



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Z wielkich dni Śląska Cieszyńskiego. [Cz.] 5, O milicjach ludowych w latach 1918-1920 / Jerzy Szczurek.

Liczba stron oryginału

148

Liczba plików skanów

148

Liczba plików publikacji

149

Sygnatura/numer zespołu

C II 004424

Data wydania oryginału

1933

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



*J. T. m. Burkon
of
Kawo*

JERZY SZCZUREK
KAPITAN REZ.

Z WIELKICH DNI ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

V.

O MILICJACH LUDOWYCH
W LATACH 1918—1920

CIESZYN 1933

NAKŁADEM GRUPY ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH W CIESZYNIE

PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE.

Drukarnia P. Mitreği w Cieszynie.

Motto:

Zerwijcie ze mnie pęta,
w których ma dusza zamknięta!
Dajcie mi skrzydeł!
Bez żadnej walki prawideł
chcę się wznieść w górę,
na piorunową siaść chmurę
i chwycić w rękę grom
za braci srom!...

Skrzydeł mi dajcie Anioła
oblecę Polskę dokoła!
Jak wichru wiew,
spadnie na wrogów mój gniew!
Ja chcę ich zgnieść do ziemi,
zdeptać nogami swemi,
by żaden więcej wróg
nie wstąpił w polski próg!

Pomimo duszy mąk
wypuszczam gromy z rąk...
z mych ust szept cichy leci:
cóż mogą dzieci?...

M. Regerówna: „Krzyk z głębi duszy“
(z poezji 14-letniego dziecka).

Przecudowną była wizja wolnej Ojczyzny w duszach rozbudzonego do świadomości narodowej ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Im bliższą stawała się chwila Zmartwychwstania, tem więcej przemożna wola powrotu na łono Macierzy wszystkich porywała, zwaśnionych godziła, wrogów łączyła, uprzedzonych nawracała i cały lud polski w jeden wielki obóz świadomości posłannictwa dziejowego wprowadzała. Ta właśnie żelazna wola przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski, ten hart rzesz robotniczych, rolniczych i inteligencji ludowej zrodziły w historycznym dniu powrotu prastarej Ziemi Piastów do Polski niebывały triumf jedności i zgody wśród stronnictw politycznych, zrodziły

jednolitość działania, umożliwiły wielki czyn żołnierza polskiego w dniu 31 października 1918 r., ułatwiły przedstawicielstwu politycznemu, t. j. Radzie Narodowej, objęcie rządów w kraju i doprowadziły wreszcie do ustalenia granic spornych z zachodnim sąsiadem przez układ graniczny z dnia 5 listopada 1918 r., zaakceptowany, a więc uznany, przez oba rządy centralne w Warszawie i w Pradze.

Chodnikiem, który od wielu dziesiątek lat z wielkim trudem, z wielkim nakładem pracy i ofiarności w gęstwie apatyj i naszych tradycyjnych wad i błędów wyrębywano, wszedł Śląsk Cieszyński po 600-letniej rozłące w skład zmartwychwstałej Ojczyzny.

Nie było nikogo w owym czasie na Śląsku Cieszyńskim, któryby przypuszczał, że losy kraju są jeszcze nierozstrzygnięte, że zdecydowana wola ludności samostanowienia o swym losie zostanie zgwałconą, że zbliżają się zdarzenia, które kirem żałoby i żalu okryją ludność i w skutku sprowadzą nieszczęsny podział etnograficznie i historycznie rdzennie polskich obszarów na dwie części, z których jedna na dalszą niewolę będzie skazaną. Ani względy językowe, ani względy historyczne nie pozwalały na taką myśl. Tem więcej negował podobnemu przypuszczeniu olbrzymi entuzjazm, z jakim lud tego kraju przechodził na łono wspólnej Matki, i olbrzymi wysiłek, jaki włożono w pierwszych zaraz dniach po przewrocie w organizację własnych władz i urzędów. Bez ściślejszego kontaktu z Warszawą stwarza Śląsk Cieszyński własną władzę prawodawczą i wykonawczą, organizuje doborowe wojsko ochotnicze, organizuje władze bezpieczeństwa, szkolnictwo, skarbowość, handel, przemysł i t. p. Całej Polsce przykładem służy, jak zgodą i jednością do celu się dochodzi. Prawda — wypływały nieporozumienia, które groziły wybuchem poważniejszych konfliktów i zerwaniem jedności. Odgłosy walk o władzę w Warszawie wywoływały tu i ówdzie zgrzyty; ambicje jednostek, różnice w poglądach społecznych i politycznych, różnice w doborze środków, wiodących do celu, niejednokrotnie miały się stać powodem rozbicia zgody wśród stronnictw polskich. Naogół jednak zgoda i jedność utrzymywały się stale. Wystawienie jednej wspólnej

listy polskiej do wyborów sejmowych, udział wszystkich sfer ludności w obronie kraju, wreszcie przykładna postawa stronnictw polskich podczas akcji plebiscytowej, były tej zgody kresowej najlepszym dowodem.

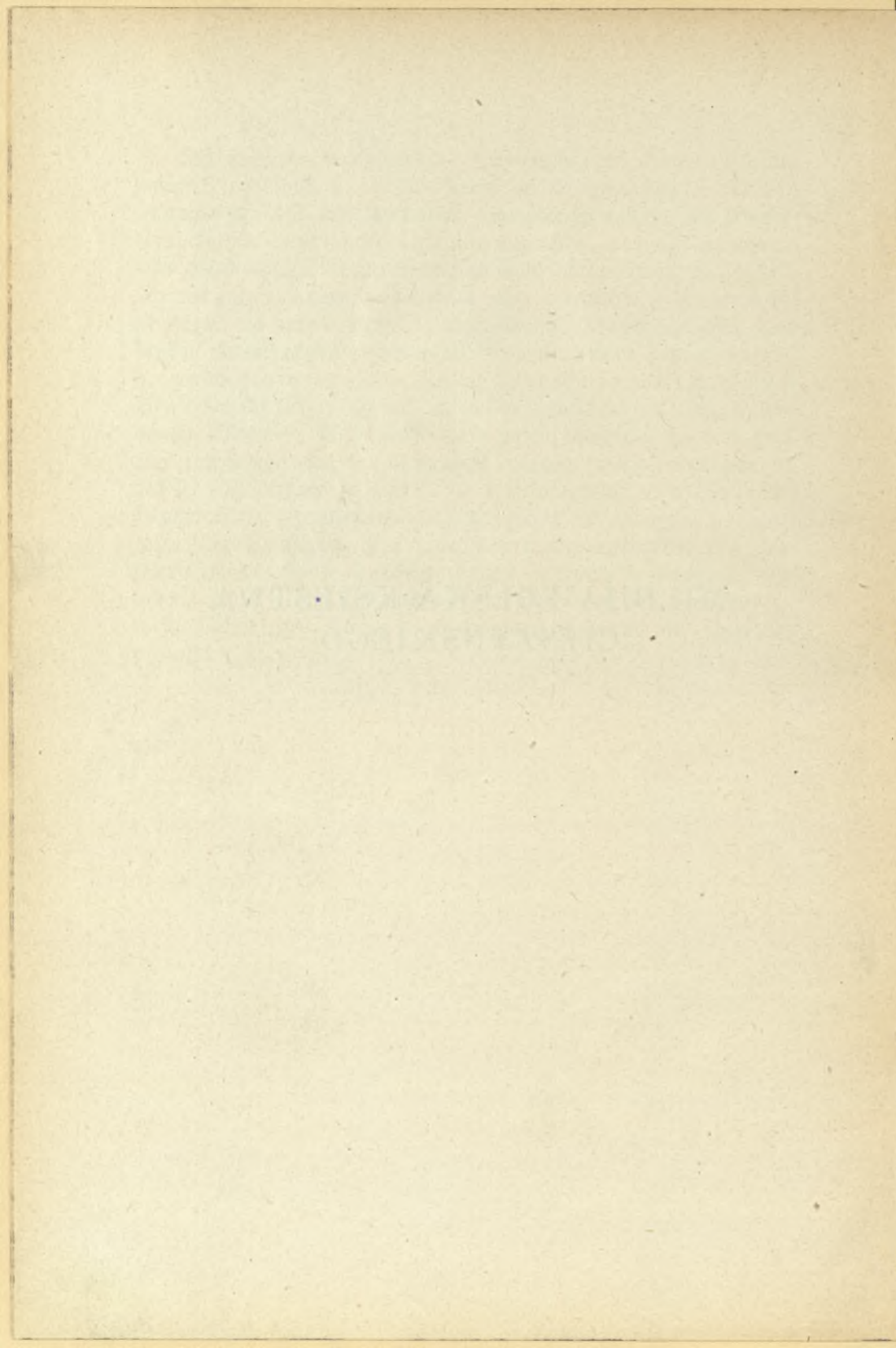
Brutalny napad czeski na odwiecznie polską spuściznę Piastów odbił się bolesnym echem w całym świecie wśród ludzi, którzy w zgodnym współżyciu bratnich narodów słowiańskich najlepszą widzieli rękojmię pokoju i równowagi środkowo-europejskiej. Perfidne zerwanie umowy międzynarodowej, za jaką uważać należy akt z 5 listopada 1918 roku, krwawy napad na kraj w chwili, gdy Macierz dopiero kajdany niewoli rozkuwała i nie mogła przyjść nieszczęśliwej Ziemi z pomocą, straszliwa grabież mienia prywatnego, rozbój i mordowanie cywilnej ludności, która w obronie swej ziemi rodzinnej chwyciła za broń i napadowi się przeciwstawiła, wreszcie grabież połowy kraju w czasie, gdy Polska, bratniemu narodowi słowiańskiemu niosąc wyzwolenie, znalazła się chwilowo w poważnej niemocy — oto zdarzenia, które na długo jeszcze staną się barjerą, przeszkadzającą zbliżeniu się obu narodów. Krzywda, wyrządzona napadem, ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim i całej Polsce, jest za wielką, by można ją było puścić w niepamięć.

Udział ludności cywilnej w obronie kraju rodzinnego przed najazdem czeskim uważam za jeden z najpiękniejszych momentów gigantycznych walk o wolność, zjednoczenie i niepodległość Polski. Obok bohaterskich zastępów obrońców Lwowa, obok szeregów P. O. W., obok powstańców Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska, stanął także lud polski na Śląsku Cieszyńskim u boku bohaterskiej armji narodowej, by wspólnym trudem i krwawą ofiarą młodego życia zaznaczyć wybitny udział w wielkiem dziele Wyzwolenia. Jeżeli stwierdzimy, że lud ten na Śląsku Cieszyńskim już w czasie przewrotu, a więc w ostatnich dniach października i w pierwszych dniach listopada 1918 r., czynnym udziałem z bronią w ręku oczyszczał kraj z obcych oddziałów wojskowych i ziemię oddawał Macierzy, to czyn ten będzie pierwszym tego rodzaju na terenie wyzwalających się obszarów, a więc będzie tem szacowniejszy i droższy.

Przekazanie przyszłości główniejszych aktów udziału ludności cywilnej w obronie kraju na tle tragicznych zdarzeń ówczesnych dni jest zadaniem niniejszego szkicu. Po niemałym trudzie skompletowania dokumentów, zeznań, pamiętników osobistych, fotografii, stanąłem wobec pytania, czy warto obecnie, gdy akcja pojednania obu narodów jest w toku, otwierać na nowo rany i przypominać krzywdę, jaką nam bratni naród czeski wyrządził. Postanowiłem pracę ogłosić, bo wychodzę z tego stanowiska, że zanim idealiści nasi przyłożą rękę do zgody dwóch narodów słowiańskich, znać muszą ogrom krzywdy, jaka wielki nasz naród spotkała, by tem godniej przystępować do likwidacji różnic, jakie oba narody dzieła. Ogłaszanie pamiętników i sprawozdań z wielkich dni Wyzwolenia, pomnażanie przyczynków do dziejów bohater-skiej armji wojskowej i cywilnej niepodległościowców jest także obowiązkiem każdego, który w tych wypadkach brał udział, tem więcej obowiązek ten ciąży na nas, przedstawicielach dzielnicy, która po 600 latach niewoli do Macierzy wróciła.

I.

MILICJA POLSKA KSIĘSTWA
CIESZYŃSKIEGO



Od współpracy i przyjaźni do zdrady i napadu.

Celem polityki polskiej wszystkich stronnictw polskich i prasy polskiej na Śląsku Cieszyńskim od r. 1848 było połączenie ludu polskiego w stosownej chwili z narodem polskim w niepodległym bycie. Środkiem do tego celu wiodącym była praca nad podniesieniem ludu polskiego pod względem ekonomicznym, kulturalnym, politycznym i uświadomienia narodowego w duchu polskim. Temi środkami dążyli także Czesi do połączenia się z narodem czeskim. Wobec tego samego wroga, jakim było państwo zaborcze i imperjalizm niemiecki, obowiązywała polityków polskich i czeskich we wzajemnym współzyciu od wczesnych już lat pracy niepodległościowej zasada solidarności postępowania wobec nieprzychylnych rządów i wobec agresywnych partij niemieckich. Dzięki takiej współpracy odniesiono niejedno zwycięstwo.

O aspiracjach Czechów w kierunku zaanektowania w przyszłości polskich obszarów Śląska Cieszyńskiego nigdy nie było mowy. Charakter polski Śląska Cieszyńskiego, a zwłaszcza powiatów cieszyńskiego, frysztackiego i bielskiego, uznawali Czesi przed wojną zawsze. Trudno w niniejszym szkicu przypominać obfitą literaturę polskich i czeskich badaczy, stwierdzającą ponad wszelką wątpliwość polski charakter Księstwa, trudno przytaczać liczne dokumenty czeskie i polskie, które o odwiecznej polskości kraju najdokładniejsze wydawają świadectwo. Jednym z najświeższych dowodów polskości Śląska Cieszyńskiego, a zwłaszcza obszarów, o których zdobycie Czesi przed wojną zawzięcie lokalne walki prowadzili, jest wysłanie ze Śląska Legjonu śląskiego do walk o wolność i zjednoczenie narodu. Największy procent legjo-

nistów polskich ze Śląska pochodził właśnie z tych obszarów (Polska i Morawska Ostrawa, Michałkowice, Gruszów, Orłowa, Bogumin). Zamiar wysunięcia aneksji Śląska Cieszyńskiego zrodził się podczas wojny światowej, gdy politycy czescy, mocno usadowieni u boku Ententy, przystępowali do realizacji najśmielszych swych marzeń w programie terytorjalnym przyszłego państwa czeskiego. Przed r. 1917 nie przypuszczał zapewne nikt z Czechów śląskich, by np. Śląsk Opawski lub Słowaczyna weszły kiedyś w skład ich przyszłego państwa. Tem więcej Śląsk Cieszyński!

Sięgnijmy pamięcią w niedaleką przeszłość, by stwierdzić, jakim ewolucjom ulegała sprawa rozwiązania kwestii cieszyńskiej po jednej i po drugiej stronie. Polscy kierownicy nawy niepodległościowej na Śląsku Cieszyńskim, obserwując wypadki wojny światowej, bacznie kierują uwagę, by w końcowej rozgrywce dziejowej nie został Śląsk Cieszyński wyeliminowany. Gdy tylko drobne choćby błyski przyszłej państwowości polskiej pokazują się na horyzoncie polityki, niezwłocznie czynią starania, by i Śląsk Cieszyński deklaracją, rezolucją, udziałem w historycznym zebraniu, telegramem hołdowniczym i t. p. uczestniczył w wielkiej sprawie zjednoczenia narodu. Gdy zanosilo się na wyodrębnienie Galicji w ramach Austrii z pozostawieniem Śląska Cieszyńskiego własnemu losowi, deputacja Śląskiej Sekcji N. K. N., w skład której wchodził członek związku „społeczno-narodowego“, kołata u prezesa Koła Bilińskiego i u ministra dla Galicji Bobrzyńskiego i przedkłada żądania i życzenia odnośnie do Śląska Cieszyńskiego. To samo czynią posłowie polscy i przedkładają 13 listopada 1916 r. Kołu polskiemu w tej sprawie poniższe oświadczenie:

„Uznając w całej pełni doniosłość polityczną i wielkie znaczenie przyznania częściom Królestwa Polskiego, zajęтым przez państwa centralne, prawa do samoistnego bytu państwowego, a Galicji odrębnego stanowiska w Austrii z szerokim samorządem ustawodawczym, jako przedstawiciele ludności polskiej na Śląsku, nie objętym powyższymi zamierzeniami, wyrażamy przekonanie, że sprawa polska rozstrzygnięta być może korzystnie i ostatecznie tylko przy

równoczesnem uwzględnieniu wszystkich części narodu polskiego. Naród jest całością organiczną. Pomyślny i spokojny rozwój jego nawewnątrz i nazewnątrz wymaga koniecznie równomiernego zapewnienia bytu i rozwoju wszystkim jego częściom.

Ludność polska na Śląsku uważała się zawsze za część składową narodu polskiego, a podczas wojny stwierdzała i stwierdza tę przynależność dobrowolną ofiarą krwi i mienia. Przedstawiciele jej w Radzie państwa należą do Koła polskiego i stanowią z nim jedną całość. Koło polskie jest zatem przedstawicielstwem nie tylko Galicji, ale i polskiej części Śląska, a ludność nasza ma niezaprzeczone prawo domagać się, ażeby przy nowem kształtowaniu doli narodu polskiego — chociażby tylko w granicach państwa — i o niej nie zapomniano.

Tymczasem widoki nasze na przyszłość są coraz gorsze. Zapowiedziane wyodrębnienie Galicji pozbawi nas oparcia w parlamencie i w państwie, i skaże na wyniszczającą i beznadziejną walkę o byt narodowy. Tem mniej będziemy zdolni do odparcia zamachów zewnętrznych, które się już teraz na nas gotują.

Koło polskie będzie odpowiedzialnem za dalsze losy ludności polskiej na Śląsku, o ile one od jego wpływów zależą i za to, co w tej sprawie czyni lub czego nie uczyni.“

Oświadczenie powyższe nie pociągnęło jeszcze za sobą deklaracji Koła polskiego, któraby zobowiązywała członków Koła do rozpatrywania kwestji polskiej tylko w łączności ze sprawą Śląska Cieszyńskiego. Dopiero w kwietniu 1917 roku po ponownem zreferowaniu przez ks. Londzina sprawy śląskiej na posiedzeniu Koła i po poparciu referatu doskonale opracowanym memorjałem posłów polskich ze Śląska Cieszyńskiego w sprawie przyszłości Śląska, Koło polskie powzięło jednomyślnie następującą rezolucję:

„Koło polskie przyjmuje do wiadomości oświadczenie, złożone przez posłów polskich ze Śląska, uznaje prawa Polaków na Śląsku jako żywotne, w interesie narodu polskiego wzywa prezydum Koła i Komisję parlamentarną do strzeżenia tej sprawy przy nowem uregulowaniu stosunków konstytucyj-

nych, wszelkie zaś wnioski, protesty i pisma, jakie w tej sprawie weszły lub wejdą do Koła, przekazuje Komisji parlamentarnej do rozpatrzenia.“

W ten sposób po wielu miesiącach pracy i wysiłków przybliżył się Śląsk Cieszyński do wschodzącej dopiero jutrzemki lepszego bytu części narodu polskiego, bo jak już wspominałem, rozchodziło się przedewszystkiem w tym czasie o zrealizowanie przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do wyodrębnionej Galicji w ramach Austrii. Odnośny ustęp rezolucji memoriału posłów śląskich brzmiał:

„Śląsk Cieszyński jest krajem rdzennie polskim, a tem samem wskazane jest miejsce przynależności jego przy nowem kształtowaniu stosunków i nowem ugrupowaniu krajów. Najwłaściwszym i jedynym sposobem trwałego załatwienia sprawy Śląska Cieszyńskiego, bez wytworzenia szkodliwej a nieuniknionej irydenty na przyszłość, sposobem, którego się ludność nasza stanowczo domaga, jako jedynie odpowiadającego jej potrzebom i aspiracjom, jest przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Galicji.“

Hasła przyłączenia do Polski nikt w owym czasie nie mógł jeszcze publicznie i otwarcie podnosić bez narażenia się na zarzut zdrady stanu. Tem się także tłumaczy stopniowe przybliżanie się Śląska do Polski, stopniowe realizowanie idei przyłączenia ludu polskiego na Śląsku do narodu. Co przy tej sposobności podkreślić należy, to fakt, że Śląsk Cieszyński przez oświadczenie z r. 1916 przyczynił się do tego, że zasada: „sprawa polska rozstrzygniętą być może korzystnie i ostatecznie tylko przy równoczesnem uwzględnieniu wszystkich części narodu polskiego, Naród jest całością organiczną“, uznana została w r. 1917 przez polityczną reprezentację narodu w zaborze austriackim. Niewątpliwie wpłynęły także na to uznanie wypadki na szerszej arenie polityki między państwowej i międzynarodowej. Maj 1917 przynosi nam już szereg zdarzeń pierwszorzędneho znaczenia. W połowie maja 1917 r. krążył już w rękach główniejszych pracowników niepodległościowych na Śląsku Cieszyńskim wyczerpująco opracowany memoriał polityków polskich z zagranicy o stanie kwestji polskiej w państwach Ententy, w którym wyraźnie

żądano wcielenia całego Śląska Cieszyńskiego do przyszłego państwa polskiego. Zdarzenia historyczne, jak i stan kwestji polskiej po stronie Koalicji, umożliwił działaczom niepodległościowym postawienie kwestji niepodległości i zjednoczenia narodu polskiego otwarcie na forum parlamentarnem. Dnia 28 maja 1917 r. na posiedzeniu posłów polskich Koła polskiego w Krakowie uchwalono:

„Polskie Koło sejmowe stwierdza, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości i zjednoczenia Polski z dostępem do morza i uznaje się solidarnem z tem dążeniem. Polskie Koło sejmowe stwierdza międzynarodowy charakter tej sprawy i uznaje jej urzeczywistnienie za porękę trwałego pokoju.“

Na tem samym posiedzeniu poseł Reger imieniem Śląska Cieszyńskiego zgłasza akces tej ziemi do Macierzy. Hasło: Śląsk Cieszyński do Macierzy! staje się teraz celem wszelkich prac politycznych i wysiłków pracowników niepodległościowych. W dwa dni później wszystkie stronnictwa słowiańskie w parlamencie wiedeńskim składają deklaracje w kierunku samostanowienia narodów o swym losie (31 maja 1917). Imieniem Śląska w miesiąc później w dyskusji nad interpelacją pokojową Daszyńskiego, ks. dra Stojana i dra Hrubana, zabiera głos ks. poseł Londzin i w słowach: „Niechże powstanie wolna, niepodległa Polska, a z nią niech też otrzyma ludność polska na Śląsku, która podczas 600-letniego oderwania od Macierzy pozostała jej wierną, możliwość wolnego, narodowego rozwoju“, stwierdził, że innego rozwiązania kwestji cieszyńskiej nie widzi, jak tylko w przyłączeniu ludności polskiej Śląska do narodu i w przyłączeniu całego kraju do Polski.

Aż do drugiej połowy 1917 r. nie objawiali Czesi apetytu na Księstwo Cieszyńskie. Ani na część, zamieszkałą przez Morawców (powiat frydecki). Jeszcze dnia 5 sierpnia 1917 roku istniała między działaczami czeskiimi i polskimi zupełna harmonja i współpraca, czego dowodem wspólna konferencja czeskich i polskich mężów zaufania z udziałem posłów do sejmku i rady państwa, odbyta w tym dniu w Polskiej Ostrawie. Rezolucja, uchwalona na tem zebraniu, brzmiała:

„Konstatujemy z ubolewaniem, że w czasie wojennym, w którym powinien, według wydanego hasła, panować pokój obywatelski, przez wzmożoną agitację w urzędach, w szkolenictwie i na kolejach, przez dokonane krzywdy na polu gospodarczym, naruszono prawa posiadania ludności polskiej i czeskiej. Protestujemy przeciw temu i domagamy się natychmiastowego usunięcia krzyżującego bezprawia. Oświadczamy zarazem, że i w przyszłości zgodnie chcemy pracować na polu politycznym i gospodarczym.“

Tymczasem zagranicą u boku państw sprzymierzonych zdobywają działacze czescy przyrzeczenie, że w skład ich przyszłej republiki wejdą wszystkie kraje byłej korony czeskiej, a więc i Śląsk Cieszyński. Orędzie pisarzy czeskich do posłów wyraźnie już o tym programie mówi. W myśl tego orędzia wysuwają też pracownicy czescy z Ostrawy hasło przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do przyszłego państwa czeskiego. W tej chwili rodzi się konflikt czesko-polski. Pierwszą oznaką zbliżającej się burzy jest wniosek naucz. Nohela, jednomyślnie uchwalony przez walne zebranie Matice Osvety Lidovej w Polskiej (!) Ostrawie dnia 7 października 1917 r. Wniosek ten brzmiał:

„Lud czeski, zastąpiony przez swych działaczy na polu kulturalnym oraz przez reprezentantów wszystkich czeskich towarzystw i korporacji, z radością konstatuje zgodność z historycznym manifestem pisarzy czeskich do posłów narodu czeskiego. Mężnie i zgodnie podpisuje lud śląski spracowaną ręką odezwę tę w dosłownym jej brzmieniu. Niech się wreszcie skończą męczarnie jego. Cały niepodzielny Śląsk jest ojczyzną naszą, oddziedziczoną po ojcach naszych i piastowaną twardej dłońią naszych rolników i robotników. Nie dopuścimy do oderwania choćby piędzi ziemi śląskiej, gdyż każda, choćby najmniejsza, jej część, należy jedynie do korony czeskiej, której bronić będziemy po wsze czasy życiem własnym. Posłowie nasi niech także podniosą niezwłocznie swe czoła w obronie praw ludu czeskiego na Śląsku, który z niebываłem zrozumieniem dziś staje w szeregach całego narodu.“

Wobec grożącego konfliktu już w zaraniu powstawania nowych państw słowiańskich, należało dojść do jakiegoś po-

rozumienia, któreby dalszą współpracę z Czechami ułatwiło. Z początkiem r. 1918 polskie stronnictwo narodowo-demokratyczne w porozumieniu z Nar. Komitetem Polskim w Paryżu zawarło z tajnym Komitetem rządzącym czeskim, do którego należeli politycy czescy, rządzący do dziś dnia w Czechosłowacji, ścisły sojusz polityczny, oparty na wzajemnem popieraniu się do osiągnięcia pełnej niepodległości i zjednoczenia ziem i do zawarcia sojuszu wolnych państw w przyszłości. Uczestnik tej konferencji, poseł dr. Głabiński, mówił na jednym z posiedzeń komisji sejmowych o tym sojuszu, jak następuje:

„Przewidując zgóry, że sprawa Śląska Cieszyńskiego może stać się źródłem zatargu w przyszłości, ułożyliśmy się zgodnie, że polska część Śląska przypadnie Polakom, a granicę między polską a czeską częścią Śląska wytyczy komisja mieszana z 5 Polaków i z 5 Czechów złożona, powołana przez nas z poza miejscowych mieszkańców Śląska, aby istniejące lokalne spory o charakter polski lub czeski poszczególnych gmin granicznych nie maciły orzeczenia komisji. Komisja miała być powołana przed zebraniem się konferencji pokojowej, a to w tym celu, aby na konferencji Polacy i Czesi nie mieli żadnych kwestyj spornych, i aby wzajemnie mogli się skutecznie popierać. Czesi w czasie układu nie podnosili żadnych pretensyj z tytułu swoich praw historycznych i nie mogli ich podnosić, ponieważ wiedzieli i wiedzą, że prawa historyczne do Śląska są o wiele dawniejsze i silniejsze, skoro do pierwszego koronowanego króla polskiego, Bolesława Chrobrego, należał nie tylko cały Śląsk, ale i Morawa, oraz Słowaczyna. Nie podnosili też Czesi żądań ani co do Zagłębia Karwińskiego, ani co do kolei bogumińskiej. Układ ten został ponowiony w Pradze podczas jubileuszu teatru czeskiego, a następnie w Lublanie przy okazji utworzenia Rady Narodowej serbsko-chorwacko-słowiańskiej. Dla uniknięcia sporów przyszłych zwracałem się kilkakrotnie ustnie do kierujących polityków czeskich o wyznaczenie członków komisji polsko-czeskiej, ale nadaremnie. Z tego powodu napisałem z początkiem listopada ubiegłego roku (1918) list do prez. Kramarza o przyśpieszenie tej sprawy i oddałem go konsulowi dr. Lochrowi. Nie otrzymałem jednak na mój list odpowiedzi.“

Powyższy układ oznaczał dla Polaków wyrzeczenie się powiatu frydeckiego, dla Czechów zaś stanowił pierwszy wyłom w akcji późniejszego opanowania rdzennie polskich obszarów Zagłębia węglowego i kolei koszycko-bogumińskiej. Przez cały jednak rok 1918 aż do listopada włącznie utrzymuje się w stosunkach czesko-polskich spokojna atmosfera. Posłowie polscy podkreślają w swych przemówieniach parlamentarnych potrzebę współpracy czesko-polskiej i stwierdzają, że między Polakami a Czechami na Śląsku Cieszyńskim nastąpi zgodne rozgraniczenie. W „taborach“ ludu czeskiego bierze często i gęsto udział przedstawiciel polskiej ludności, by jej imieniem podkreślać potrzebę współpracy dwóch bratnich narodów (poseł Halfar Fr. na wiecu czeskim w Chabiczowie w Opawskim, wrzesień 1918). Organizacje rolnicze — czeskie i polskie — tworzą jednolity front gospodarczy z wspólnym komitetem na czele (Junga, Martinek). Wszystko przemawia za tem, że układ, o którym mówi dr. Głębiński, będzie dotrzymany i wykonany. Następują pamiętne dni przewrotu politycznego w ostatnich dniach października 1918 r. Wobec ujawnionych prób czeskich zawładnięcia powiatem frysztackim, decyduje się Rada Narodowa na ogłoszenie przynależności państwowej całego Księstwa Cieszyńskiego do Polski, oświadczając jednak równocześnie, że decyzję ostatecznego rozgraniczenia pozostawia rządowi w Pradze i w Warszawie. O zagarnięciu całego Księstwa Rada Narodowa nie myślała. Wynika to z uchwał, jakie Rada Narodowa w ciągu października odnośnie do granicy w Cieszyńskim powzięła. Po dłuższych bowiem dyskusjach uchwalono wysłać do władz centralnych memoriał, w którym jako minimum zażądano obszaru, odgraniczzonego od zachodu linią od Połomu wzdłuż rzeki Morawki do źródeł Holczyny, wzdłuż Holczyny do ujścia Łucyny, wzdłuż Łucyny do ujścia Ostrawicy. Od żądania Ostrawicy jako granicy państwowej odstąpiono ze względu na potrzebę utrzymania zgody z sąsiadem. Czesi zaś ze swej strony po nieudanych próbach zajęcia Bogumina i starostwa we Frysztacie okazali się również ustępliwi. Przez posła Halfara komunikują Radzie, że pragną się spotkać z przedstawicielami polskimi na wspólnej konferencji, celem omówienia prowizo-



Rada Narodowa podczas posiedzenia plenarnego.

rycznego układu granicznego między Polską a Czechosłowacją. Dnia 5 listopada 1918 r. podpisują przedstawiciele obu narodów wspólną umowę. Komunikat urzędowy o dokonanej umowie brzmiał:

„Krajowy Narodni Vybor dla Śląska w Polskiej Ostrawie a Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie porozumiały się w sprawie tymczasowego uporządkowania wzajemnego stosunku w Cieszyńskim aż do ostatecznego rozstrzygnięcia ze strony kompetentnych rządów w Pradze i Warszawie. Obie strony oświadczyły, że umowa w żaden sposób nie przesądza przyszłego losu Cieszyńskiego i że każda z nich trwa przy swych zasadniczych pretensjach. Niema tedy powodu do zaniepokojenia obywateli tej czy owej narodowości. Zwracamy się przeto do wszystkiego ludu ze stanowczą prośbą, by zachował zupełny spokój i wstrzymał się od wszystkiego, coby mogło narazić na szwank porządek publiczny, tak potrzebny w interesie obu stron. Każdy przeciwdziałający temu wyrządza szkodę interesom własnego narodu, wobec którego ponosić będzie odpowiedzialność.

Za Radę Narodową Ks. Ciesz.:

(—) Reger, (—) dr. Kunicki, (—) Bobek, (—) Kiedroń.

Za Krajowy Narodni Vybor pro Slezsko:

(—) dr. Wit, (—) dr. Pelc, (—) Cingr, (—) Nohel.

Na mocy powyższego układu przypadły powiaty cieszyński i bielski Polsce, powiat frydecki Czechosłowacji. W powiecie frysztackim gminy z zarządem polskim przeszły we władanie Rady Narodowej, gminy zaś z zarządem czeskim (Sucha Średnia, Sucha Dolna, Orłowa, Łazy, Pietwałd, Dziećmorowice) pod zarząd Narodniho Vyboru. Kiedy treść umowy dotarła do Rady Narodowej, wywołała ona istną burzę przeciwników. Naucz. Kotas wskazywał na niekorzystność tejże, uważał oddanie sześciu gmin w powiecie frysztackim za niebezpieczny precedens, za nowy krok w uszczupleniu polskiego stanu posiadania. Prof. Szura wskazywał, że umowa taka oznacza odstąpienie od zasady: Ostrawica granicą Polski! Inż. Kiedroń nawoływał do zgody i w imię tej właśnie zgody słowiańskiej niekorzystny dla Polaków układ graniczny za-

twierdzono i wysłano do Warszawy celem przyjęcia go przez Rząd do wiadomości. To samo uczynili Czesi. Oba centralne rządy w Warszawie i w Pradze układ zaakceptowały, a tem samem uznały rozgraniczenie za możliwe do przyjęcia. Nastąpiło kilka dni spokojnych i cień konfliktu między dwoma narodami zniknął na jakiś czas.

Dwukrotnie jednak poczynione wyrwy w polskim stanie posiadania ośmieliły polityków czeskich do nowych prób ataku, tym razem na Zagłębie i kolej koszycko-bogumińską. Kolej, łącząca Czechy ze Słowacją przez Bogumin i Cieszyn, staje się — jak Czesi mówią — nieodzownym warunkiem bytu państwa czechosłowackiego, bogate zaś Zagłębie węglowe także ze względów gospodarczych państwu czeskiemu powinno przypaść. Ażeby dopiąć celu, należy uważać ugodę z reprezentantami narodowej demokracji za świsstek papieru, a ostatnio podpisaną ugodę graniczną z 5 listopada 1918 r. należy w najkrótszym czasie obalić. Ufni w przyrzeczenie rządu francuskiego otrzymania wszystkich obszarów b. korony czeskiej, rozpoczynają już w pierwszej dekadzie listopada 1918 r. ogromną kampanję prasową za przyłączeniem całego Księstwa Cieszyńskiego do Czechosłowacji. Kaptują część Niemców, pozyskują kilku baronów węglowych z Zagłębia, wprzegają w swój rydwan Koźdonia z jego stronnictwem renegatów. W połowie listopada wiadomo już dokładnie, że Czesi dążą do zajęcia dalszych obszarów Śląska Cieszyńskiego. „Narodni Listy“ ogłaszają notatkę, jakoby umowa z 5 listopada 1918 r. została wypowiedziana. Pogłoskę tę dementuje wprawdzie Narodni Vybor pro Slezsko, lecz już 25 listopada 1918 r. żąda on od swego rządu wolnej ręki do obsadzenia wojskiem Zagłębia i kolei Bogumin—Cieszyn—Jablůnków. Rząd czeski nie może się jednak na to żądanie zgodzić. Ma liczne kłopoty z likwidacją Sudetenlandu, a na Słowacyzynie całe morze nienawiści przeciw sobie. Zgadza się tylko na teoretyczny akt aneksji Księstwa Cieszyńskiego o charakterze raczej demonstracyjnym. Dnia 7 grudnia 1918 pojawia się też okólnik Nar. Vyboru, w którym stwierdza się, że Śląsk Cieszyński jest częścią korony św. Wacława, a więc integralną częścią Czechosłowacji. Po stronie polskiej docho-

dzą do urzędów gminnych, powiatowych i do osób prywatnych wezwania, rozporządzenia, okólniki czeskich władz wojskowych i politycznych z Opawy i z Berna. Dnia 30 listopada 1918 następuje poważniejszy gest w kierunku zlikwidowania umowy listopadowej. W nocy, skierowanej przez rząd czechosłowacki do Polskiej Komisji Likwidacyjnej, oświadcza rząd czeski, że umowy nie uznaje i żąda naprawienia błędu, a więc wycofania wojsk polskich z Cieszyńskiego i oddania kraju w zarząd czeski. (O nocy tej nic nie wiadomo w aktach i w protokołach Rady Narodowej!) W tym czasie pogłoska o danem przez rząd francuski Czechom przyrzeczeniu sprawdza się. Minister Pichon stwierdza w nocy, skierowanej w odpowiedzi na memoriał Niemców z Sudetenlandu do rządu szwajcarskiego, że Czechosłowacja ma prawo zagarnięcia wszystkich obszarów b. Korony czeskiej w granicach Austrii, a więc Czech, Moraw i Śląska. Pobudzeni tem dyplomaci czescy przyśpieszają wybuch konfliktu na Śląsku Cieszyńskim. Prezydent republiki, prof. Masaryk, tak ujmuje sprawę cieszyńską podczas jednego przemówienia w sejmie czeskim:

„Chcemy z sąsiadami i bliskimi narodami organizować stosunki jak najbardziej ścisłe; sąsiedztwo i równoległe cele wskazują nam konieczność politycznego zaprzyjaźnienia się z Polakami. O tem rozprawiałem wiele z przodującymi mężami polskimi. Rozstrząsaliśmy nawet sprawę federacji, lecz powiedzieliśmy sobie, że w bliskiej przyszłości każdy naród ma wiele własnej, specjalnie koncentratywnej pracy, i że będzie dlatego lepiej nie komplikować zadań, lecz starać się dojrzeć do ugody gospodarczej i wojskowej. Ta będzie oczywiście czysto obronna. Rokowaliśmy o sprawie polskiej na Śląsku. Ugoda jest łatwa. Jest to problem mało znaczący w stosunku do wielkich zadań, jakie nas czekają. W interesie nas obu leży, aby każdy z nas był jak najsilniejszy. Muszę jednak powiedzieć, że sposób, w jaki niektórzy Polacy starają się opanować nasz obszar, uważam za niedopuszczalny. Wprzód musimy skupić ziemię naszego państwa, a potem możemy dobrowolnie przystąpić do regulacji granic. Mam nadzieję, że Polacy na to stanowisko się zgodzą, tem bardziej, że ten sam przykład mógłby niebezpiecznie zachęcić innych

do podobnych zakusów przeciw Polakom samym. Skoro Polacy będą mieli ustalone własne państwo, można rokować od państwa do państwa.“ (Cz. Biuro Koresp. z 22 grudnia 1918.)

Rzecz jasna, że walka orężna o Śląsk Cieszyński była już wtedy postanowioną. Pierwszy plan zbrojnej okupacji Śląska Cieszyńskiego majora Behala, dow. wojsk czeskich w Morawskiej Ostrawie, był już w tym czasie rozważany w czeskim sztabie generalnym. Gdy postanowiono użyć w walce oddziałów legionowych, a nie lokalnych, plan majora Behala porzuciono, a zajęto się studjowaniem planu gen. Piccioni, dowódcy czeskich formacyj legionowych na Słowaczczyźnie.

W orędziu noworocznem żąda już prezydent Republiki prof. Masaryk otwarcie wycofania wojsk polskich ze Śląska Cieszyńskiego. Ustęp jego przemówienia w tej sprawie brzmiał:

„Pragnę prowadzić rokowania między jednym państwem a drugim w sprawie uregulowania etnograficznych granic i jestem tego pewien, że porozumienie zostanie osiągnięte. Spór jest małoznaczny. Ja sam już rokowałem z odpowiedzialnymi przewodcami Polaków i doszliśmy już do porozumienia co do etnograficznych i gospodarczych głównych punktów. Jak właśnie teraz polska okupacja dowodzi, idzie tu o niewłaściwą taktykę. Według mego zapatrywania nie jest to słusznem, czy jakiś tam oddział polski obsadził nasze obszary historyczne, a więc uznane przez sprzymierzeńców. Jest to — jakby się wyrazić — anonimowa, prywatna, niesprawiedliwiona okupacja. Obecnie grożą zarówno nam, jak i Polakom, wielkie zamieszki, które powstały przez ich okupację. Byłoby godnem polecenia, aby Polacy odwołali swoje wojska, a mybyśmy tę sprawę uporządkowali. Rozumie się samo przez się, że definitywnego uregulowania należy oczekiwać dopiero od konferencji pokojowej, o ile przedtem sami się nie porozumiemy. Skoro tylko państwo polskie będzie ukonstytuowane, możemy się porozumieć i nie potrzebujemy sprawą tą obarczać kongresu. Jestem tego pewny, że załatwimy ten spór sprawiedliwie dla obu stron.“

Jasnym się stało, że uderzenie czeskie nastąpi w najbliższych dniach. Mieli jednak Czesi poważne skrupuły, które

kazały im dążyć do zalegalizowania napadu w oczach własnego społeczeństwa i w Głównej Kwaterze Sprzymierzonych. Zalegalizowania tego z Głównej Kwatery nigdy nie mieli otrzymać. Wobec zbliżania się terminu konferencji pokojowej, wobec przeświadczenia, że sprawa cieszyńska, przedłożona konferencji, wypaść musi dla nich niekorzystnie, starają się sprawę tę odroczyć poza konferencję pokojową. W rozmowie z Dmowskim w Paryżu żąda min. Benesz, by sprawę cieszyńską nie przedkładać konferencji, lecz załatwić ją wspólnie po konferencji. Tak samo prez. Masaryk oświadcza w wywiadzie z koresp. „Matina“ z dnia 13 stycznia 1919: „Z drugiej strony będą może spory o granicę pomiędzy nami a Polską o Śląsk. Kraj ten należy historycznie do nas, ale Polacy żądają wschodniej jego części dla siebie, bo tam mieszka większość polska. Nie wątpię, że sprawa ta zostanie załatwiona na przyjacielskich naradach między obiema stronami i że nie będzie rzeczą konieczną, aby konferencja pokojowa musiała w tej sprawie rozstrzygać.“ Sztuczka nie udaje się. Dmowski oświadcza, że sprawa może być przed konferencją załatwioną, nigdy zaś nie pozwoli na jej odroczenie poza konferencję. Jeżeli przed konferencją jej się nie załatwi, będzie dążył do przedłożenia jej na konferencji. Wobec tej odmowy należało przyśpieszyć zamach. Celem zalegalizowania go w oczach własnego społeczeństwa wystarczyła notatka w gazetach czeskich, jakoby napad na Śląsk odbywał się na rozkaz marszałka Focha. Dla zalegalizowania go przed Polską użyto również sztucznych i krętych sposobów. Nar. Wybor staje się tylko organem wykonawczym centralnego rządu w Pradze i dlatego wypowieda umowę listopadową, ponieważ ona „obowiązywała tylko Narodni Wybor, nigdy zaś rząd czechosłowacki“. Minister Stanek zjeżdża do Ostrawy, zwołuje na konferencję kilku baronów węglowych i powoduje wysłanie telegramu do Pragi, by część rewiru, podległego Radzie Narodowej, natychmiast przyłączono do Czechosłowacji. Czeskie Biuro Kor. donosi o jego pobycie w Ostrawie:

„Czescy i niemieccy zastępcy ostrawskich i śląskich władz autonomicznych objawili przy sposobności pobytu p. ministra Stanka w Morawskiej Ostrawie jednomyślnie pre-

konanie, że główną przyczyną obecnych, niepokojących i wprost straszliwych stosunków w kraju jest okoliczność, że rewir węglowy jest podzielony. Żądają przeto wszyscy jednomyślnie, ażeby ze względów gospodarczych i lokalnych Księstwo Cieszyńskie, a przedewszystkiem rewir karwiński, jak najprędzej był przyłączony do naszej Republiki. Obecny podział rewiru wpływa jak najgorzej nietylko na produkcję węgla, ale i na uregulowanie stosunków płac, aprowizacji i stosunków bezpieczeństwa. Tym nieznośnym stosunkom da się według jednomyślnego zapatrywania zapobiec jedynie przez szybkie wystąpienie i obsadzenie całego kraju czesko-słowackim wojskiem. Znaczna większość obywateli w Cieszyńskim, a przedewszystkiem wszyscy Niemcy, pragną połączenia z czesko-słowacką Republiką i z upragnieniem oczekują nadejścia naszego wojska, któreby ich oswobodziło od polskiej okupacji.“

Plan operacyjny okupacji ostatecznie zatwierdzono. Wobec niemożności ściągnięcia ze Słowaczyny większych jednostek bojowych, postanowiono użyć do napadu świeżo przybyłych z Francji dywizyj legionowych ppłk. Gillaina i oddziałów lokalnych. Początek akcji naznaczono na 19 stycznia 1919 r. Termin ten jednak na skutek interwencji prez. Masaryka ulega odroczeniu. Należałoby przecież w jakiś sposób uzasadnić prawnopolityczną stronę najazdu. Wysłano więc dnia 21 stycznia 1919 memorandum do Rządu polskiego, w którym zażądano wycofania wojsk polskich ze Śląska i przekazania sporu Komisji ekspertów. Na odpowiedź wogóle nie czekano. Termin wyborów do Sejmu Ustawodawczego zbliżał się! Należało się śpieszyć! Dnia 23 stycznia 1919 rozpoczął się zbrojny najazd. Wkraczające na Śląsk Cieszyński oddziały czeskie pod maską wojsk Ententy taką wydały do ludności odezwę (w języku polskim!):

„Niepewne stosunki bezpieczeństwa i grożący nieład gospodarczy na Śląsku, skłoniły Rząd Republiki do tego, ażeby odesłać do was część wojska Ententy, które przyszło z Francji, celem utrzymania porządku w ziemi śląskiej. Mieszkaństwo może być zupełnie spokojne. Będąc Francuzami, Anglikami, Włochami i Amerykaninami, postępujemy wobec oby-

dwu narodów, które tworzą majoritytę mieszkaństwa, z gorącą sympatją. Będąc żołnierzami, wypełniamy obowiązki, nie mieszając się do kwestyj politycznych. Żądamy, aby wszystkie dzielnice mieszkaństwa nam spomogły do utwierdzenia porządku administracyjnego. Rzeczpospolita jest państwem porządku.

Grossfield (—) major armji angielskiej.

Gillain (—) ppułk. armji francuskiej.

Roseda (—) major armji włoskiej.

Voska (—) porucznik armji amerykańskiej.

A jak przedstawiała się sprawa po naszej stronie? Niestety! Wierzyliśmy zbyt Czechom i w żaden sposób nie mogliśmy przypuścić, by Czesi zdobyli się na krwawą rozprawę z bratnim narodem polskim! Jeżeli lud polski na Śląsku, a szczególnie w Zagłębiu, wskazywał na czynione przez Czechów przygotowania do najazdu, jeżeli przytaczał dowody gromadzenia wojsk w obszarze Ostrawy, to czyniono mu wymówki, że źle widzi, że źle obserwuje, że popłoch szerzy i dezorientację.

Rada Narodowa urzędowo dementowała pogłoski o mającym nastąpić napadzie:

„Stwierdzamy, że wszystkie wieści o grożącym gwałtownym zajęciu naszego kraju przez wojska czeskie są wierutnem kłamstwem i tak samo wszystkie inne rozsiewane pogłoski“ (30 grudnia 1918 r.).

Prezes Rady Ministrów, Ignacy Paderewski, polecił za komunikować ludności polskiej na Śląsku:

„Ludność polska Śląska Cieszyńskiego może być zupełnie spokojną. Na podstawie oświadczeń odpowiedzialnych mężów stanu Koalicji mogę was zapewnić, że kwestja Śląska Cieszyńskiego rozwiązana zostanie na zasadzie etnograficznej. Wszelkie fakta dokonane, któreby się opierały na innej zasadzie, są i będą bez znaczenia. Gdyby Czesi chcieli zbrojnie zajmować jakąkolwiek część Śląska Cieszyńskiego, nie wpłynęliby przez to na ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy, a sami sobie wielce zaszkodziliby w opinji Koalicji.“

Podobnie myślały władze wojskowe. D. O. Gen. w Krakowie informuje Nacz. Dowództwo w Warszawie, że wieści z Cieszyna nie należy brać zbyt serjo. W tym też duchu wypowiada się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, twierdząc, że „Czesi nie mają zamiaru przekraczać granicy na Śląsku, koncentrowanie ich sił w rejonie Ostrawy jest tylko demonstracją“. Oddział II Sztabu Głównego uważa zaś koncentrowane w obszarze Ostrawy oddziały za przygotowanie odwodów do działania na Słowacyzynie. Jednym słowem: P e w n o ś ć, że napad nie nastąpi! Ta pewność obejmuje także niższych dowódców. Na meldunki o zajmowaniu Bogumina odpowiada dow. bat. frysztackiego major T. uśmiechem i niedowierzaniem, jeszcze gorzej przyjmuje meldunki w tej sprawie dow. bat. major Zoerner w Cieszynie.

Ta pewność dowództw wojskowych i wyższych władz politycznych, że do zbrojnego najazdu nie dojdzie, była powodem wielu nieszczęsnych pociągnięć, które w skutku możność skuteczniejszej obrony ziemi przed zalewem czeskim mocno osłabiły. Gdy sytuacja pod Lwowem wymagała wysłania tamże liczniejszych oddziałów do działań ofenzywnych, Dowództwo W. P. na Śląsku Cieszyńskim było zmuszone mimo sprzeciwów wysłać doborowy baon Ziemi Cieszyńskiej (III) na wschód. Nie pomogła także w tej sprawie interwencja Rady Narodowej:

„Przeżywamy chwile najkrytyczniejsze. W czeskich kołach urzędowych w Opawie mówi się o pewnem zajęciu Cieszyna w ciągu najbliższych trzech dni. Wskazuje na to rozporządzenie czeskiego rządu w Pradze, włączające gminy polskie Zagłębia Karwińskiego, będące pod zarządem Rady Narodowej, do okręgu morawsko-śląskiego, a więc pod zarząd czeski. Również silne wzmocnienia czeskich sił wojskowych w okolicy Morawskiej Ostrawy i wzdłuż granicy czesko-polskiej zdają się potwierdzać takie zamiary. Prosimy o utrzymanie obecnego stanu liczebnego wojsk polskich przynajmniej przez tydzień.“

Tuż przed napadem czeskim dochodzi jeszcze do tragiczniejszych posunięć. Tak zwaną kompanię graniczną (12) z Mostów ściąga się do Cieszyna. Oddziały milicyjne zmuszone są

wydać karabiny nowszego systemu. Ba! tuż przed napadem czeskim zjawia się rozkaz zlikwidowania oddziałów milicyjnych i likwidacji tej rzeczywiście ulegają kompanie w Bielsku, w Skoczowie i w Strumieniu. Wreszcie duże braki w amunicji, która spoczywała w magazynach, lecz nie w rękach oddziałów czołowych. Krótko: ogromne braki w przygotowaniu obrony dały nam w skutku to, że napad zastał nas zupełnie nieprzygotowanych. Jeżeli mimo tej tragicznej sytuacji lud polski zbrojnie wystąpił w obronie kraju rodzinnego do walki z najeźdźcą, to czyn ten zasługuje w zupełności na to, by był bliżej poznany i oceniony.

Założenie Milicji, jej organizacja i zakres działania.

Na posiedzeniu Rady Narodowej, pierwszym po dokonanym zamachu wojskowym w Cieszynie, a więc w dniu 1 listopada 1918 r., żąda poseł Tadeusz Reger, wódz socjalistów polskich i jeden z prezydentów Rady Narodowej, by we wszystkich gminach i miastach Śląska Cieszyńskiego utworzono oddziały milicji ludowej, a część ich włączono do wojska stałego. Żądanie to opierało się na szeregu przesłankach doświadczonego kierownika socjalizmu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Zastąpienie wojska stałego oddziałami milicji ludowej leżało i leży w programie międzynarodowego socjalizmu. Realizacja tej idei stała się więc jakby nakazem każdego socjalisty polskiego bez względu na sytuację, w jakiej się Polska znajdowała i bez względu na ciężkie doświadczenia i obserwacje, poczynione nad socjalizmem niemieckim w dobie wielkiej wojny światowej. Taki sam ruch w kierunku zniesienia wojska stałego a zaprowadzenia milicji zaobserwowaliśmy później w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie podobną milicję utworzył jeden z czołowych socjalistów polskich, Moraczewski. Czy tworzenie milicji było właściwem pociągnięciem w tragicznej sytuacji, w jakiej Polska powstawała, nie zastanawiał się nikt w czasie, gdy wypadki historyczne leciały z szaloną szybkością, gdy trzeba było nielada umysłów do opanowania wszystkiego, aby z chaosu powszechnego właśnie Ona — niepodległa, wolna i zjednoczona Ojczyzna — wypłynęła, a nie jakiś twór, któryby nie odpowiadał marzeniom naszych przodków, zamiarom powstańców, pracy społecznej niepodległościowców, ofiarom legjonistów. Stworzenie czegoś w rodzaju straży obywatelskiej domagał się także vox populi. Pierwsze

oznaki tego głosu opinii publicznej pojawiły się już przed 1 listopada 1918 r., gdy w Cieszynie zarządzono wpisy do Straży Obywatelskiej, gdy także w innych ośrodkach powstawały samorzutnie oddziały pomocnicze do celów utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. (Sucha Górna, Trzyniec.) Rozumowano bowiem, że poważna część b. wojskowych, jako element mniej narodowo uświadomiony i do przyjęcia wręcz wrogich państwowości polskiej programów przygotowany, da się prędzej nakłonić do służby w obronie porządku publicznego w rejonie swych wsi i powiatów, aniżeli do ponownej służby wojskowej w wojsku stałym. Długi pobyt na frontach, głód i choroby, tęsknota za domem, brak kontaktu z rodziną i straszliwa klęska końcowa, poczyniła z szeregów b. wojskowych bardzo podatny element do przyjęcia najskrajniejszych programów politycznych. Do czego zdolne były te rzesze zgłodniałego i wynędzniałego żołnierstwa, obserwowaliśmy na przykładach w Niemczech, na Węgrzech i w Austrii. Ujęcie ich w karby organizacji swojskiej, współdziałającej z wojskiem, było zadaniem nowej organizacji. Tak więc kierunek programu socjalizmu międzynarodowego w zgodzie z żądaniem opinii publicznej stworzenia oddziałów do obrony przed z bolszewizowanym elementem b. wojskowych zrodziły hasło, by w każdej gminie powstał oddział straży obywatelskiej, które — natychmiast wciągnięte w ramy jednej organizacji — przyjęły urzędową nazwę Milicji Polskiej Śląska Cieszyńskiego. Hasło tworzenia oddziałów milicyjnych było bardzo popularne. W przeciągu kilku dni pokrył się cały kraj gęstą siecią placówek milicyjnych. Do organizacji wciągano w pierwszym rzędzie powracających z frontów żołnierzy, ster zaś pracy spoczywał w rękach popularnych na terenie gminy i okolicy obywateli, w większości wypadków również b. wojskowych. Na czele organizacji stanął por. Jerzy Szczurek, któremu już podczas zamachu wojskowego przypadł w udziale posterunek szefa służby bezpieczeństwa. Wykorzystał on zebranie wójtów w sali Domu Narodowego, jakie odbyło się na zaproszenie Rady Narodowej dla złożenia przez nich ślubowania na wierność nowej władzy krajowej i państwowej, wskazując w odpowiednim referacie na potrzebę na-

tychmiastowego zorganizowania po gminach straży obywatelskich dla zabezpieczenia porządku publicznego i ułatwienia Radzie Narodowej pracy organizacyjnej i politycznej. W dniu 4 listopada 1918 r. pojawił się w prasie poniższy komunikat, streszczający tezy jego referatu.

Do wszystkich gmin polskich na Śląsku Cieszyńskim!

Zamianowany komendantem wszystkich tworzących się oddziałów Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego, a przez Radę Narodową zatwierdzony w tym urzędzie, obejmuję dziś, 4 listopada 1918 r., urzędowanie w Cieszynie, Dom Narodowy, I p., i rozkazuję:

1. Na rozkaz Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego utworzą się w polskich gminach Miejscowe Komendy Milicji Polskiej.

2. Milicje wybiorą swych naczelników i ich zastępców.

3. Milicje obejmą natychmiast w swych gminach służbę bezpieczeństwa publicznego w porozumieniu z posterunkami żandarmerji.

4. Milicje wyślą do 7 b. m. raporty pod adresem Krajowej Komendy, które zawierać muszą:

a) ilość członków,

b) nazwisko i adres naczelnika Milicji,

c) ilość potrzebnej broni palnej i amunicji.

d) meldunek o dotychczasowej działalności i datę objęcia służby bezpieczeństwa.

Organizację i zakres działania wysyłamy równocześnie z niniejszym okólnikiem. Wszystkie sprawy służbowe kierować należy pod adresem: Krajowa Komenda Milicji Polskiej Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie, Dom Narodowy, I p.

W Cieszynie, 4 listopada 1918 r.

Teofil Gabzdyl,

adj.

(—)

Jerzy Wł. Szczurek,

por. i komendant.

(—)

W powszechnem napięciu nerwów nie było czasu na uzgadnianie programu i zakresu działalności Milicji z przedstawicielami władzy cywilnej lub wojskowej. Zdarzały się wypadki, jak o tem niżej będzie mowa, że bez wiedzy władzy zwierzchniej czyniono zarządzenia, gdy tylko okazała się potrzeba, że takie zarządzenie musi się pojawić. Wobec braku w organizmie Rady Narodowej Wydziału wojskowego i Wydziału bezpieczeństwa, starano się treść projektowanego zarządzenia uzgodnić z członkami Prezydium Rady podczas krótkich konferencji. Zaraz po takiej konferencji pojawiało się nowe zarządzenie w formie urzędowej i obowiązującej na łamach Dziennika Cieszyńskiego w części urzędowej, przeznaczony na komunikaty władz cywilnych, wojskowych i milicyjnych. Z powyższych powodów dorywczo sporządzony okólnik w sprawie organizacji i zakresu działania Milicji miał charakter tymczasowy aż do definitywnego ustalenia treści w porozumieniu z władzami wojskowymi i cywilnymi. Okólnik ten brzmiał:

A) Organizacja.

Powstała w Cieszynie Komenda Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego nosi urzędową nazwę: Krajowa Komenda Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie i podlega rozkazom Rady Narodowej.

W każdym powiecie powstaje: Powiatowa Komenda Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego w

W każdej gminie polskiej powstające oddziały noszą urzędową nazwę: Miejskowa Komenda Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego w

Komendy powiatowe i miejscowe podlegają rozkazom Krajowej Komendy.

Do Milicji Polskiej należeć mogą zgłaszający się dobrowolnie obywatele Polski w wieku od 18 do 50 lat. Po zapisaniu się na listę członków składają ślubowanie w ręce miejscowego naczelnika, że:

1. chcą pracować dla dobra wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski,

2. podlegają swym przełożonym władzom milicyjnym,
3. przepisana im służbę spełniać będą dokładnie i sumiennie.

B) Zakres działania.

Milicjanci pełnią służbę, przepisana im przez miejscowego naczelnika, uzbrojeni w karabiny i zaopatrzeni w legitymacje i w oznakę biało-czerwoną na lewym ramieniu. W zakres służby wchodzi:

1. bezpieczeństwo osoby i mienia prywatnego,
2. pilnowanie składów amunicji, magazynów prowiantowych, kolei, dworców, gospodarstw, pól i mostów,
3. dozorowanie ludzi politycznie nam nieprzyjaznych,
4. prowadzenie spisu i kontrola powracających z wojny żołnierzy.

Krajowy Komendant:
Jerzy Wł. Szczurek, por. W. P.

Po nadejściu sprawozdań okazało się, że tylko kilka gmin nie założyło placówek milicyjnych. Były to te gminy, w których żywił renegacki utrzymywał się jeszcze na powierzchni. W reszcie gmin zgłosiło się przeszło 6.000 osób do służby w Milicji, by strzec porządku publicznego i bezpieczeństwa, by ułatwiać pracę przedstawicielstwu politycznemu, by współdziałać z wojskiem w obronie kraju przed każdym wrogiem, któryby związek Śląska Cieszyńskiego z resztą Polski chciał przekreślić. Należało teraz wszystkie placówki uzbroić, zorganizować w taktyczne jednostki, tchnąć w nie ducha karności i odpowiedzialności, zespolić w jeden, żywy organizm i przygotować także do czynnego wystąpienia w obronie kraju, albowiem już w tym czasie, t. j. w połowie listopada 1918 r. krążyły po Śląsku Cieszyńskim pogłoski, że Czesi układ z 5 listopada zerwą. Pomoc władz wojskowych w organizowaniu oddziałów milicyjnych była początkowo bardzo wydatną. Generał Aleksandrowicz, pierwszy dowódca wojsk polskich na Śląsku Cieszyńskim, szedł na rękę Milicji pod każdym względem. Oddawał Milicji w pierwszym rzędzie oficerów, którzy dowództwo kompanij i baonów obejmowali.

Wymieniam wszystkich, którzy, choćby tylko czasowo, funkcję w Milicji pełnili: por. Szczurek Jerzy, chor. Gabzdyl Teofil, ppor. Sojka, ppor. Jeżowicz, por. dr. Kiswa, ppor. Ciupek, ppor. Ciupek II, ppor. Guziur, ppor. Matros, por. Zaręba, ppor. Kopecki, ppor. R zadek, ppor. Pawlas, por. Gara, ppor. Wieliczka, ppor. Lipowczan, por. Kubisztal, ppor. Starzyk, ppor. Bączek, ppor. Biel, por. Byra, por. Łukoś, ppor. Międzybrodzki. Gorzej przedstawiała się sprawa z dostarczeniem Milicji broni i amunicji. Zdołaliśmy wydostać z magazynów wojskowych po dłuższych staraniach tylko 2.000 karabinów, w czym poważną ilość karabinów starszych systemów. Na każdy karabin otrzymywała placówka milicyjna tylko 5 naboju. Jeżeli za gen. Aleksandrowicza, pierwszego dowódcy wojsk polskich, wysłanego do Cieszyna z D. O. Gen. Kraków sprawa ta przedstawiała się jeszcze dobrze, to za jego następcy, pułk. Latinika, wydostanie broni i amunicji natrafiało na olbrzymie trudności. Musiał prawdopodobnie pułk. Latinik pójść po linii rozkazów władz wyższych i wydawanie broni ograniczyć do minimum. Nie posiadała wtedy Polska poddostatkiem broni na wyekwipowanie wielotysięcznej armii. Jeżeli tu i ówdzie znalazły się większe zapasy broni, trzeba było je przechowywać, chronić, na gorsze zachować czasy. Ziemi Cieszyńskiej przecież nie groziło żadne niebezpieczeństwo!... Przypuszczam także, że trudności te wpływały z obawy, by uzbrojone oddziały ludności cywilnej nie przekształciły się pewnego poranku na „jaczejki komunistyczne“, bo i takie przypuszczenia mieściły się w mózgach niektórych osób, które ducha wyzwajającej się ziemi nie rozumiały. Wskazywanie przy tej sposobności na Zagłębie Dąbrowskie nie wytrzymuje krytyki, gdyż milicje tam i tu na odmiennych tworzone podłożach i odmienny posiadały one charakter. Tuż przed napadem czeskim pojawił się rozkaz władz wojskowych, by oddziały milicyjne wszystkie karabiny nowszego systemu wymieniły na karabiny starszego systemu (Werndle) i by wszystkie znajdujące się w posiadaniu Milicji karabinki kawaleryjskie oddać bez wymiany nawet na inne tworzącym się gdzieś w innych miastach szwadronom konnicy. Po długich targach zastosowano się do drugiej części rozkazu. Część

pierwszą wykonano tylko częściowo. Pewna ilość karabinów nowszego systemu pozostała nadal w posiadaniu czołowych oddziałów milicyjnych nad granicą czesko-polską. Tragiczne w następstwach rozporządzenia i rozkazy trudno było w czasie napadu czeskiego naprawić. Wysyłane w dniach katastrofy przez specjalnych posłańców karabiny i amunicja na front do Karwinej, Pogwizdowa, Olbrachcic, Trzyńca, Jabłonkowa, nie uratowały sytuacji. Zdarzało się, że wysłana amunicja akurat nie nadawała się do systemu broni, posiadanej przez dany oddział milicji na froncie. Bardzo również trudną sprawą okazała się sprawa żołdu czy też wynagrodzenia za służbę. Władze wojskowe lokalne wymawiały się, że dla Milicji, która podlega Radzie Narodowej, wydatnie już pracują przez oddawanie dowódców, broni i amunicji, władze zaś polityczne nie zdołały zrozumieć, że olbrzymi nawet wydatek na zakupno umundurowania, kuchni polowych, opatrunków sanitarnych, na zapłatę wynagrodzenia za rzeczywistą służbę, opłaciliby się stokrotnie. Skończyło się na tem, że Rada Narodowa wpłacała Milicji małe tylko kwoty na administrację i większe na czas „ostrego pogotowia“, wojskowość zaś utrzymywała oficerów i podoficerów, przekazanych czasowo Milicji jako dowódców kompanij i bataljonów. Sprawę żołdu za faktycznie spełnioną służbę załatwiły ofiarne gminy, wypłacając milicjantom żołd dzienny w wysokości od 3 do 15 koron. Wydatkiem tym, bardzo nawet na ówczesne czasy poważnym, obciążały dotkliwie swoje budżety gminne, lecz wykazały, że zgoła większe zrozumienie miały dla sprawy porządku i bezpieczeństwa publicznego i lepiej oceniały doniosłość służby gęsto po kraju rozsianych patroli milicyjnych. Gminy także ponosiły kosztą najmu lokalu, w którym oddziały milicyjne miały siedzibę. Była to zazwyczaj szkoła, kancelarja gminna, a w większych ośrodkach specjalny lokal, odstąpiony oddziałowi przez miejscową fabrykę, kopalnię i t. p. Sprawę wreszcie oznak (biało-czerwone opaski na lewem ramieniu z napisem: Milicja Polska Ks. Ciesz.) załatwiły zawsze ofiarne panie z Koła Polek w Cieszynie.

Wszystkich milicjantów na terenie trzech powiatów (Cieszyn, Frysztat, Bielsko) zorganizowano w drugiej połowie

listopada w jeden pułk Milicji o trzech bataljonach. Każdy bataljon posiadał pięć kompanij milicyjnych. Trudno mi dziś wymienić wszystkich dowódców placówek w gminach i w miastach. Czynie to tylko w tych wypadkach, gdy pamięć jeszcze nie zawiodła. Dowódcami placówek byli, jak już wspomniałem, obywatele miejscowi (wójt, kierownik szkoły, radca gminny, zdemobilizowany sierżant i t. p.).

Organizacja pułku Milicji przedstawiała się następująco:

Dowództwo pułku Milicji w Cieszynie:
Dowódca: por. Jerzy Szczurek. Adjutant: chorąży Teofil Gabzdyl.

Dowództwo I baonu Milicji w Cieszynie:
Dowódca: ppor. Jan Starzyk, później por. Byra.

1 kompanja w Cieszynie: dow. dyr. szkoły Wojciech Marek, później ob. Bramny Jan.

Obejmowała ona placówki (miejscowe komendy):

Cieszyn (dyr. Marek)	Koniaków
Bobrek (ob. Wojtek Franc.)	Stanisłowice (ob. Kula)
Krasna (ob. Biłko Józef)	Sibica
Gumna (ob. Węglorz jun.)	Żuków Górny
Ogrodzona (ob. Staniek)	Żuków Dolny
Zamarski (ob. Pastuch)	Wielopole (ob. Jaś)
Hażlach	Grodziszcz (ob. Pacuła)
Pastwiska (ob. Pacuła)	Ropica
Pogwizdów (ob. Pieczonka)	Puńców (ob. Kłoda od Krzyża)
Brzeźówka	Mnisztwo (ob. Szotkowski)
Boguszowice (ob. Pacuła)	Dzięgielów (ob. Obracaj)
Mosty (ob. Branny)	Bažanowice (ob. Niemiec).
Mistrzowice (ob. Cieñciała)	

2 kompanja w Trzyńcu: ppor. Sojka.

Obejmowała ona placówki: Trzyniec, Leszna Dolna (ob. Jaś), Leszna Górna (ob. Smolik), Kojkowice (ob. Kajzar mł.), Końska (ob. Buzek), Wędrynia, Nydek, Bystrzyca, Oidrzychowice, Tyra, Łyżbice, Karpętna, Niebory.

3 kompanja w Jabłonkowie: ppor. Jeżowicz.

Obejmowała placówki: Jabłonków, Mosty (ob. Adamczyk),

Łomna Górna i Łomna Dolna, Boconowice, Milików, Koszarzyska, Piosek.

4 kompanja w Istebnej: ob. Urbaczka, nauczyciel w Jaworzynce.

Obejmowała ona placówki: Istebna (ob. Gazurek), Jaworzynka (ob. Michałek), Koniaków (ob. Kiebel), Bukowiec.

5 kompanja w Gnojniku: ob. Kotas, rolnik w Śmiłowicach.



Ppor. Gabzdyl Teofil, adjutant
Główniej Komendy Milicji.

Obejmowała ona placówki: Gnojnik, Toszonowice Górne, Trzanowice, Śmiłowice, Guty (ob. Szczuka), Trzycież, Ligotka Kameralna, Dobracice, Domasłowice i Szobiszowice.

Dowództwo II baonu Milicji we Frysztacie:

Dowódca: por. dr. Kisza, później por. Antoni Łukoś.

6 kompanja we Frysztacie: ppor. Ciupek.

Placówki: Frysztat, Stare Miasto, Raj, Zawada (ob. Jasic-ki), Kaczyce, Kończyce Małe i Wielkie, Piotrowice (ob. Krótki), Markłowice (ob. Koterla), Zebrzydowice (ob. Kolaczek Rudolf), Piersna.

7 kompanja w Karwinej: por. Zaręba, później ppor. Matros i ppor. Smolka.

Placówki: Karwina, Darków, Stonawa (ob. Recmanik i ob. Bartosz), Łąki.

8 kompanja w Dąbrowej: ob. Kynast.

Placówki: Dąbrowa, Poręba, Lutynia Polska, Lutynia Niemiecka.

9 kompanja w Boguminie: ppor. Kopecki, ppor. Rzadek, ppor. Guziur.

Placówki: Bogumin-Dworzec, Bogumin-Miasto, Skrzeczkoń, Szonychel, Zabłocie, Rychwałd (ob. dr. Michalik), Wierzniowice.

10 kompanja w Suchej Górnej: ppor. Pawlas Paweł.

Placówki: Sucha Górna (ob. Funiok Albin), Szumbark (ob. Błahut lub ob. Krzystek Rudolf), Błędowice Dolne (ob. Kubi-czek), Żywocice, Cierlicko (ob. Chmiel), Datynie Dolne i Ol-brachcice (ob. Cichy Rudolf i ob. Rojek).

Dowództwo III baonu Milicji w Bielsku: Dowódca: por. Kubisztal, ostatnio ppor. Międzybrodzki K.

11 kompanja w Bielsku: ob. Binek z Jaworza.

Placówki: Bielsko, Aleksandrowice, Kamienica, Mikuszowice, Bystra, Jaworze, Jasienica, Mazańcowice, Międzyrzecze Górne i Dolne.

12 kompanja w Dziedzicach: por. Gara, później ob. Cyankiewicz St.

Placówki: Dziedzice (ob. Stryczek), Czechowice, Ligota (ob. Korzeniowski), Bronów (ob. Kopeć), Rudzica, Zabrzeg (ob. Tomaszczyk).

13 kompanja w Strumieniu: ob. Staroń, później ppor. Wieliczka.

Placówki: Strumień, Bąków, Pruchna, Zbytków, Frel-chów, Zabórz, Zabłocie, Mnich, Landek, Zarzecze (ob. Przy-była), Drogomyśl.

14 kompanja w Skoczowie: ppor. Bączek.

Placówki: Skoczów, Wiślica, Grodziec, Pogórz, Święto-szówka, Bielowicko, Pierściec, Ochaby, Kisielów, Między-

święc, Iskrzyczyn, Kostkowice (ob. Siostrzonek), Simoradz, Dębowiec, Kiczyce.

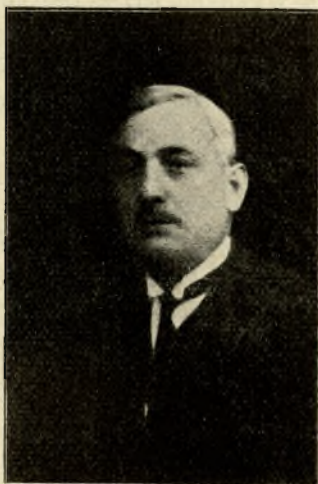
15 kompanja w Ustroniu: ppor. w st. spocz. Lipowczan.

Placówki: Ustroń, Wiśla (ob. Halama Antoni), Hermanice, Godziszów, Cisownica, Goleiszów, Lipowiec, Górki Małe i Wielkie, Brenna (ob. Fox).

Liczebność komend miejscowych nie była jednakowa. Zależała od wielkości gminy, stopnia uświadczenia narodo-



Ob. Cyankiewicz St., kier. szkoły,
dow. 12 komp. Milicji
w Dziedzicach.



Ob. Urbaczka Fr., naucz.
dow. 4 komp Milicji
w Istebnej.

wego i funduszów. Najliczniejszą była placówka w Karwinej (przeszło 400), do najmniejszych należały placówki w Międzywiciu, Drogomyślu, Cisownicy, Bażanowicach i t. p. Przeciętnie liczyła każda kompanja 400 ludzi, każdy baon 2.000 ludzi. Procent uzbrojonych w karabiny milicjantów był naturalnie większy w placówkach nad granicą czesko-polską. Sprawność kompanij była także nierównomierną. Okolice Skoczowa, Strumienia, Bielska, Ustronia, wykazywały mniej zapału do pracy. Wiadomo, że w tych okolicach duch rene-gatyzmu długo jeszcze nawet po rozstrzygnięciu sprawy

cieszyńskiej szpecił przepiękny obraz jedności kresowej. Kompanje Milicji w Zagłębiu karwińsko-ostrowskiem (Karwina, Dąbrowa, Sucha, Bogumin), wreszcie kompanje w Trzyńcu, w Cieszynie i w Istebnej kroczyły na czele i niosły przed wszystkimi zapał, ofiarność, wierność i umiłowanie sprawy, dla której powstały.

Gdy organizacja oddziałów milicyjnych była już gotową, zarządził komendant i organizator Milicji, por. Szczurek Jerzy, publiczny przegląd Milicji w Cieszynie. Przegląd ten miał na celu wykazać, że w obronie kraju rodzinnego gotowi chwycić za broń nawet mieszkańcy cywilni, że jednolitą wolę stronnictw politycznych i całej ludności przynależenia do Polski popiera karna, liczna, uzbrojona organizacja cywilno-obywatelska, że organizacja ta dba o porządek i bezpieczeństwo w kraju. Przegląd taki miał też otworzyć oczy władzom cywilnym i wojskowym, by więcej, wobec potęgających się pogroźek ze strony Czechów, dbały o taką organizację, bo zdarzyć się może, że stanie się główną tarczą, na której zapędy wroga odbić się muszą. Odnośny rozkaz do zjawienia się na przeglądzie brzmiał:

W niedzielę, dnia 24 listopada 1918, odbędzie się w Cieszynie, Plac Koszarowy, o godzinie $\frac{1}{2}$ 11 przed południem

Przegląd Milicji.

W tym celu rozkazuję: Do przeglądu Milicji Polskiej zjadą się przymusowo:

- a) milicjanci zaopatrzeni w karabiny lub strzelby myśliwskie, opaski służbowe i legitymacje,
- b) milicjanci zaopatrzeni tylko w opaski i legitymacje,
- c) milicjanci zaopatrzeni tylko w legitymacje.

Ubiór milicjantów następujący:

- a) ubranie cywilne,
- b) broń z prawego ramienia na lewy bok nie nabita,
- c) naboje w prawej kieszeni surduta,
- d) opaski na lewym ramieniu,
- e) legitymacje w kieszeni.

Oddziały Milicji maszerują z dworca na Plac Koszarowy, gdzie naczelnik zgłasza ilość i miejscowość p. ppor. Starzykowi, komendantowi żand. i mil. z Cieszyna. Podczas marszu zważać na przepisy zachowywania się. Zbiórkę i formowanie bataljonu przeprowadzi w czasie od godz. 10'30 do 11 ppor. Starzyk według ustnie danych mu wskazówek.

Uformowanych zostanie pięć bataljonów:

- I baon — komdt. ppor. Starzyk.
- II baon — komdt. ppor. Jeżowicz.
- III baon — komdt. ppor. Lipowczan.
- IV baon — komdt. mil. Buzek z Końskiej.
- V baon — komdt. mil. Kotas ze Śmiłowic.

Godzina 11 przed poł.: Raport.

Godzina 11'30: Pochód przez miasto na zamek Piastowski i złożenie hołdu Radzie Narodowej. Orkiestra na czele pochodu.

Godzina 1 po południu: Odmarsz na Plac Koszarowy i rozwiązanie przeglądu. Oddziały uzbrojone maszerują bez zatrzymania się z Cieszyna do swych siedzib, dla oddziałów nieuzbrojonych pozostawiam wolną rękę.

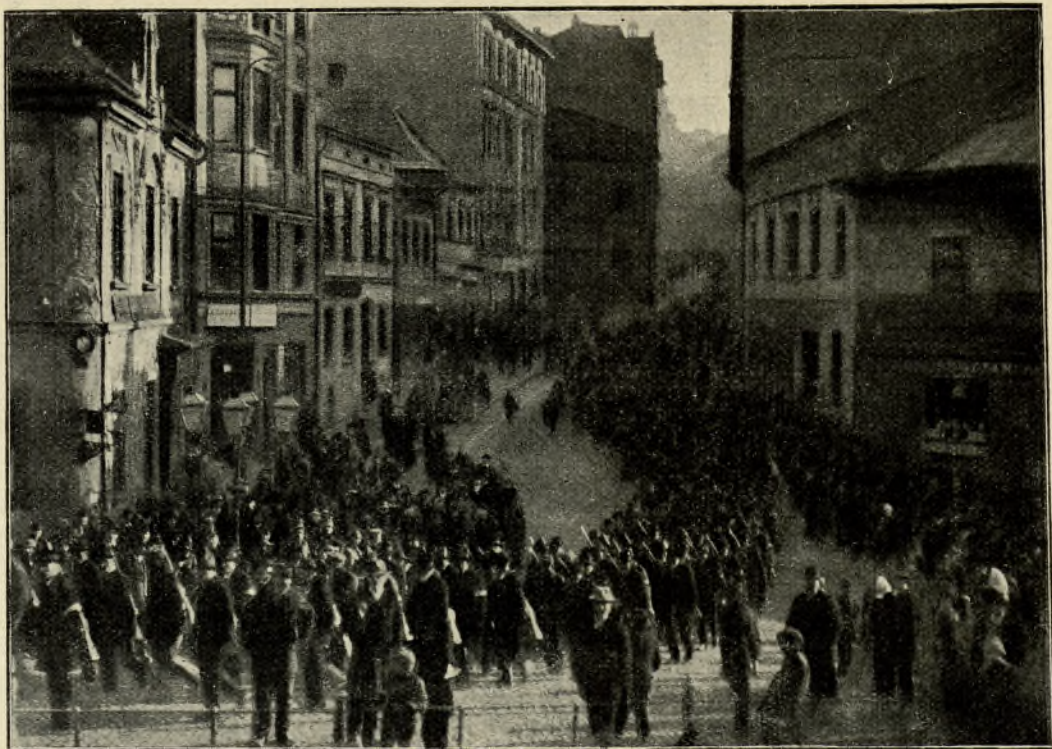
Ze względów służbowych i sytuacji w kraju zwalням od wzięcia udziału w przeglądzie:

- a) komendantów powiatowych w Bielsku i we Frysztacie,
- b) komendantów Milicji we Frysztacie, Boguminie, Karwinie, Trzyńcu i w Skoczowie,
- c) milicjantów, którzy są koniecznie potrzebni do służby dziennej.

Wzywam wszystkie Komendy do zastosowania się do powyższego rozkazu. Niech liczba 5.000 obecnych zaświadczy o naszej organizacji i o naszej sile. Niech położy kres fałszywym pogłoskom wrogich nam żywiołów, jakobyśmy byli sami tylko w Cieszynie.

W Cieszynie, 18 listopada 1918 r.

Krajowy Komendant:
Jerzy Wł. Szczurek, por. (—).



Pochód Milicji przed siedzibę Rady Narodowej.

W tydzień po wydanym rozkazie, a więc w dniu 24 listopada 1918, zjawilo się w Cieszynie przeszło 2.000 uzbrojonych milicjantów. (Karwina 172 z własną orkiestrą, Poręba 66, Cierlicko 53, Bystrzyca 50, Pastwiska 40, Rychwałd 35, Trzyniec 31, Koniaków ad Jabłonków 21 i t. d. i t. d.) Jak patrzała na piękne i liczne szeregi reprezentantów wszystkich stanów opinia publiczna, zaświadczyć mogą ówczesne sprawozdania prasowe lokalnych czasopism. Dziennik Cieszyński, będący wówczas półurzędowym organem Rady Narodowej i najlepszym wyrazicielem opinii publicznej, ogłosił następujące sprawozdanie o przeglądzie:

„Milicja Polska wystąpiła wczoraj publicznie, składając hołd Radzie Narodowej. Ze wszystkich prawie gmin Śląska Cieszyńskiego wysłały Milicje miejscowe swe delegacje. Przeszło 2.000 ludzi, przeważnie uzbrojonych, w zwartym szeregu przemaszerowało przez miasto, zdobywając powszechny podziw tak dla swego wyglądu, jak i sprawności. W szeregach widzieliśmy wszystkie klasy ludności naszej; była tam inteligencja, byli rolnicy, robotnicy, wszyscy w jednym szeregu, wszyscy ożywieni jednym duchem, który bił z twarzy każdego. Nie była to manifestacja o znamionach bezmyślnego militarizmu. Był jeden krok w pochodzie, była sprawność w szeregach, odzywała się komenda, ale szeregi nie przedstawiały tej bezmyślniej maszyny, którą reprezentował militarizm dawny, to były szeregi obywateli wolnych, którzy bez względu na pozycję społeczną, bez względu na zawód i zajęcie, każdej chwili gotowi są do wzięcia karabinu w ręce, aby strzec ładu i porządku w gminach, a w danym razie wystąpić też w obronie kraju.

W szlachetnem słowa znaczeniu prawdziwa to milicja ludowa, której wzorem jest Szwajcarja. Nie rozkaz zgóry napędza tam w szeregi obywateli, ale poczucie obywatelskiego obowiązku, wypływające ze zrozumienia własnego interesu. Od ładu i porządku w gminach zależny jest spokój w kraju i normalny tok funkcjonowania życia całego społeczeństwa, a w ścisłej łączności z tem znajduje się los i życie każdej pojedynczej rodziny, każdego pojedynczego obywatela.



Hołd Milicji, składany przed zamkiem Radzie Narodowej.

Że u nas idea milicji ludowej przyjęła się tak szybko i że poszczycić się może tak sprawną organizacją już po trzech tygodniach pracy, świadczy to nietylko chlubnie o darze organizacyjnym ludzi, którzy tego zadania się podjęli, ale jest przede wszystkim świadectwem wysokiej kultury ludu naszego. Lud nasz, daleki od zarażenia się duchem bolszewizmu, czuje i rozumie, jakie znaczenie szczególnie dla nas na Śląsku ma to, by w kraju panował spokój, rozumie dalej, że przyszłość kraju naszego nie zależy tyle od rozstrzygnięć dalekich, lecz przede wszystkim od nas samych, od siły, jaką na własnej ziemi przedstawiamy. To też najlepiej świadczy o słabości roszczeń czeskich czy niemieckich odnośnie do Śląska Cieszyńskiego, że tak jedni, jak drudzy, podstaw pod te roszczenia nie widzą i nie szukają na miejscu, lecz wszelką nadzieję pokładają w kombinacjach na szwindlach politycznych, o których sądzą, że na konferencji pokojowej będą możliwe do przeprowadzenia — my zaś przede wszystkim, nie lekceważąc znaczenia konferencji pokojowej, budujemy na siłach własnych i tu się organizujemy.

Milicja nasza, to gwarancja spokoju w kraju i to jedna z najlepszych i najpewniejszych gwarancyj przyszłości kraju naszego.

Wczorajszy występ Milicji w Cieszynie zrobił wrażenie imponujące. Porządek był wzorowy, sprawność i posłuch bez zarzutu. Uroku pochodowi dodawała grupa górali w pięknych swych charakterystycznych strojach i niemniej pięknych i dorodnych postaciach. Pochód przy dźwiękach dwóch kapeli przeszedł z koszar pod zamek i tu komendant i organizator Milicji p. Szczurek w krótkich a jędrnych słowach wyraził Radzie Narodowej imieniem całej Milicji podziękowanie. Imieniem Rady Narodowej odpowiedział dr. Michejda, podkreślając, że wojna światowa, której jednym z owoców jest wolna, zjednoczona Polska, jest już ukończona, ale zanim życie wejdzie na normalne tory, potrzebne jest utrzymanie ładu i porządku. Zadanie to Milicji naszej. Hasłem jej winno być: Polska stanie ładem i porządkiem. Nie to tylko jednak; gdyby zaszła potrzeba, to Milicja odeprze siłą wszelkie obce roszczenia do kraju naszego. Dziękując Milicji za wyrazy hołdu, za-



Por. Jerzy Szczurek na czele Milicji składa przed zamkiem hołd Radzie Narodowej.

kończył mowę okrzykiem na cześć wolnej, zjednoczonej Polski i na cześć organizatora i ideowego naczelnika sił zbrojnych Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tłumy z zapalem okrzyk ten powtórzyły, a następnie odśpiewały Rotę Konopnickiej.“

W grudniu, gdy pogłoski o zamierzonym napadzie Czechów na Śląsk stawały się wyraźniejsze i prawdopodobniejsze, zarządził pułk. Latinik obsadę linii demarkacyjnej oddziałami wojskowymi. W tym samym czasie uzyskała Milicja ścisłe i prawne podstawy bytu przez uchwalenie i zatwierdzenie jej organizacji na oficjalnej konferencji przedstawicieli Rady Narodowej, władz wojskowych i Milicji. Uchwały konferencji brzmiały:

1. Przez Radę Narodową ustanowiona Milicja gmin i miast na Śląsku składa się z uzbrojonych obywateli, których zadaniem jest:

- a) utrzymanie porządku i bezpieczeństwa osoby i mienia,
- b) obrona przeciw napadom rabunkowym na pojedynczych obywateli, jako też na gospodarstwa i publiczne instytucje.
- c) współdziałanie z żandarmerją,
- d) współdziałanie i udział czynny w obronie przeciw wtargnięciu sił nieprzyjacielskich,
- e) współdziałanie z wojskiem polskim.

2. Milicja jest instytucją cywilno-obywatelską, na której wewnętrzny ustrój, podział służby, troskę o aprowizację, wyposażenie w ubiór, rysztunek, wypłatę żołdu i wynagrodzenie za służbę wojskowość nie ma wpływu. Wojskowemu Dowództwu Okręgowemu przypada tylko dostarczenie broni i amunicji i odkomenderowanie potrzebnych sił (oficerowie, najpotrzebniejsze siły kancelaryjne).

3. Cała Milicja na Śląsku podlega we wszystkich sprawach Krajowej Komendzie Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie. Krajowa Komenda Milicji Polskiej ks. Cieszyńskiego podlega we wszystkich sprawach taktycznych Okręgowemu Dowództwu Wojsk Polskich w Cieszynie. Komendant krajowy jest równocześnie referentem dla spraw Mi-

licji przy Okręgowym Dowództwie. Prowadzi osobny exybit. W zakres jego działania należy: organizacja Milicji, przeprowadzenie taktyczno-administracyjnych rozkazów O. D. W. P., kontrola podporządkowanych komend milicyjnych i t. p. Krajowej Komendzie są podporządkowane w każdym mieście powiatowem Powiatowe Komendy Milicji Ks. Cieszyńskiego w Powiatowi Komendanci Milicji są oficerami wojska polskiego i są odpowiedzialnymi czynnikami w wykonaniu wszystkich rozkazów odnoszących się do pkt. 1: a), b), c), d), e). Każda powiatowa Komenda obejmuje według już wysłanego taktycznego podziału pięć kompanij Milicji. Cieszyn: Cieszyn, Trzyniec, Jabłonków, Istebna, Gnojnik. Frysztat: Frysztat, Karwina, Dąbrowa, Bogumin, Sucha Górna. Bielsko: Bielsko, Dziedzice, Strumień, Skoczów, Ustroń. Komendantami kompanij są oficerowie lub obywatele-milicjanci. W zakres ich działań należy: kontrola komend miejscowych (broni, członków, służby, organizacja pomocy milicyjnej dla zagrożonych gmin sąsiednich) i wykonanie jak i dozór nad wykonaniem rozkazów wyższych władz milicyjnych. Zwierzchnikiem Milicji w gminie (mieście) jest przez obywateli-milicjantów wybrany naczelnik miejscowy. W zakres jego działania wchodzi: służba bezpieczeństwa i porządku w gminie, wykonywanie wszystkich rozkazów, otrzymanych od wyższych władz milicyjnych.

4. Obowiązki Milicji:

a) Celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa utrzymują Milicje odpowiednią ilość patroli lub wart, tak w dzień, jak i w nocy, oprócz tego posłańców (gońców), których naczelnik miejscowy w razie niezbędnej potrzeby po pomoc do sąsiedniej gminy, żandarmerji lub oddziału wojskowego wysyła. Zadaniem Milicji miejscowej jest także przestrzegać, aby szynki i gospody w przepisany czasie były zamykane, kłaść tamę, opilstwu, śledzić deztererów i ruch przeciwrządowy, wykrywać nieprawnie posiadaną broń, przeszkadzać przemycaaniu żywności poza granicę Śląska i o swych spostrzeżeniach bezzwłocznie zawiadamiać najbliższą władzę policyjną,

b) obrona przeciw napadom rabunkowym na obywateli i na gospodarstwa i instytucje publiczne. Reguła: jeden za

wszystkich, wszyscy za jednego, musi stać się ogólnym obowiązkiem wszystkich. Rozchodzi się o tłumienie bandytyzmu w zarodku. Bandyta, który wczoraj mego przyjaciela złupił, może się dziś i na mnie rzucić. Każdy udały zamach czyni go śmielszym i poządlivszym. Nie rozchodzi się tylko o obronę, lecz głównie o to, by takie bandy schwycić, rozbroić i wydać w ręce sprawiedliwości. W wypadkach rabunku należy więc zawiadomić przez posłańców okoliczne gminy, komendy i posterunki żandarmerji, aby przez okolenie bandy osaczyć ją i do poddania się zmusić. W razie niezbędnej potrzeby zawiadomić przez najbliższą stację telefoniczną lub telegraficzną Komendę powiatową. Komendy dworców są zobowiązane depesze takie natychmiast dalej wysyłać,

c) współdziałanie z żandarmerją — w służbie bezpieczeństwa i we wszystkich czynnościach z tą służbą związanych (aresztowania, konfiskata, rekwizycje) nie tylko polecane, lecz nakazane,

d) współdziałanie z wojskiem polskim nastąpić może tylko w wyjątkowym wypadku, gdyby siły wojskowe wobec przewagi nie wystarczyły do wyrzucenia nieprzyjaciela z kraju. W tym wypadku zarządzi się „ostre pogotowie“ na całym Śląsku. Na telefoniczny lub piśmienny rozkaz „ostre pogotowie“, obsadzają milicje najważniejsze objekty (mosty, tunele, dworce, przewody telefoniczne i telegraficzne i t. p.), a reszta śpieszy do siedziby komendanta kompanji i tu oczekuje dalszych rozkazów powiatowych władz milicyjnych lub Krajowej Komendy M. P.,

e) obrona w razie wtargnięcia sił nieprzyjacielskich i przeszkadzanie porozumieniu się z nieprzyjacielem. W tym wypadku zarządzi Krajowa Komenda na rozkaz Okr. Dow. W. P. w Cieszynie ogólne lub też częściowe pogotowie. Wojskowe Komendy powiatowe są również powołane w wypadkach niecierpiących zwłoki do zarządzenia częściowego pogotowia w ich powiatach. Podczas gdy wojsko obejmuje obronę kraju, przypada Milicji odciążenie sił zbrojnych przez objęcie dozoru nad środkami komunikacyjnymi, urzędami publicznymi i przez przeszkadzanie szpiegostwu; Milicja obsadzi w tym wypadku mosty, tunele kolejowe i drogowe, linje telegra-

ficzne, urzędy pocztowe, objęcie warty przy magazynach, aresztach, gazowniach, wzmocni komendy dworców w Cieszynie, Bielsku, Boguminie i w Dziedzicach i obsadzi samodzielnie resztę stacyj kolejowych w obrębie gmin i miast się znajdujących. Powiatowi komendanci mają w tym celu wypracować odpowiedni plan obsady obiektów i przedłożyć go do 15 grudnia 1918 r. Krajowej Komendzie do zatwierdzenia.

5. Pokrycie finansowe:

a) Obywatele-milicjanci, pełniący służbę nocną w gminach, mogą otrzymać wynagrodzenie z gminy, o ile gmina ma odpowiednie fundusze i uznaje służbę bezpieczeństwa za konieczną,

b) inne wydatki, jak np. wydatki kancelaryjne, premje za schwytanie band rabunkowych, wydatki inspekcyjne, objazdowe, podróże, ponosi Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego,

c) oficerów i żołnierzy, odkomenderowanych do służby w Milicji, utrzymuje wojskowość.

Za Radę Narodową:

ks. Łodzin (—). Tadeusz Reger. (—) dr. Michejda Jan (—).

Okr. Dow. W. P. w Cieszynie:

Latinik, pułk.

Krajowa Komenda M. P. Ks. Ciesz.:

Jerzy Wł. Szczurek (—) porucznik.

Tymczasem pogrożki ze strony pobratymców stawały się coraz jaskrawsze, naruszenia linii demarkacyjnej coraz częstsze. Meldunki zza linii demarkacyjnej i z głębi Czechosłowacji mówiły o napadzie, jako o nieuniknionem postanowieniu czeskich władz wojskowych. Komendant Milicji, skrepowany w sprawach taktycznych osobą dowódcy wojsk polskich, niewiele już miał do powiedzenia. Wobec pewności, że napad czeski nastąpi, przystąpił do ustalenia liczby ochotników, którzy nie chcą zgodzić się z rolą austriackiego landsturmisty i bronić tylko mostów, lecz pragną czynny wziąć

udział w obronie kraju przed Czechami. Około 15 stycznia 1919 r. posiadał już w ręku spis ochotników, gdy tymczasem, jak grom z jasnego nieba, w dwa dni później spada rozkaz, zakomunikowany por. Szczurkowi przez pułk. Latinika ustnie, że Milicję należy natychmiast rozwiązać. Na usilne prośby komendanta por. Szczurka zgodził się pułk. Latinik, by wobec spodziewanego lada dzień wybuchu wojny z Czechami przystąpić do zdemobilizowania tylko słabych kompanij milicyjnych na tyłach kraju, a więc w Ustroniu, Skoczowie, Strumieniu i w Bielsku. Rozkazy odnośne odeszły, gdy tymczasem w następnym dniu, lub w dwa dni później, napad czeski stał się faktem. Nigdy nie przypuszczam, by pułk. Latinik własnowolnie rozkazał rozwiązać oddziały milicyjne na Śląsku Cieszyńskim. Rozkaz taki musiał nadejść z Krakowa wzgl. z Warszawy. Powód? Nie znam go bliżej. Przypuszczam jedynie, że zmiana Rządu w Warszawie, która w tym czasie się dokonała, spowodowała taką decyzję. Byłby w tem nowy dowód, jak źle orjentowali się odpowiedzialni mężowie w Warszawie w stosunkach cieszyńskich, gdy milicję cieszyńską utożsamiali z milicją partyjną z Zagłębia Dąbrowskiego.

Mimo braków w ekwipunku bojowym, mimo braku karabinów i amunicji, mimo rozkazu rozwiązania, mimo próby zepchnięcia Milicji do roli straży mostów i tuneli, oddziały milicyjne wzięły czynny udział w obronie kraju przed Czechami w pierwszym froncie bojowym. Wspaniały zdobyły sobie laur oddziały milicyjne kompanij w Karwinej, Trzyńcu, Górnej Suchej, Dąbrowej. Niemniej spisały się dzielnie kompanje w Boguminie, Istebnej, Cieszynie i w Dziedzicach. Czynnym udziałem w walkach wiecznie trwałe stworzyły dla przyszłości świadectwo polskości prastarej ziemi Piastów.

Po rozejmie z Czechami i po powrocie wojsk polskich do Cieszyna organizacja Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego rozwiązała się. Idea jednak ochotniczego oddziału Śląska Cieszyńskiego da celów zbrojnej rewindykacji utraconych w rozejmie obszarów polskich odżyła w kilka miesięcy potem na nowo. Powstała bowiem, już na innych podstawach oparta, Milicja Śląska, której organizatorami byli por. Matusiak i por. Cieńciała Jan.

Udział Milicji Polskiej Ks. Ciesz. w przewrocie listopadowym.

Już z okazji historycznego wiecu ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego w dniu 27 października 1918 r., pomyśleli kierownicy akcji o stworzeniu obywatelskiej straży dla celów ochrony wiecowników przed spodziewanymi napadami bojówek niemieckich i renegackich. Od tego dnia pogotowie straży obywatelskiej istnieje w Cieszynie stale. Po ogłoszeniu proklamacji przynależności Śląska Cieszyńskiego do Polski, w której wyraźnie żądała Rada Narodowa zorganizowania po wsiach ochotniczych oddziałów straży obywatelskich, powstają w każdej wsi placówki, które już podczas przewrotu wojskowego niejedną przysługę władzom politycznym i wojskowym oddają. W Cieszynie pod sprężystem kierownictwem śp. prof. Hajduka (b. dow. komp. śl. w Legjonach), śp. dyr. Marka i innych, powstają oddziały obywatelskie, gotowe do każdej pracy, do której je Rada Narodowa lub władza wojskowa zawezwie. W pamiętnej nocy przewrotu wojskowego oddziały straży obywatelskiej obejmują służbę bezpieczeństwa w mieście i na peryferjach miasta, łącznie z oddziałami wojskowymi trzymają straż przy dowództwach, magazynach, dworcach. Na wezwanie Rady Narodowej dostarczają te oddziały asysty wojskowej, czyto do egzekwowania jakiegoś rozkazu, czy dla dokonania rewizji, aresztowania, ochrony zebrania, wiecu i t. p. Poza oddziałem dorosłych powstają oddziały milicji studenckiej w zakładach szkolnych. W gimn. polskiem kieruje tą akcją śp. prof. Słonka. W szeregu najczynniejszych studentów widzimy Heczkę, Popiołka, Kolaczka, Pelara i innych. W seminarjum krzątają się około sprawy prof. Buzek i prof. Hławiczka Karol. Oddział prowadzi kand. Balcar, kand. Kunc i inni. Nawet w szkole wydziałowej powstaje

oddział, (Foltyn, Potysz i inni), który pod kier. swego dyrektora, śp. Marka Wojciecha, zaznacza w dalszym rozwoju wypadków wyraźnie swoją pożyteczną działalność.

Na skutek odezwy Rady Narodowej i władz wojskowych o zgłaszanie się ochotników do służby wojskowej, śpieszą w pierwszym rzędzie do szeregów stałego wojska członkowie oddziałów milicyjnych, wnosząc w oddziały wojskowe zapal, ofiarność, wytrwałość, poczucie obowiązku i potrzeby poparcia wielkiego dzieła wyzwolenia. Ludzi tych używa Komenda wojskowa do najtrudniejszych i najodpowiedzialniejszych zadań, jak o tem świadczy rozkaz adj. pułku por. Zientka z 3 listopada 1918 r. Bardzo wybitne zasługi oddały również cenione szeregi studentów-ochotników, zwłaszcza z 6 kompanji ppor. Kantora, których używano w najkrytyczniejszych chwilach, zawsze z wynikiem chlubnym.

Trudno mi dziś przypomnieć wszystkie osoby z pośród patriotycznego obywatelstwa Cieszyna, które w owym czasie w najściślejszej współpracy z wojskiem niejedno zadanie chlubnie rozwiązały. Niech przynajmniej kilka nazwisk pierwszych ochotników-milicjantów przysłuży się do tego, by w późniejszym terminie nazwiska wszystkich ustalić. Byli nimi: pp. Dyrna, Gryglaszewski, Branny, śp. Nardelli, Zabawski, ks. Sznurówacki, śp. dyr. Marek, śp. prof. Hajduk, śp. prof. Słonka, ks. Stonawski, Juraszek sen., Juraszek jun., Zadora, Kofin, Kiebel, Wojnar, plut. Franek, Zając Jakób, Romik, Legin, śp. Horak sen., śp. Horak jun i t. d. Na specjalne podkreślenie zasługuje śp. Horak sen., uchodźca z b. Kongresówki, osiadły na Śląsku od r. 1905, który wraz z synem-jedynakiem (zmarł później na skutek choroby nabytej w obronie Lwowa), piękny daje wszystkim przykład wytrwałości w służbie dla wielkiej sprawy. Taką samą robotę pomocniczą wykonały w innych ośrodkach kraju — również początkowo dorywczo zorganizowane — oddziały straży obywatelskiej, przemianowane w pierwszych dniach listopada na oddziały Milicji. We Fryszacie stwarza Komitet polski (dr. Wolf, dr. Kunicki, Robak, Krawczyk, Ogrodzki, Golasowski, por. Kowalowski, Bem, Szotek, Sembol i inni) „z urlopowanych żołnierzy, górników i sołków“ pierwszy oddział wojskowy, to samo czyni por. No-

wak w Orłowej, ppor. Kopecki w Boguminie. Ostatni właśnie na czele takiego oddziału pierwszych ochotników unicestwienia zamiar Czechów obsadzenia dworca w Boguminie. Poparty przez tysięczne rzesze robotników, które na głos syren fabrycznych rzucają warsztaty pracy i śpieszą oddziałowi na pomoc, czuje się ppor. Kopecki w Boguminie bezpieczniejszy i pewniejszy. Bardzo poważną pracę wykonały oddziały milicyjne w tym samym czasie w innych miejscowościach Zagłębia przez rozbrojenie licznych oddziałów austriackich dragonów i husarzy, które nieboszczka Austrija porozmieszczała w Zagłębiu dla celów łamania ewentualnych strajków górników polskich podczas wojny światowej. W Rychwałdzie wykonują to pp. dr. Michalik, kier. Biłko, kier. Heczko, Tylek i inni. W Karwinej i w Starem Mieście przeprowadza rozbrojenie tych oddziałów obywatel Kynast, obecnie wiceprezes Związku Sokołów Polskich. Na czele kilkudziesięciu oddanych mu górników zagarnia konie, uprząż, broń i ludzi. Wspaniale przeprowadza podobną robotę na terenie gmin Suchej Górnej, Średniej, Dolnej, Szumbarku i Szonowa ppor. Paweł Pawlas.

Rozbrojonych dragonów wysyła się do „heimatu“, konie, broń i uprząż do Frysztatu, gdzie obywatele Cyrzyk i Kynast organizują pierwszą polską kawalerję. Kawalerja ta przenosi się później do Cieszyna, gdzie pod komendą por. Barteczka i ppor. Grycza przekształca się w karną jednostkę wojskową. W dniach ciężkich i groźnych (przejazd armji gen. Mackensena przez Cieszyn, próby reakcji niemieckich bojówek itp.) stała się dzielna kawalerja poważnem wzmocnieniem szczupłego garnizonu cieszyńskiego. W Skoczowie wykonują podobną pracę ppor. Gola i ppor. Kochański przy pomocy miejscowych czynników obywatelskich (Staszko i inni), organizując oddziały cywilnych ochotników do czasu postawienia na nogi pierwszego oddziału wojskowego. W Dziedzicach również oddział cywilnych obywateli pierwszą tworzy załogę ważnej miejscowości do czasu przybycia z zachodniej Małopolski plutonu wojskowego. (Machalica, Stryczek, Cyankiewicz Stanisław, Woleński, Chruszcz, Piesko i inni.)

Cały kraj — już w pierwszej chwili — pokrywa się ochotniczymi oddziałami straży obywatelskich. Zgodność w dążeń

niu do celu wszystkich pracowników społecznych, najściślej-
sza współpraca z wojskiem i z Radą Narodową — oto cechy,
które ten ruch znamionowały. Dzięki tym zaletom zamach
wojskowy i polityczny udał się znakomicie, Rada Narodowa
weszła w posiadanie Księstwa Cieszyńskiego.

Wspomnieć wreszcie potrzeba i o tak zwanych Buerger-
wehrach. Na zorganizowanie ich przez magistraty Cieszyna
i Bielska pozwoliła Rada Narodowa, bo sądziła, że przez to
zdobędzie ich lojalność. Kiedy jednak okazało się, że Buerger-
wehry gromadzą elementy grożące porządkowi publicznemu
i czyhające na dogodny moment, by zniszczyć dorobek prze-
wrotu na Śląsku Cieszyńskim, Rada Narodowa oddała Buer-
gerwehry miejskie, nie zmieniając jeszcze ich nazwy, pod
komendę oficerów polskich i włączyła je organizacyjnie do
Milicji. Dowódcą Milicji miejskiej w Cieszynie (Buergerwehr)
był przez pewien czas por. Ciupek. Buergerwehry te w póź-
niejszym rozwoju wypadków zostały zniesione. Odżyły one
na nowo w dobie plebiscytu.

W służbie bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Z tym działem działalności Milicji łączy się bezpośrednio sprawa żandarmerji polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Ponieważ wpływ komendanta Milicji rozszerzał się także początkowo na oddziały żandarmerji, ponieważ na mocy tego stanowiska, czy urzędu, czynny brał udział w przekształcaniu b. żandarmerji austriackiej na żandarmerję polską, ponieważ wreszcie dzięki współdziałaniu żandarmerji z milicją utrzymano w kraju tak bardzo pożądaną spokój i bezpieczeństwo, dlatego rzeczą konieczną jest wspomnieć kilka słów o pierwszych pociągnięciach nad tworzeniem polskich oddziałów żandarmerji na Śląsku Cieszyńskim. Miałem sposobność raz już wspomnieć o tem, że polityczni urzędnicy powiatowi do ostatniego momentu pragnęli uratować ginącą Austrię i na każdym kroku sprzeciwiali się uznaniu Rady Narodowej jako suwerennej władzy nad krajem. Na drugi dzień po przewrocie wojskowym w Cieszynie skonsygnował starosta cieszyński v. Jaxa Bobowski (!) poważną ilość żandarmów w starej szkole realnej. Wobec szczupłego garnizonu polskiego, wobec nienawistnej postawy mniejszości narodowych i renegatów, mógłby taki oddział w wypadku reakcji poważnie zaważyć na szali. Zapobiegł temu nowoprzybyły do Cieszyna starosta Żurawski, który żandarmów odesłał do domu i niebezpieczeństwo tem samem zlikwidował. Jasnem jednak się stało, że na żandarmerję, złożoną z byłych czarno-żółtych, wiernych Austrii aż do przesady żandarmów, Rada Narodowa liczyć nie może. Tem więcej polegać nie można było na komendancie żandarmerji majorze Szyschkovitzu (!), który, aczkolwiek okazał chęć pozo-

stania w służbie polskiej, w oczach opinii publicznej polskiej uchodził za zdecydowanego wroga państwowości polskiej i idei przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski. Próby, przedsięwzięte przez por. Szczurka, nad usunięciem majora Szyschkovitza ze służby spełzły na niczem, ponieważ Rada Narodowa nie chciała radykalnie usuwać przedstawicieli mniejszości narodowych z zajmowanych stanowisk, ażeby sobie ich zjednać. Trzeba było w inny sposób okrążyć to stanowisko Rady i przez przyjęcie do żandarmerji osób zaufanych, osiąść kontrolę jej działalności i zamiarów. Żandarmerja austriacka nie cieszyła się zaufaniem ludności naszej. Odzywały się głosy, by ją zastąpić czemś innem, by z niej wymieść śmiecie austriackie i renegackie, żądano polskiej, w pełni rozumiejącej położenie i potrzeby ludności wiejskiej. Zdarzały się nawet akty gwałtu przeciw niej, odmawiano posłuszeństwa, opierano się przez nią prowadzonym śledztwom i t. d. Już w pierwszych dniach listopada 1918 r. była Rada Narodowa zmuszoną do wydania urzędowego komunikatu w sprawie stosunku ludności i władz do żandarmerji. Komunikat ten brzmiał:

„Między Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego a starostwami w Cieszynie, Frysztacie i Bielsku co do wykonywania służby bezpieczeństwa i utrzymania porządku publicznego istnieje zupełne porozumienie. Wzywamy ludność i władze podlegające Radzie Narodowej, aby żandarmerji w wykonywaniu służby nietylko nie przeszkadzały, ale nadto zarządzeniom tejsze co do służby, porządku i bezpieczeństwa publicznego bezwarunkowo folgowały. Straże bezpieczeństwa (milicja) powinny działać w porozumieniu z żandarmerją. Odznaki żandarmerji pozostaną na razie niezmienione.“

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Londzin (—). Dr. Michejda (—). Tadeusz Reger (—).

Oznakom słusznego niezadowolenia trzeba było natychmiast kres położyć. Porucznik Szczurek postanowił przydzie-

lić mjr. Szyschkovitzowi szereg oficerów polskich i w tym celu bez oglądania się na kompetentne władze polityczne, lecz w porozumieniu z gen. Aleksandrowiczem, ogłosił dnia 12 XII nominację por. Kubisztala na komendanta pow. żandarmerji w Bielsku, ppor. Starzyka na komendanta pow. żandarmerji w Cieszynie, por. dra Kiszę komendantem pow. żandarmerji we Frysztacie. Równocześnie postarał się o przydzielenie ppor. Urbanka do boku majora Szyschkowitza w charakterze adjutanta. Akt ten, coprawda samowolny, uzyskał w dwa dni później aprobatę zwierzchniej władzy politycznej i wskutek tego niebezpieczeństwo, jakie mogło zagrażać z tej strony młodemu ruchowi wyzwolenicznemu zostało zażegnane. Akt, przekształcający dotychczasowy oddział żandarmerji z majorem Szyschkovitzem na czele w Krajową Komendę Żandarmerji, brzmiał:

Do wiadomości wszystkich Komend Milicji Polskiej Ks. Ciesz., Urzędów gminnych i wszystkich posterunków Żandarmerji.

1. Por. wojsk polskich, dr. Kiszka, został zamianowany komendantem żandarmerji i Milicji we Frysztacie. Przydzieleni pod jego rozkazy zostali: ppor. Matros jako komdt. Milicji w Karwinej, ppor. Ciupek jako komdt. Milicji we Frysztacie, ppor. Pawlas jako komdt. Milicji w Suchej Górnej.

2. Por. W. P. Kubisztal został zamianowany pow. komendantem żandarmerji i milicji w Bielsku. Pod jego rozkazy zostali przydzieleni: ppor. Biel jako komdt. Milicji w Skoczowie, ppor. Lipowczan jako komdt. Milicji w Ustroniu.

3. Ppor. W. P. Starzyk został zamianowany pow. komendantem żand. i milicji w Cieszynie. Przydzieleni: ppor. Sojka jako komdt. Milicji w Trzyńcu, ppor. Jeżowicz jako komdt. Milicji w Jabłonkowie, por. Ciupek jako komdt. Milicji miejskiej (Buergerwehr) w Cieszynie.

Wobec faktu objęcia żandarmerji przez oficerów wojsk polskich, wzywamy wszystkie gminy, komendy Milicji, posterunki żandarmerji i całą ludność do współpracy nad utrzy-

maniem porządku publicznego i bezpieczeństwa osoby i mienia.

Krajowa Komenda Milicji Polskiej Ks. Ciesz.:

Jerzy Wł. Szczurek (—) por.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Londzin (—). Dr. Michejda (—). T. Reger (—).

Krajowa Komenda Żandarmerji:

Szyschkovitz (—) major.

W podobny sposób postąpiono, gdy żale i niezadowolenie ludności kraju z powodu braku zaufania do obcych ludzi w żandarmerji na posterunkach wzrastało i groziło niespodziankami. Należało rozrzedzić b. żandarmów austriackich napływem świeżego, pełnowartościowego materiału. Po otrzymaniu zgody władzy zwierzchniej, pokazał się w części urzędowej „Dziennika Cieszyńskiego“ komunikat tej treści:

Ochotników do Żandarmerji przyjmują Komendy Oddziałów Żandarmerji w Cieszynie, Bielsku i we Frysztacie. Zgłaszający się muszą odpowiadać następującym warunkom: 1. narodowość polska, 2. wiek od 20 do 40 lat, 3. stan wolny, 4. odpowiedni wygląd cielesny i stan zdrowia, 5. biegłość w pisaniu i w czytaniu, 6. nieposzlakowany charakter.

Nowowstępujący otrzymują początkowo 11 koron dziennego żołdu.

Jerzy Wł. Szczurek (—) por. Szyschkovitz (—) major.

I zapełniły się szeregi żandarmerji naszej ludźmi narodowo uświadomionymi i świadomymi zadania i zaufania, jakie kraj i ludność kraju od nich żąda. W dniu 26 listopada 1918 r. posiadała żandarmerja w powiecie cieszyńskim 44 członków, w powiecie bielskim 42, w powiecie frysztackim 82 członków, razem 168, zamiast 85 w okresie poprzednim. Major Szyschkovitz nie miał więcej nic do powiedzenia. Spakował też manatkł

i odszedł do „swoich“. Miejsce jego zajął najpierw, przysłany już z Krakowa, pułkownik Mateja, później ppułkownik Młodnicki. Skargi na żandarmerję ustały.

Współdziałanie posterunków żandarmerji z placówkami Milicji stawało się coraz lepsze i owocniejsze. Na czele żandarmerji i milicji w powiecie stał ten sam komendant, mając w dodatku do pomocy w terenie szereg odpowiedzialnych dowódców kompanij milicyjnych. W placówkach gminnych ustanawiano patrole dzienne i nocne, które uzbrojone przechodziły teren gminy od granicy do granicy, zapewniając ludności spokój i odpoczynek. Likwidowały w zarodku napady rabunkowe, rozbrajały bandy i oddawały je w ręce sprawiedliwości. Poza służbą patrolowania nocnego i dziennego wystawiały około głównych gmachów publicznych, magazynów żywnościowych, dworców towarowych i t. p. stałe warty. Unieszkodliwiały nielegalny przejazd koleją, tropiły dezertorów, czujne oko zwracały w stronę Górnego Śląska (Dziedzice), skąd dochodziły pierwsze echa rozpaczliwej walki o przyłączenie ziemi górnośląskiej do Polski. Poważne zasługi zdobyły sobie przez kontrolę linii demarkacyjnej, przez zwalczanie przemytu, pomoc przy obławach żandarmerji, przy konfiskatach broni ukrytej i nielegalnie posiadanej. Prawda, zdarzały się wypadki grabieży, a nawet i większych, na szerszą skalę zakrojonych wypraw, jak obrabowanie zamku we Wiśle przez....., były to jednak wypadki wyjątkowe, raczej o podłożu społecznym, a nie bolszewickim. Wina w takich wypadkach ponosiła najczęściej sama gmina, która, nie mogąc ponieść ciężaru utrzymywania oddziału milicyjnego, milicję rozwiązywała. Tak było w wyżej cytowanej Wiśle. Zaświadczy o tem pismo Urzędu gminnego w Wiśle następującej treści:

Dnia 9 listopada 1918 r. utworzyliśmy w gminie naszej milicję, składającą się z 30 członków. Utrzymanie jej przez listopad wynosiło 5.510 koron. Ponieważ w gminie nastąpił zupełny spokój i normalne stosunki, a gmina nie miała środków, żeby tak znaczne wydatki pokrywać, ponieważ wreszcie posterunek żandarmerji został poważnie wzmocniony, dlatego

oddział milicyjny rozwiązano. Obecnie okazało się jednak potrzeba takiej milicji i t. d. i t. d.

Raszka (—) naczelnik gminy.

Gdy Czesi szukali powodów, któreby usprawiedliwiły ich zamiar zajęcia przemocą terenu Rady Narodowej, wyszukali także między innymi zarzut, jakoby na Śląsku, podległym Radzie, panował bolszewizm. Posypały się — rzecz jasna — artykuły w prasie, prostujące ich z palca wyssane kłamstwo. Pokazał się także artykuł, wskazujący na oddziały milicyjne, które obowiązek swój pod tym względem bardzo dobrze spełniły. „W 135 gminach 135 posterunków milicyjnych. Wszystkich członków 6.278. Służba nad utrzymaniem bezpieczeństwa i porządku w gminach spoczywa w rękach pewnych i doświadczonych obywateli. Temu też zawdzięczać należy, że w ostatnich dniach nie było na Śląsku żadnych wypadków rabunku, ani napadów bandyckich. Wszelkie próby bandytyzmu zgnieciono w zarodku, a często i gęsto bandytów chwymano i oddano pod klucz. (Leszna Dolna, Harbutowice, Skoczów, Ochaby, Iskrzyczyn, Ustroń, Datynie, Bobrek.) Współdziałanie z żandarmerją okazało się zawsze nietylko potrzebnem, ale pożądanem.“ Wspomnieć wypada jeszcze i o tem, że w czasie, gdy żandarmerji majora Szyschkovitza nie zasilono jeszcze żywołem narodowym, przydzielono do posterunków żandarmerji pewną ilość milicjantów, którzy w charakterze „asystencji wojskowej“ żandarmom w ich czynnościach stale towarzyszyli, a przez to wzbudzali u ludności zaufanie jej do własnych władz bezpieczeństwa. Ostatnią czynnością, jaką miały oddziały milicyjne jeszcze przed napadem wykonać — poza ich codziennym planem działalności — było dostarczenie biuram wyborczym ochrony podczas głosowania do Sejmu Ustawodawczego i przeprowadzenie ogólnej rewizji za bronią. Napad czeski uniemożliwił wykonanie tych prac.

W obronie kraju rodzinnego przed najazdem czeskim.

Najglówniejsze zasługi Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego odnoszą się do okresu walk czesko-polkich, gdy to milicjanci na odgłos alarmujących syren fabrycznych podążyli wprost od warsztatów pracy codziennej do kadr, chwycili za broń i — mimo braku w wyekwipowaniu i w uzbrojeniu — czynny wzięli udział w obronie kraju przed najazdem czeskim. Widzimy ich na każdym odcinku frontowym w pierwszych linjach. Pracują także wydatnie przy dowództwach, w etapach, na tyłach przez donoszenie walczącym w pierwszej linii amunicji, broni, rozkazów, przez służbę wartowniczą przy magazynach, dworcach, mostach i t. p. Poznajmy jednak najpierw próby powstrzymania bratobójczej wojny, wszczęte przez polskie władze wojskowe i polityczne, jako też przez Misje wojskowe Ententy w Krakowie i w Warszawie.

Dnia 23 stycznia 1919 r. przybywa do Cieszyna grupka oficerów czeskich, którzy pod maską mundurów aljanckich żądają od pułk. Latinika natychmiastowego wycofania wojsk polskich poza Białkę, inaczej nastąpi natychmiast zbrojna okupacja kraju przez wojska Ententy. Poinformowane o tem Kraków i Warszawa każą się bronić, nie dać się wyrzucić, rzekomych oficerów alianckich skierować do Warszawy. Odpowiedź pułk. Latinika miała nastąpić o godzinie 13 tego samego dnia. Tuż po opuszczeniu siedziby Rady Narodowej przez grupkę pseudoaljanckich oficerów, nadaje członek tej grupy, ppułk. Sznajderek, depeşe do Morawskiej Ostrawy: O godzinie 13 minut 5 zacząć marsz na rozkaz Komisji Międzynarodowej i Inspektoratu wojsk. w Morawskiej Ostrawie. (Przypuszczał bowiem, że odpowiedź władz polskich będzie i tak

odmowna!) Rozpoczęte już działania wojenne starano się jeszcze powstrzymać. Interwencja gen. Barthelemy, który w tym czasie przejeżdżał na czele Misji alianckiej do Lwowa, nie odniosła korzyści. W rozmowie jego telefonicznej (Tarnów—Ostrawa) oświadczają oficerowie czeskiej „misji sojuszniczej“, że kroków wojennych zastawić nie mogą. Gdy rotmistrz Czaczka wręcza depeszę tego samego generała wieczorem do rąk głównego dowódcy wojsk czeskich ppułk. Gillaina, tenże depeszy nie przyjmuje i oświadcza, że gen. Barthelememu nie podlega, że wykonuje rozkaz swego szefa z Pragi gen. Phillipe'ego. Tak samo kończy się fiaskiem interwencja szefa Misji Sojuszniczej z Warszawy, pułk. ang. Wade. Organizuje on nawet specjalną komisję międzysojuszniczą, która udaje się przez Cieszyn do Ostrawy celem zażegnania sporu względnie umiejscowienia pochodu wojsk czeskich. Szef tej Komisji, major Rawlings, konstatuje jedynie: Fałszywa Komisja Międzysojusznicza działała bez dostatecznego pełnomocnictwa, plan akcji zdecydowany został przez 5 oficerów Koalicji na skutek namowy Czechów, rozkazy wydane zostały z Pragi przez pułk. Phillipe'ego jako skutek fałszywych informacyj, podanych mu przez tychże panów z Morawskiej Ostrawy o rzekomych gwałtach w Cieszyńskim. Komisja majora Rawlingsa pojechała nawet dalej do Pragi, by tam dążyć do wstrzymania kroków wojennych. I tam nic nie wskórała. Stwierdziła tylko, że Czesi na własną rękę rozpoczęli działania, że oficerowie Koalicji przekroczyli pełnomocnictwa i są odpowiedzialni za rozpoczęcie wojny w Księstwie Cieszyńskim. Tymczasem wojna rozpętała się na Śląsku Cieszyńskim w całej pełni. Oddziały czeskie wkraczały na teren polski „z gorącą sympatją dla obu majorytów mieszkainstwa“, albowiem „Rzeczpospolita jest państwem porządku“. Przejdźmy teraz na teren tych walk.

Pochód wojsk czeskich rozpoczął się dnia 23 stycznia 1919 r. na niektórych odcinkach już w godzinach przedpołudniowych. Główne jednak zdarzenia odegrały się w tym dniu w Boguminie i w Zagłębiu między godzinami 13 a 18.

O potężny węzeł kolejowy, tworzący osobną gminę polityczną: Bogumin—Dworzec, rozegrała się pierwsza walka

w dobie przewrotu, gdy zaalarmowana sygnałami syren fabrycznych ludność robotnicza przeszkodziła oddziałowi wojska czeskiego, przybyłego na autach z Morawskiej Ostrawy, zajęcie i obsadzenie miejscowości i dworca, a tem samem umożliwiła Radzie Narodowej objęcie Bogumina w swoją opiekę. W układzie z 5 listopada 1918 r. pozostał Bogumin w rękach polskich z tym warunkiem, że jedną trzecią część załogi wojskowej będą stanowiły oddziały wojska czeskiego, dwie trzecie zaś wypełnią wojska polskie. W styczniu 1919 r. sprawował dowództwo garnizonu i dworca kolejowego ppłk. Mroczkowski, przydzielony tam przez D. O. Gen. Kraków. Załogę polską tworzyły dwie kompanie (9 i 11) pułku piechoty Ziemi Wadowickiej z kapitanem Mielnikiem na czele. Załogę czeską jedna kompanja baonu „bohumińskiego“, stacjonowanego w Gruszowie. Dowództwo baonu „bohumińskiego“ sprawował major Sykora.

Układ z 5 listopada 1918 r., zatwierdzony przez oba rządy centralne w Warszawie i Pradze, wykluczał w opinii polityków polskich możliwość zbrojnego zatargu. Rada Narodowa, wierząc świącie w dotrzymanie umowy, starała się najogólniej traktować mniejszości narodowe, by je dla idei przyłączenia Śląska do Polski pozyskać, i by nie stwarzać faktów, któreby mogły posłużyć Czechom do wznowienia sprawy przynależności i ostatecznego rozgraniczenia Śląska Cieszyńskiego przed forum Kongresu pokojowego. Unormowanie stosunków granicznych aktem z 5 listopada uważała za możliwe do przyjęcia i definitywne. Do czasu zaakceptowania tej umowy przez Kongres nie mogła występować ofenzywnie wobec bardzo licznych szeregów urzędników komunalnych, kolejowych, państwowych, narodowości niemieckiej i czeskiej, których w dniu przewrotu przejęła w spadku po Austrii. Element ten z wdzięczności za taką pobłażliwość wszedł zaraz po przewrocie w kontakt z Nar. Wyborem w Morawskiej Ostrawie, akcję zajęcia Bogumina przygotował i w dniu katastrofy czynną współpracą z wojskiem czeskim zajęcie bogatego węzła kolejowego ułatwił. Długo przed napadem przeznaczano przez linię demarkacyjną na teren Bogumina—Dworca mundury wojskowe, broń i amunicję, w przeddzień zaś napadu

przedostali się na teren polski liczni „legionarze“, jak ich ludność nasza zwała, by w decydującym momencie przybrać wojskowe mundury i wyjść na ulicę jako gotowe do działania wojskowe oddziały. Czynna współpraca miejscowych urzędników czeskich i renegatów objawiła się jeszcze przez ułatwianie przejść patrolom czeskim, wskazywanie mieszkań główniejszych działaczy polskich, udział w aresztowaniach i prześladowaniach patriotycznej ludności miejscowej. Uda remnienie na szerszą skalę zakrojonej akcji obronnej Bogumina przypisać jednak należy w pierwszym rzędzie błędom dowództw wojskowych. Pierwsze kroki nieprzyjacielskie zaczęły się 23 stycznia 1919 r. o godz. 8:30 rano, a więc kilka godzin przed przybyciem do Cieszyna „misji koalicyjnej“. Wobec starć patroli czeskich z polskimi pod Pułłowem wydaje ppułk. Mroczkowski załodze polskiej rozkaz zajęcia stanowisk obronnych, przebywającą zaś w Boguminie kompanję czeską rozbraja i odsyła przez Piotrowice do Dziedzic. W akcji zatrzymania ruchu oddziałów majora Sykory z Gruszowa na Bogumin bierze udział miejscowa milicja. Przedłuża skrzydła oddziałów polskich, pełni służbę kurjerów, woła o broń, żąda amunicji. Zatrzymani rzeczywiście na linii obrony Czesi wpadają na myśl, by w stosunku do dowódcy polskiego użyć podobnego fortelu, jak w Cieszynie. O godzinie 13:40 zjawia się na dworcu major Sykora i, powołując się na rozkaz Komisji Międzysojuszniczej, żąda od ppułk. Mroczkowskiego opróżnienia Bogumina i wycofania oddziałów polskich do Dziedzic. Ppułk. Mroczkowski ulega sugestji słowa „entente“ i wdaje się w pertraktacje. Oddziały mają zaprzestać walk i pozostają aż do dalszych rozkazów na swych stanowiskach. O godz. 18 odjadą do Dziedzic, uzbrojone, lecz z amunicją zmagazynowaną w jednym wagonie (!). Gdy ppułk. Mroczkowski traci czas na komunikowaniu się z Cieszynem i z Krakowem, Czesi przesuwają oddziały piechoty na północ od dworca i nieliczną załogę polską okrążają z trzech stron. Gdy o godz. 16 nadjechał przed ogrzewalnię III/21 p. p. Leg., wpuszczony tam przez naczelnika dworca towarowego Tichelkę, sytuacja staje się beznadziejną. Oddziały polskie zbierają się na peronie, milicjanci rozpierzchają się do domów. Major Sy-

kora zwleka z wysłaniem oddziałów polskich do Dziedzic. Gdy wieczorem nadjeżdża jeszcze jeden baon piechoty (II/54 p. p.), „bohaterski“ atak na szczupły oddział wojsk polskich udaje się znakomicie. Oddały one broń i odeszły tej samej nocy do Morawskiej Ostrawy, później do Morawskiej Trzebowy w niewolę czeską. Bogumin przeszedł pod władzę czeską. Droga na wschód była wolna.

Jeszcze tej samej nocy posunęły się dwa bataljony (III/21 p. p. leg. i II/54 p. p.) transportami kolejowymi w stronę Piotrowic, które bez większego oporu zajęły, uwalniając przy tej sposobności rozbrojoną w Boguminie przez ppułk. Mroczkowskiego kompanję czeską, która jakoś do Dziedzic nie zdążyła jeszcze. Ostrzeliwanie transportów kolejowych z wojskiem czeskim przez placówki milicyjne w Dziećmorowicach i w Zawadzie, nie mogło już przynieść większej korzyści, ani nie mogło naprawić klęski. Zajęcie Piotrowic otworzyło Czechom bramę od skrzydła do Zagłębia Karwińskiego, gdzie atak frontalny wojsk czeskich utknął na zdecydowanej postawie kilkuset milicjantów i trzech kompanij wojska polskiego. W Boguminie przeprowadzał tymczasem major Sykora na czele baonu „bohuminkeho“ okupację miejscowości i pacyfikację ludności, wzmocniony jeszcze tej samej nocy nowym, 17 bataljonem myśliwskim z Opawy.

W tym samym czasie, co w Boguminie, a więc w godzinach południowych, dnia 23 stycznia rozpoczął się atak czeski frontalnie na Zagłębie węglowe Sucha—Karwina—Dąbrowa—Frysztat. Wzięły w nim udział po stronie czeskiej cztery bataljony, a mianowicie I/93 p. p. stacjonowany w Łazach, „orłowski“ w Orłowej, I i II/21 p. p. leg., przybyłe w tym dniu z Pragi na teren operacyjny. Na Zagłębie uderzono w trzech grupach. Pierwsza uderzyła na dworzec w Dąbrowej, druga w łączności z pierwszą na szyb Henryka, trzecia na zachodnią granicę Karwinej w kierunku szybu Hohenegera i G. Suchej. W Orłowej pozostał jako odwód I/21 p. p. leg. Obsadę polską tworzyły dwie kompanje piechoty pułku Ziemi Cieszyńskiej (2 i 3). Na przeraźliwe i złowieszcze sygnały wszystkich syren kopalń karwińskich, stanęły oddziały wojskowe i milicyjne w pogotowiu. Liczne i doborowe oddziały Milicji kar-

wińskiej wykazały w ciągu pierwszego dnia niezwykłą dzielność i zapał do obrony. Rażone gradem pocisków oddziały czeskie nie mogą posuwać się dalej. Po kilku godzinach walki udaje się im jednak usadowić na szybach Betiny, Eleonory, Henryka, Głębokim i na dworcu w Dąbrowej. Zepchnięte co nieco nasze linje wytrzymują bohatercko napór wspaniale bojowo wyekwipowanych oddziałów czeskich. Przez całą noc nie udaje się już Czechom dokonać większych postępów na tym odcinku. Z powodu „niejasnej sytuacji na froncie i przybycia rzekomo licznych posiłków polskich do Zagłębia“, dowódca czeski, major Vlasak, wstrzymał natarcie i odroczył je do następnego dnia.

Tymczasem tej samej nocy uległ czeski plan operacyjny zasadniczej zmianie. Wobec zatrzymania ofensywy czeskiej przez obsadę Karwiny, a wobec poważnych postępów grupy majora Błahy w kierunku na Piotrowice, zdecydowano przerzucić z Piotrowic przez Frysztat do Karwinej dwa bataljony, celem uderzenia na tyły i prawe, odsłonięte skrzydło sił polskich. O godzinie 6 rano w dniu 24 stycznia 1919 r. rozpoczął się ponowny atak sił czeskich na Zagłębie, tym razem od strony Frysztatu i od Łazów—Orłowej. W kierunku na dworzec w Karwinej przez Darków atakuje II/54 p. p., zaś III/21 p. p. leg. wzdłuż kolejki elektrycznej Frysztat—Karwina przez Sowiniec. Atak frontalny grupy majora Vlasaka w dwóch grupach: II/21 p. p. leg. wzdłuż kolei Orłowa—Karwina połączył się lewym skrzydłem z atakiem wychodzącym z Frysztatu. Na prawym skrzydle atakujących Czechów znalazł się I/21 p. p. leg. Atak jego wychodził z Łazów w kierunku na szyb Hoheneggera.

Wobec takiej sytuacji nie było mowy o uratowaniu Zagłębia węglowego. Koncentryczny atak czterech bataljonów z dwoma bataljonami w odwodzie na dwie, później trzy kompanje wojska polskiego i parę set milicjantów, musiał skończyć się oddaniem Zagłębia w ręce czeskie. Rozprószone oddziały polskie, zagrożone oskrzydleniem, zaczęły się wycofywać. Milicjanci rozeszli się częściowo do domów, większa ich jednak część poszła dzielić losy dalszej obrony Śląska Cieszyńskiego. Około godziny 7 nad ranem wtargnęły czeskie

oddziały na dworzec w Karwinej, a tem samem zdobyły klucz do wnętrza potężnego mrowiska patrijotycznych, ofiarnych i dzielnych górników. Wobec spodziewanego kontrataku sił polskich na Zagłębie, działalność Czechów ograniczyła się w tym dniu i w dniu następnym do umacniania pozycji w Zagłębiu, do przegrupowania sił własnych i, jak to poniżej zobaczymy, do przyjęcia nowych zmian w planie operacyjnym.

W dniu zajęcia Zagłębia odnieśli Czesi również poważny sukces na południowym odcinku w grupie kapitana Aujeskiego, atakującego Cieszyn przez Przełęcz Jabłonkowską w kierunku północnym, wzdłuż kolei koszycko-bogumińskiej.

Mosty, wieś na przełęczy Jabłonkowskiej, posiadała placówkę Milicji w sile 30 członków, w czem tylko 15 uzbrojonych w karabiny. Komendantem placówki był kier. szkoły Adamczyk, zastępcą jego naucz. Gęsior Franciszek. Wojskową obsadę dworca granicznego, miejscowości i przełęczy, stanowił pluton 7 kompanji pułku Ziemi Cieszyńskiej z ppor. Krzystkiem Gustawem na czele. Na wieść o wypadkach w Cieszynie i w Boguminie zarządza komendant zbiórkę milicjantów, rozdaje im karabiny i oddaje ich do dyspozycji ppor. Krzystka. Dowódca wojskowy zarządza obsadę przełęczy (tunelu) od strony południowej, w samym zaś tunelu niszczy na większej przestrzeni tor kolejowy. Przez całą noc pozostaje obsada bez kontaktu z wojskiem czeskim. Dopiero nad ranem zbliża się do przełęczy pociąg z III/35 p. p. leg. i z 2 bat. 1 p. a. p. Zasypany strzałami obsady, zatrzymuje się przed przełęczą. Oddziały wojska czeskiego wysypują się z wagonów i w kilku linjach, spędziwszy przedtem po krótkiej wymianie strzałów słabą obsadę przełęczy, przechodzą ponad tunelem i zajmują bez większych przeszkód miejscowość i dworzec. O godz. 8 rano posunęły się wojska czeskie w stronę Jabłonkowa i zajęły miasto bez większych przeszkód. W tunelu tymczasem naprawili Czesi tor kolejowy i drugi transport wojsk czeskich (II/35 p. p. leg.) mógł już o godzinie 16 dnia 24 stycznia bez trudności posunąć się przez Mosty transportem kolejowym do Jabłonkowa.

Zaalarmowany przez ppor. Krzystka Gustawa dowódca 2 kompanji Milicji w Trzyńcu ppor. Sojka, przystąpił natych-

miast do zorganizowania obrony. Trzyniec, potężne miasteczko przemysłowe (huty żelazne), wspaniałą tworzył fortecę energii, zapалу i poświęcenia dla wielkiej sprawy przyłączenia Śląska do Polski. Entuzjazm, z jakim wkraczały liczne rzesze robotników trzynieckich w podwoje wyzwolonej Ojczyzny w dniach przewrotu, pozostał niezmienny i w chwili, gdy najazd czeski groził przerwaniu tych węzłów ścisłej łączności z Macierzą. Wzorowo zorganizowana i nader liczna kompanja Milicji była tej żelaznej woli przyłączenia się do Macierzy awangardą. Na telefoniczną wiadomość z Mostów, że Czesi przybliżają się do przełęczy, alarmuje ppor. Sojka wszystkie placówki milicyjne w Trzyńcu i w okolicy. Dotkliwy brak broni i amunicji spowodował natychmiastowe wysłanie wozów do Cieszyna po broń. Dnia 24 stycznia rano na wiadomość, że Czesi, naprawiwszy tor w tunelu, zbliżają się do Jabłonkowa, syreny fabryczne donośnym głosem alarmują mieszkańców i wzywają wszystkich milicjantów do zbiórki. Po przemówieniu komendanta ppor. Sojki, zaopatruje on 400 milicjantów w karabiny i w amunicję, ze śpiewem na ustach zdąża na dworzec, wsiada do pociągu i odjeżdża na front, by przeciwstawić się wtargnięciu sił nieprzyjacielskich w głąb kraju. O godz. 8 rano, a więc w czasie, gdy pierwsze oddziały czeskie wtargnęły do Jabłonkowa, znajduje się odsiecz w Bystrzycy. Ppor. Sojka zdąża ubezpieczonym marszem w stronę Gródka i Jabłonkowa. Na przedzie liczne patrole wywiadowcze i bojowe, w tyle dwie linje milicjantów i kilku żołnierzy z plutonu ppor. Krzystka. Pomiedzy Gródkiem a Bystrzycą niszczy połączenia telefoniczne i telegraficzne, wysadza się mostek kolejowy (kpt. Liszka, przybyły w tym celu z Cieszyna), demontuje się tor kolejowy. Tuż przed Jabłonkowem wchodzą patrole milicyjne w kontakt z nieprzyjacielem. Czeskie oddziały rozwijają się po obu stronach drogi do ataku. Liczne karabiny maszynowe czeskie przychodzą do słowa. Wszczęła się nierówna walka. Z jednej strony świetnie wyekwipowane oddziały czeskich legionistów, z drugiej strony cywilni robociarze, od warsztatu pracy oderwani, uzbrojeni w karabin i zaopatrzeni w 5 do 10 sztuk naboji. Rzecz jasna, że gęsty ogień nieprzyjaciela zmusza patrole polskie do wy-

cofania się. Ppor. Sojka, widząc beznadziejność własnego ataku, wycofuje się do Bystrzycy, obsadza tam wzgórze i poleca bronić się z poza płotów, chałup, drzew, aż do nadejścia pomocy wojskowej z Cieszyna, o którą stale telefonicznie i przez posłańców alarmował dowódcę. Potyczka na polach między Bystrzycą a Gródkiem stawała się coraz więcej beznadziejną. Straty w zabitych i rannych, brak sanitarnego zaopatrzenia, brak żywności, amunicji, brak ciepłej odzieży przy trzaskającym mrozie, brak wreszcie oddziałów wojskowych, czyniły sytuację rozpaczliwą. W godzinach popołudniowych wtargnęli Czesi do Bystrzycy, oddziały milicjantów wycofały się. Tymczasem nastąpiła u Czechów nowa zmiana planu operacyjnego. Zrezygnowali oni z ataku grupy kpt. Aujeskiego od południa, by jej użyć na innym odcinku bojowym. W pośpiesznym więc tempie opuszczają Czesi Bystrzycę i przez Mosty wycofują się na Słowacyznę, by drogą okólną zdążyć na nowo przeznaczony im odcinek frontowy w Zagłębiu, wzgl. w rejonie Frydku. Rzucona w tym czasie 8 kompania pułku Ziemi Cieszyńskiej (ppor. Biłko Karol) na spotkanie z wrogiem w stronę Bystrzycy nie zastaje już nieprzyjaciela. Posuwa się w stronę Jabłonkowa i tuż pod miastem ma miejsce małe starcie patroli przednich z tylną strażą kpt. Aujeskiego. Dnia 26 stycznia 1919 podąża do Mostów nad przełęcz major Zoerner z jedną kompanią piechoty (żywiecka), z plutonem karabinów maszynowych i z plutonem szwoleżerów. Bez przeszkód następuje ponowna obsada granicy południowej, której główną bramę stanowi przełęcz w Mostach (Jabłonkowska).

Położenie wojsk polskich w dniu 24 stycznia i sytuacja na froncie były wręcz katastrofalne. Czy możliwość ataku koncentrycznego na Cieszyn wszystkich trzech grup czeskich (Blaha, Vlasak, Aujeski), czy kontynuowanie pochodu przez Piotrowice w stronę Dziedzic, dawały Czechom wprost nadspodziewane do rąk sukcesy. Tymczasem Czesi sytuacji tak dogodnej dla siebie nie wyzyskali, bojąc się przeciwnatarcia sił polskich i uważając zbyt wysunięcie własnych grup północnych na wschód za ryzykowne. Dlatego u Czechów następuje jakby chwila wyczekiwania. W ciągu dnia 25 stycz-

nia starają się własne wojska przegrupować, pozycję w Zagłębiu umocnić i przygotować się do obrony przed spodziewanym ogólnie kontratakiem wojsk polskich. Przegrupowanie nastąpiło na linii Piotrowice—Frysztat—Karwina—Sucha—Frydek. Po stronie polskiej rzucono w otwartą bramę na Dziezdzie grupę majora Cezarego Hallera, linię zaś Kończyce Wielkie—Pogwizdów—Łąki—Olbrachcice starano się załatać świeżo przybyłymi do Cieszyna odsieczami. W stronę południową w kierunku na Jabłonków odeszła grupa majora Zoerenera, która bez przeszkód — wobec wycofania się kpt. Aujeskiego — dotarła do Mostów i miejscowość tę zajęła.

W dniu 26 stycznia znalazły się na terenie operacyjnym po stronie czeskiej trzy bataljony (II/8 p. p., 17 myśliwski, 12 strzelców) w rejonie Piotrowice—Markłowice, dwa bataljony (wycofane z Karwinej II/54 p. p. i III/21 p. p. leg.) w rejonie Frysztat—Darków, trzy bataljony (I/21 i II/21 p. p. leg., 14 strzelców) w rejonie Darków—Karwina—Sucha. Miejscowości Zagłębia trzymały dwa bataljony (orłowski i I/93) jako obsada. Ponadto znajdowała się już częściowo na miejscu, częściowo dojeżdżała nowa brygada piechoty ppułk. Hanaka (13 baon strzelców w Suchej Górnej, I/75 p. p. w Szumbarku, inne w drodze), również przybliżała się do Frydka grupa kpt. Aujeskiego (II/35 p. p. leg., III/35 p. p. leg. i bat. art.). Razem 18 bataljonów piechoty i 3 i pół baterij artylerji. Przeciw tej nawale miało dalej bronić Śląska około 20 kompanij piechoty, jednym słowem stosunek sił jak 1 do 4.

Walki w dniu 26 stycznia, rozpoczęte na północnym odcinku w rejonie Kończyce i Zebrzydowice, były przez dowództwo polskie pojmowane jako generalny atak na Cieszyn. Według zaś stwierdzonych przez Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie faktów, dowództwo czeskie nie myślało w owym dniu o ataku. Atak rozwinął się sam od siebie. Inicjatorem stał się dowódca grupy północnej major Blaha, który we własnym zakresie nakazał natarcie na Zebrzydowice. W kierunku na dworzec w Zebrzydowicach nacierał 17 baon myśliwski, na prawo od niego III/21 p. p. leg., na lewym skrzydle znajdował się II/8 p. p. Słaba obsada dworca musiała ulec w nierównej walce. Major Haller stara się przyjść z pomocą

zagrożonej placówce i rzuca na dworzec posiłki z Kończyc. W drodze jednak dostaje się lewym skrzydłem pod uderzenie wyłaniających się z lasów kaczyckich oddziałów III/21 p. p. leg. W ogniu krzyżowym zmuszony jest do wycofania się. Odwrót odbywa się wśród wielkich strat. Ginie dowódca major Haller. Brama na wschód ponownie otwarta. Czesi jednak zatrzymują się. W Zebrzydowicach lokuje się 17 baon myśliwski, w Wielkich Kończycach 12 strzelców, w Małych Kończycach III/21 p. p. leg., w Górnych Zebrzydowicach II/8 p. p.

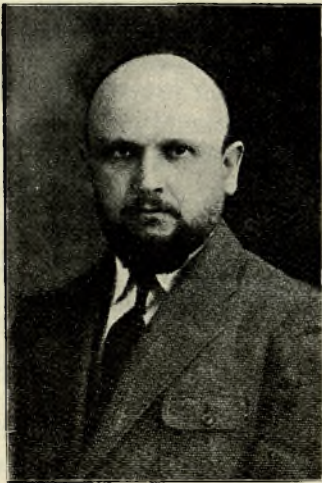
Na odcinku środkowym majora Vlasaka nie dochodziło do poważniejszego starcia. W toku były tylko mniejsze, raczej o charakterze zwiadowczym. Gdy jednak w Stonawie oddział polski przy pomocy milicji odparł znaczniejszy podjazd nieprzyjacielski i zapędził go do Darkowa, zdecydował się major Vlasak na użycie wszystkich swoich sił na całej linii do uderzenia na słabe linje polskiej obrony. Kiedy atak na Łąki (12 bataljonu strzelców i II/21 p. p. leg.), powstrzymany ogniem słabych obsad polskich, ugrzązł w miejscu, natarcie I/21 p. p. leg. na Stonawę i 13 baonu strzelców na Olbrachcice rozwinęło się z większym dla Czechów skutkiem i zakończyło się przerwaniem polskich linii obronnych.

Gromadzenie sił wojskowych w sąsiednich gminach (Sucha Dolna, Sucha Średnia, Łazy i Orłowa), oddanych paktem z 5 listopada pod zarząd czeski, wskazywało na bliski wybuch krwawego zatargu. Urzędowe zapewnienia władz, optymizm wyższych dowódców, nakazywały o tem nie myśleć i w to nie wierzyć. Tymczasem alarmy syren kopalnianych w Karwinej powiedziały coś wręcz przeciwnego. Najazd na Śląsk Cieszyński rozpoczął się. Na kopalni w Górnej Suchej powtórzono złowrogi sygnał alarmowy. W tej chwili rozpoczęto wyciągać górników z podziemi. Tymczasem czeskie oddziały spędziły z dworca Średniej Suchej nieliczny oddział Milicji, posunęły się do Górnej Suchej, zajęły tam dwór i kopalnię, przeszkodziły pracy nad wyciąganiem górników z kopalni i zajęły wreszcie wojskowy oddział polski (15 żołnierzy) do niewoli. Kryci nasypem kolejowym, posuwać zaczęli się w stronę Olbrachcic. Ppor. Pawlas, mając do dyspozycji

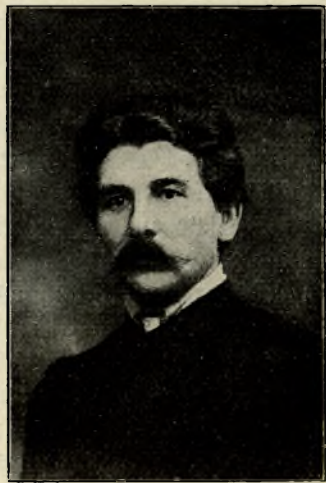
tylko 30 karabinów, a widząc niemożliwość kontrataku na Górną Suchę, zdecydował się wycofać przez las do Olbrachcic, tam zając pozycję obronną i przeszkodzić dalszemu posuwaniu się oddziałów czeskich na Cieszyn. Cała noc schodzi na umocowywaniu linii obronnej i na stwierdzaniu sił nieprzyjacielskich. Zapał do obrony ogromny. Setki milicjantów zgłaszają się i żądają broni. Broni tej brak. Ppor. Pawlas alarmuje telefonicznie Dowództwo w Cieszynie, wysyła specjalnych posłańców. Żąda broni i pomocy stałych oddziałów wojskowych. Tymczasem liczne, lecz słabo uzbrojone oddziały milicyjne, strzegą linii obronnej. Liczne patrole wchodzą w styczność z oddziałami czeskimi, przez całą noc odbywa się gęsta strzelanina na całym froncie. Na drugi dzień (24 I) od wczesnego ranka napływają nowe oddziały milicjantów... nieuzbrojonych. Ppor. Pawlas używa ich do służby zwiadowczej, część wysyła do Żywocic, by pilnie chronić szosy Błędowice—Żywocice—Cieszyn przed wtargnięciem nieprzyjaciela. Łącznie ze stacjonowanym w Żywocicach plutonem pułku Ziemi Cieszyńskiej urządzony napad na Górną Suchę szerzy popłoch w szeregach czeskich i zadaje im dotkliwe straty (milicją dowodził śp. mil. legionista Siwek Karol). W nocy z 24 na 25 stycznia nadchodzi wreszcie spodziewana pomoc: 60 szwoleżerów spieszonych i jedna skrzynia amunicji. Nad ranem następuje wzmocnienie linii obronnej. W ciągu dnia następuje atak czeski, raczej demonstracyjny, na Żywocice, po którym oddziały czeskie wycofują się do Błędowic. Ppor. Pawlas otrzymuje ponownie wzmocnienie, tym razem w postaci jednej kompanii piechoty (wadowickiej) i 30 karabinów rosyjskich. Kompanja ta odchodzi natychmiast do Stonawy, albowiem na przestrzeni Olbrachcice—Łąki znajduje się tylko w Stonawie mała grupa milicjantów i kilku żandarmów polskich, którzy pomocy natychmiast potrzebują. Karabiny rosyjskie idą wobec nieprzerobionych luf i braku stosownej amunicji do magazynów.

Dnia 26 stycznia rozpoczyna się atak. Dzielnie trzyma się obsada Stonawy. Kompanja wadowicka odrzuca kilkakrotnie ataki oddziałów zwiadowczych, gdy zaś do głosu przychodzi cały front czeski, załoga Stonawy zmuszona jest wycofać się

wśród ognia karabinów maszynowych z zajmowanych dotychczas punktów. W ogniu tym ponosi duże straty. Znajdujący się po lewej stronie rzeki Stonawki małe oddział wojskowy i milicja trzymają się jeszcze jakiś czas, lecz dostawszy się w ogień krzyżowy nacierających, wycofuje się. Wskutek załamania prawego skrzydła i grożącego także od strony Górnej Suchej natarcia, skupia ppor. Pawlas rozporządzalne siły w jednym dogodnym punkcie, by atak, idący już od Górnej Suchej, należycie przyjąć. Na tej placówce utrzymuje się



Ppor. Paweł Pawlas,
dow. 10 kompanji Milicji
w Górnej Suchej.



Ob. Kynast J.,
dow. 8 komp. Milicji
w Dąbrowej.

przez dłuższy czas, aż do ostatniego naboju. Ściąga na siebie atak dwóch kompanij czeskich, lecz ułatwia szwoleżerom w ten sposób zmianę frontu. Wobec słabych sił własnych a przeważających wroga linja jest nie do utrzymania. Dowódca odcinka ppor. Pawlas schodzi z odcinka jako jeden z ostatnich. Podczas odwrotu ranny dwukrotnie chroni się do mieszkania p. Cichego. Wioskę zalewa przemoc czeska. Wśród strasznych orgij hula żołdactwo czeskie nad rannym żołnierzem polskim, który z pola zejść nie mógł. Ranny dowódca ppor. Pawlas dzięki ofiarnej i pełnej poświęcenia opiece

p. Cichej ratuje swoje życie. W nocy przewieziono go do Karwiny, gdzie otrzymuje pierwszy opatrunek fachowy. Z Karwiny przedostaje się na Górny Śląsk, by bocznymi drogami i lasami dojść do Dziedzic. Tam opadają go już siły. Wycieńczonego bolem, chłodem i głodem znajdują przechodnie na drodze. Ppor. Pawlas jest uratowany.

Wskutek przerwania linii obronnych pod Kończycami, w Stonawie i w Olbrachcicach, wskutek ponowienia akcji od strony przełęczy przez nową grupę, decyduje się pułk. Latinik na odwrót na linię Wisły. Odwrót chaotyczny, wśród przekleństw obrońców na winowajców, których jednak nazwiska nie można ustalić, odbywa się przeważnie wzdłuż szosy Cieszyn—Skoczów. Oddziały, które rozkazu do odwrotu nie otrzymały, pozostają przez dłuższy czas na stanowiskach. Dowiedziawszy się wreszcie, że Dowództwo Frontu znajduje się już dawno w Skoczowie względnie w Bielsku, opuszczają pozycje, przechodzą nad ranem przez Cieszyn i zdążają — nie napierane przez nikogo — pod Skoczów. Oddział w Mostach, nie wszedłszy z nieprzyjacielem w styczność, wycofuje się drogą na Istebną przez Milówkę, Bielsko do Skoczowa. Tak samo oddziały z najbliższego przedpoła Cieszyna i oddział z Gnojnika—Toszonowic, nie wszedłszy w bliższy kontakt z wrogiem, wycofują się przez Cieszyn na nową linię obrony.

Dnia 27 stycznia 1919 r. zjawiają się około godziny 12 w południe pierwsze oddziały czeskie na rynku cieszyńskim. Wydany dzień przedtem rozkaz do ataku na Cieszyn w dniu 27 stycznia trafił w próżnię, wobec dokonanego już odwrotu sił polskich. Oddziały czeskie posuwają się jednak bardzo powoli i ostrożnie. Około godziny 12 zjawia się od strony Błędowic I/75 p. p., o godzinie 14 przybywają oddziały kapitana Aujeskiego od strony Frydku, wreszcie o godzinie 17 wzgl. 18 przybywa grupa Vlasaka z rejonu Darków—Stonawa—Olbrachcice—Sucha. Grupa majora Blahy pozostała na miejscu w rejonie Kończyce i Zebrzydowic, przesuując jedynie 1 bataljon z Otrębowa do Pogwizdowa. Dnia 28 stycznia rano oddziały czeskie posiadały następujące ugrupowanie: W rejonie Zebrzydowice—Kończyce—Hażlach włącznie stały trzy bataliony i dwie baterie artylerji, w rejonie Krasna—Pastwi-

ska dwa bataljony i 1 bat., w rejonie Bażanowic dwa bataljony i 1 bat., w mieście 8 bataljonów i dwie bat., w etapach 5 bataljonów, w rejonie Jabłonkowa 2 bataljony — razem 22 bataljonów piechoty. Tuż po zajęciu Cieszyna otrzymało Dowództwo czeskie rozkaz zabezpieczenia linii kolejowej Cieszyn—Jabłonków w ten sposób, że należy obsadzić zachodni brzeg Wisły. Dlatego też w ciągu 27, 28 i 29 stycznia nie przychodzi do styczności z naszymi oddziałami. Czesi zajęci są przygotowaniem się do nakazanego ataku, oddziały ich ulegają przegrupowaniu, tu i ówdzie tylko przychodzi do nawiązania styczności, jak np. w Ogrodzonej, gdzie patrol czeski spędził naszą placówkę w Łączce, w Goleszowie, gdzie odbyła się większa utarczka patroli i na północnym odcinku, gdzie próbę podejścia dwóch kompanij czeskich udaremnił wypad pociągu pancernego na Pruchną. Odnosiło się wtedy wrażenie, że Czesi badają sytuację. Dnia 29 stycznia przyszło już do wyraźniejszego styku dwóch wojsk. Silniejsze oddziały dwukrotnie podchodziły pod Kisielów i Międzywieć, jak i pod Wielkie Ochaby. Ożywienie także znaczne wykazały baterje obu stron na odcinku skoczowskim. Wykonanie natarcia na zachodni brzeg Wisły miało nastąpić i nastąpiło dopiero dnia 30 stycznia 1919 r. Podkreślić przy tej sposobności należy, że Ministerstwo Obrony Krajowej z Pragi wydało polecenie, by w razie niespotkania większego oporu, przystąpić do obsadzenia całego Śląska Cieszyńskiego do Białki.

W nowej fazie walk pod Skoczowem o linię rzeki Wisły sytuacja nasza zaczynała się poprawiać. Zaalarmowane władze wojskowe i polityczne starają się wszelkimi siłami oddać rozporządalne rezerwy do dyspozycji pułk. Latinika. Wysyła się oddziały kadrowe z garnizonów małopolskich, osłabia się nawet front ukraiński pod Lwowem, by wydatnie Cieszynowi przybyć z pomocą. Według zestawień ówczesnych posiadał pułk. Latinik w dniu boju o Skoczów 35 kompanij piechoty, 3 szwadrony kawalerji, 5 baterij artylerji, 1 pociąg pancerny. Czesi natomiast posiadali w tym czasie 15 bataljonów piechoty w pierwszej linii, 8 bataljonów w etapach jako odwody. Razem 23 bataljonów. Stosunek więc sił poprawił się na naszą korzyść i określiłby go można jako 1 do 3.

Oddziały milicyjne nie tworzyły już w nowej fazie walk pod Skoczowem specjalnych i samodzielnych oddziałów. Milicjanci, którzy razem z wojskiem opuścili Zagłębie i Cieszyn, zaciągnęli się do oddziałów wojskowych, częściowo spełniali funkcje pomocnicze przy dowództwach, częściowo odeszli do baraków w Oświęcimiu. Poważniejszą pracę wykonali oddziały milicji w Grodźcu przez przygotowanie nowych okopów odwodowych, milicja w Dziedzicach przez znojną straż na tyłach walczącej armii i wreszcie milicja w Istebnej, Jaworzynce i Koniakowie. Zarządzony bowiem przez Komitet obywatelski w Żywcu ogólny pobór — przymusowy — do służby wojskowej dla celów obrony Śląska Cieszyńskiego, objął także tereny górskie w Istebnej i okolicy, gdzie akcję poboru pod grozą utraty majątku przeprowadzili miejsc. przedstawiciele społeczeństwa przy pomocy por. rez. Skrzyпка, ppor. Jeżowicza i ob. Urbaczki. Oddziały te (około 10 kompanij) nie odegrały jednak już żadnej roli wobec zawarcia przez pułk. Latinika rozejmu. Wypadki bowiem z dnia 30 stycznia 1919 r. zakończyły walki orężne między Czechami a Polakami.

Około godziny 6 rano wyruszyły do ataku pierwsze grupy wojsk czeskich. Mimo że po drodze nie natrafiły na większy opór, dotarły zaledwie około południa do rzeki Knajki. W trzybataljonowej grupie majora Czernocha usadowił się II/8 p. p. po obu stronach kolei, skąd pragnął natrzeć na most kolejowy. Natarcie zostaje jednak powstrzymane wypadem pociągu pancernego. Natarcie zaś 12 bataljonu strzelców na Drogomyśl pozostaje także bez korzyści dla Czechów. Odwodowy I/28 p. p. nie wszedł w tym dniu w akcję. Wynik więc całodziennego ataku czeskiej ograniczył się w tym dniu do bezpośredniego nawiązania styczności z polską linią obrony. W trzybataljonowej grupie ppłk. Mrakovy usadowił się 17 bataljon myśliwski na wschodnim skraju lasu rudnickiego, II/102 p. p. wysunął się dalej, by ogniem zwalczać obsadę Simoradza. Odwodowy II/93 p. p. wziął udział w przeciwnatarciu na dworzec w Pruchnej, dokąd polski pociąg pancerny, jak już wyżej wspomniałem, zapędził oddziały II/8 p. p. W grupie ppłk. Marschana ograniczyli się również Czesi w tym dniu do zyskania styczności z Polakami. W wyniku całodziennych działań

usadowiły się 14 bataljon strzelców pod Iskrzyczynem, I/75 p./p. w Dębowcu, I/3 p. p. w m. Herstówka. Na południowym skrzydle kpt. Melihara nacierał II/35 p. p. leg. z Goleiszowa na Kisielów i Chełm, a III/35 p. p. leg. na Kozakowice Górne i rzekę Wisłę. W walce z III/28 p. p. opanowali Czesi czasowo wzgórze Chełm, zarządzony jednak przeciwatak 12 kompanji 28 p. p. i 8 tarnowskiej doprowadził do odzyskania wzgórza. Przybyły w tym czasie z odsieczą bataljon 7 p. p. leg. przedłużył linię obrony wzdłuż toru kolejowego. Walka o sam Kisielów trwała dalej. Walkę tę prowadzi lewe skrzydło II/35 p. p. leg. i kpt. Klimesch wzdłuż szosy Ogrodzona—Skoczów (I/11 p. p. i 13 baon strzelców). W tym samym czasie spędza III/35 p. p. leg., nacierający na Kozakowice i Nierodzim, słabą obsadę polską z Nierodzimia (kompanja żywiecka), a tem samem zagraża bezpośrednio Dowództwu Frontu w Skoczowie. Odsłonięte i tak zagrożone prawe skrzydło własne jest teraz główną troską pułk. Latinika. Należy koniecznie załatać jakoś dziurę i uratować się od oskrzydlenia od strony południowej. Wychodzą ze Skoczowa dwie kompanje pułku Ziemi Cieszyńskiej (5 i 7) i jedna baterja, by nieprzyjaciela z Nierodzimia odrzucić. Atak tej grupki ma poprzeć baon 7 p. p. leg. Niezależnie od tego wysyła pułk. Latinik nową grupę z 1, 2, 6, 8, 12 i techn. komp. pułku Ziemi Cieszyńskiej drogą przez Górki do Lipowca z zadaniem zamknięcia skrzydła lewego i oparcia go o groń lipowski. Czesi tymczasem, uważając, że za daleko wysunięte ich prawe skrzydło może narazić całą armję na poważne niebezpieczeństwo, wycofują się dobrowolnie z Nierodzimia i zajmują dogodniejsze dla siebie punkty w rejonie Godziszów—Kozakowice D. W tym samym czasie przesuwają Czesi koleją transport I/35 p. p. leg. z Jabłonkowa przez Goleiszów do Ustronia i opierają swe prawe skrzydło o rzekę Wisłę. Tak przedstawiała się sytuacja na froncie wieczorem tego dnia, t. j. 30 stycznia 1919 r.

Tymczasem w Dowództwie polskiem w Skoczowie obawa przed osaczeniem od lewego skrzydła powoduje decyzje dalszego odskoku na linię Bielowicko—Witalusz—Grodziec—Roztropice—Bajerka. Wykonanie odwrotu uzależnione było od wyniku akcji na Nierodzim i Lipowiec. Nim jednak wiado-

mość o wyniku tej akcji do Skoczowa dotarła, przekroczyli wieczorem o godzinie 8 parlamentariusze czescy linię bojową na szosie Cieszyn—Skoczów, ofiarując Dowództwu polskiemu rozejm. Dowództwo bowiem czeskie otrzymało w ciągu dnia polecenie wstrzymania działań wojennych, albowiem cel, jaki sobie rząd czechosłowacki postawił, został w zupełności osiągnięty. Wobec propozycji rozejmu stał się odskok pułk. Latinika na nową linię obrony nieaktualny. Pułk. Latinik przystąpił do rokowań. Zażądał od Czechów wycofania wojsk i ustanowienia linii demarkacyjnej, któraby biegła równoległe do linii kolejowej koszycko-bogumińskiej w oddaleniu od niej 3 do 5 km. Projektował także stworzenie między Olzą a Ostrawicą pasa neutralnego. Prezes Rady Ministrów, Paderewski, żądał, by za linię dem. przyjęto linię rozgraniczenia z 5 listopada. O wszystkich tych projektach Czesi nie chcieli słyszeć. Przyjęto więc za podstawę do rozejmu linię według stanowisk bojowych. Rozejm, dwukrotnie przedłużany, zakończył się wreszcie w dniu 3 lutego w Paryżu umową czesko-polską, której zawarcie wymogła Ententa na delegacjach czeskiej i polskiej. Na podstawie tej umowy całe Zagłębie i połowa linii koszycko-bogumińskiej przeszła pod okupację wojsk czeskich, choć administracja polityczna tych obszarów miała nadal pozostać w rękach Rady Narodowej. Takie curiosum, przyjęte przez delegację polską w Paryżu, zaszkodziło później bardzo poważnie w akcji plebiscytowej, o czym jednak nie będę szczegółowo wspominał. Dnia 7 lutego zażądał pułk. Latinik wykonania umowy paryskiej. Czesi jednak zwlekali. Wreszcie po przyjeździe trzech generałów alianckich do Cieszyna w dniu 26 lutego 1919 r., ustąpili. W dniu tym wojska polskie wśród powszechnego entuzjazmu wróciły do Cieszyna, Frysztatu i Jabłonkowa. Tak skończyła się walka orężna o Śląsk Cieszyński. Sprawa przynależności kraju wróciła znów na zielone stoliki dyplomatów i polityków. Walka o ostateczne uregulowanie sprawy cieszyńskiej trwała jeszcze długo. Sprawy te jednak wykraczają poza ramy mojej pracy i nie będę ich dotykał.

Krzyk z głębi duszy.

Nie kieruje mną nienawiść, ani chęć zaszkodzenia aktualnej dziś sprawie zbliżenia dwóch wielkich narodów słowiańskich, jeżeli pragnę poświęcić kilka stronic niniejszej pracy zachowaniu się wojsk czeskich w naszym kraju. Uważam, że szkicowo ujęte sprawozdanie o prześladowaniach, mordach i grabieżach, jakich się dopuszczali żołnierze czescy, jest do całości mojego opracowania konieczne, bo trudnoby było mi pisać o udziale ludności cywilnej w obronie kraju przed wrogami, gdybym nie miał wspomnieć o ofiarach życia, krwi i mienia, jakie ta ludność w tragicznych dniach walki czesko-polskiej poniosła.

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że straszliwe maltretowanie umundurowanych i nieumundurowanych obrońców naszego zjednoczenia i naszej niepodległości przez wrogów miały tylko miejsce w walkach z dziką Bolszewją lub z krwiożerczym Prusakiem. W wojnie czesko-polskiej, w wojnie z sąsiadem, który lubi nazywać się elitą Słowiańszczyzny, wypadki krwawego znęcania się nad żołnierzem polskim i jego współtowarzyszem-milicjantem były także na porządku dziennym. Uważam, że nie można z tego powodu zwałać winy na cały naród. Poważną część winy ponosi owa psychoza powojenna wycieńczonego głodem, tułaczką, ranami, żołnierza frontowego, który, wróciwszy wreszcie do kraju, chciałby nasycić się dostatecznie krzywdą bliźniego. Pewną winę ponoszą także ci, którzy, wysyłając na zdobycie polskiej ziemi nieświadomego właściwego stanu sprawy legjonarza, wmówili mu, że idzie po swoje, że w Cieszyńskim czekają go bramy triumfalne. Straszliwe rozczarowanie, gdy zamiast bram triumfalnych spotkał niechęć mieszkańców, opór zbrojny

rzesz robotniczych, strajk generalny Zagłębia, przyczyniło się także do powstania uczucia zemsty za tak niegościnne przyjęcie.

Należałoby właściwie nową napisać pracę na temat powyższy i poprzeć ją licznymi zdjęciami fotograficznymi, sprawozdaniami żyjących jeszcze świadków naocznych, wyciągami z urzędowych badań i protokółami zeznań. Względy jednak, o których już wspominałem, skłaniają mię do tego, że podaję tylko niektóre wyjątki ze sprawozdań i protokółów żyjących jeszcze świadków, natomiast fotografie sponiewieranych zwłok naszych żołnierzy i milicjantów zachowuję na przyszłość. Nie pragnę bowiem zbyt odnawiać ran, które i tak nie chcą nam się zagoić.

„Wobec tego, że delegacja oficerów czeskich, przebrana w mundury francuskie, zawarła z załogą polską Bogumina zawieszenie broni, które trwać miało do godziny 6 wieczorem, ludność miejscowa, wierząca w dochowanie powyższego układu, zbierała się na placu przed dworcem i spokojnie rozmawiała o zaszłych wypadkach. Zaznaczamy, że między innymi było tam dużo kobiet i dzieci. Naraz o godz. ¼4 rozpoczęli Czesi ze wszystkich stron gwałtowną strzelaninę. Stało się to nagle, bez poprzedniego ostrzeżenia. Żołnierze czescy wpadli między ludność cywilną i otworzyli przeciw niej ogień, przyczem posługiwali się karabinami maszynowymi.“

(Józef G. i Jan G.)

„Pułkownikowi polskiemu zdarli wobec całej publiczności szlify, wydarto mu przemocą szablę i pod nogi rzucono.“

(K.)

„Z żołnierzami załogi polskiej obchodzili się Czesi brutalnie i z okrutną bezwzględnością. Żołnierzy polskich, nawet już rozbrojonych, bili kolbami. Oficerom załogi zdzierano z głów czapki i zrywano oznaki. W tej niecznej robocie pomagali żołnierzom czeskim ajenci cywilni, którzy już kilka tygodni przedtem wypracowali czarną listę, według której komendant czeski, major Sykora, poczynił liczne aresztowania.“

(K.)

„We czwartek, dnia 23 stycznia 1919, widziałem na własne oczy, jak żołnierze czescy, ubrani w mundury francu-

skie, przed upływem zawieszenia broni, które miało obowiązywać do godziny 6 wieczorem, po godzinie 3 po południu oddział polski napadli, wziętych do niewoli żołnierzy bili korbami po plecach, po głowie, kopali ich i rzucali im czapki.“

(H. Ż.)

„Stało się jednak inaczej (mowa o zerwaniu rozejmu). Czesi zdarli wszystkim legjonistom kożuchy i bez wszystkiego, prawie nagich, odesłali do Ostrawy. Ulokowano ich w jednej sali szkolnej, na garści stęchłej słomy, karmiono ich karpami i wodą.“

(K.)

„Byłem w Morawskiej Ostrawie w tak zwanej szkole czerwonej przy ul. Klemensowej. Widziałem tam, że pomieszczeni są nędznie, śpią na słomie na podłodze, przyczem nie czyni się różnicy między inteligencją a robotnikami. W budynku panuje smród nie do wytrzymania. Jedzenie otrzymują niewystarczające, tak, że ci, z którymi rozmawiałem, skarżyli się na głód. Niektórych z nich nie mogłem nawet poznać, tak zmienili się wskutek przejść, szykan i nieludzkiego traktowania.“

(G.)

„Dnia 24 stycznia b. r. o godz. 6 rano szedłem do służby. Ponieważ do Dąbrowej dostać się nie mogłem, zostałem na dworcu w Karwinej. Na peronie i w poczekalniach było bardzo dużo ludności cywilnej. W wagonach pociągu osobowego, mającego odjechać do Cieszyna, było mnóstwo dzieci szkolnych i osób cywilnych. Żołnierzy polskich nigdzie nie widziałem. Wtem nadeszło wojsko czeskie od strony dworca kolejowego Karwina—Frysztat i od przystanku tramwajowego, i z odległości 15 kroków zaczęło strzelać z karabinów maszynowych i rzucać granaty ręczne na zebraną ludność cywilną.“

(A. Sz.)

„W Mostach tymczasem hulała soldateska czeska. Liczne rewizje za bronią, groźby, bicia, kopania i maltretowania osób skończyły się wywiezieniem nauczycieli Adamczyka i Gęsiora do Czaczy. Obaj stanęli przed sądem wojskowym, że z bronią w rękę brali udział w walkach. Udało im się jakoś, że odesłano ich przed sąd wyższej instancji do Koszyc. Inny natomiast milicjant, Rykalski, stawiony przed tym samym sądem, skazany został na śmierć przez powieszenie. Wyrok wyko-

nano natychmiast na przydrożnem drzewie. Żołnierze, którzy jechali również do niewoli czeskiej, byli straszliwie zbici i poranieni.“ (G. A. M.)

„Milicjant Czudek Karol z Trzyńca dostał się do niewoli czeskiej, bo był ranny w nogę. Gdy go znalazła później martwym na polach Bystrzycy, zauważyliśmy, że miał ranę otwartą od przebicia bagnetem, sińce na głowie, plecach i piersiach od uderzeń kolbą.“ (A. Cz., J. Cz., M. S.)

„Przy ubieraniu zwłok do trumny oglądałam, w jak straszny sposób syna mego ubito. Cały stos pacierzowy był pełen sińców od uderzeń kolbą i krwią nabiegły. Lewa ręka złamana, prawa noga zapuchła i również powyżej kolana złamana.“ (A. S.)

„W nocy aresztowano w Bystrzycy pastora ks. Michejde, p. Wałacha i p. Rusza. Pastora, starca powyżej lat 60, skatowano w sposób nieludzki, wyzywając go ostatnimi przezwiškami. Rusza pobito tak dotkliwie, że, gdy w tydzień potem spotkałem go w Lipniku, miał jeszcze twarz pokrytą sińcami. Nie inaczej było w Orłowej w gmachu Sierocińca, który ludność polska słusznie nazywała mordownią ze względu na dzikie sceny, które miały tam miejsce w dzień rozpoczęcia kroków wojennych przez Czechów. W gmachu tym umieszczono tych, których aresztowano jeszcze przed rozpoczęciem wojny, następnie OO. Jezuitów z Karwinej, a następnie pakowano tam świeżo aresztowanych żołnierzy, milicjantów i cywilnych, którzy zupełnie w walce udziału nie brali.“ (W. Z.)

„Wszyscy, którzy przebyli ten straszny dzień w mordowni orłowskiej, jednozgodnie mi opowiadali, że myśleli, że już stamtąd żywcem nie wyjdą. Sami, będąc przedmiotem znęcania się, słyszeli zewsząd w sąsiednich izbach jęki i prośby bitych. Największe wrażenie wywołał fakt wywleczenia jednego z żołnierzy polskich na górę, a w parę chwil potem huk strzału. Żołnierza tego już potem nie zobaczono. Niewiadomo, co się z nim stało.“ (K. W. Z.)

„Co się w drodze działo, trudno opisać. Zewsząd padały wyzwiska, rozlegały się groźby a miejscami przechodzono od słownej akcji do czynnej i nieszczęśliwych popychano, bito i opluwano. Grozę sytuacji powiększało, że transport nie znaj-



Grupa jeńców cywilnych w Lipniku na Morawach.

dował ochrony u konwojujących go żołnierzy, gdy ci właśnie nakształt dzikich zwierząt wpadali w szal i — wrywając pojedyncze ofiary — katowali je bezlitośnie. Nienawiść czeska ścigała głównie księży. Tych przewieziono w sposób, urągający poczuciu najprostszej ludzkości. Inaczej do księdza nie przemawiano, jak: ty polska świnio! Raz po raz wpadali na dłuższych postojach stacyjnych do wagonów, chcąc wywlec księży, grożąc im powieszeniem. Wtedy górnicy brali nieszczęśliwych między siebie i zakrywali ich przed katami.“

(W. Z. K. K. M.)

„W Karwinie przyprowadzono na stację 19 jeńców. Na transport rzucili się bez powodu czescy legjoniści, zadając kolbami ciężkie rany trzem górnikom. W kancelarji, gdzie jeńców spisywano, żołnierze w obecności oficerów bili ich po twarzy, grożąc ciągle powieszeniem.“

(Z. K.)

„Podporucznik wojsk polskich, p. J., odprowadzony został osobno na odwach w Mor. Ostrawie. Tam w ciemnym pokoju trzech żołnierzy znęcało się nad nim, bijąc go w głowę i zadając rany bagnietem, aż omdlał. Zaniesiono go potem do inspekcji policyjnej, obandażowano i umieszczono w areszcie i dopiero za wstawieniem się ppułk. Jullienna odesłano z transportem internowanych.“

(W. Z.)

„W Karwinej, dnia 24 stycznia 1919, przy wtargnięciu Czechów schronili się dwaj młodzi górnicy, Jan Kruk i Ernest Masny, do Domu Robotniczego. Żołnierze czescy wtargnęli tam rozwściekieni, postrzelili ciężko Jana Kruka (zmarł za kilka godzin), zaś Masnego powlekli dla powieszenia go na szyb „Austria“, bijąc kolbami. Nie mogąc znaleźć powroza, postrzelili w szyję, a ciężko rannego bili kolbami, nie pozwalając zabrać go do matki. Będącego w agonji obrabowali z zegarka i ze 100 koron.“

(Z. K. Z.)

„W Stonawie do domu l. 182 schronili się po otoczeniu trzech legjoniści, dwaj ukryli się w chlewku, jeden nie zdołał tego uczynić i poddał się, lecz został rozstrzelany z podniesionymi rękami. Jednego, ukrytego w chlewku, także żołnierz czeski zastrzelił, zaś drugiego ciężko zranił, poczem zażądał, by gospodarz stwierdził, czy ów trzeci jest zabity. Gospodarz, popatrzawszy się, potwierdził, poczem Czech się oddalił.“

Gospodarz odwiedził rannego legionistę, nazwiskiem Kostka, do szpitala w Orłowej. Zastrzelonemu żołnierzowi polskiemu zabrali czescy żołnierze buty i zawartość plecaka.“

(W. Z.)

„W Olbrachcicach dnia 26 stycznia zastrzelili żołnierze czescy w domu l. 144 bez powodu 17-letniego górnik Fr. Palowskiego. Tamże w domu l. 112 robił czeski patrol pięciokrotnie rewizję, grożąc samotnym kobietom wśród wyzwisk śmiercią. Tamże w domu l. 10 grozili śmiercią kobiecie za danie schronienia rannemu oficerowi polskiemu, którego pomimo ciężkiej rany nie opatrzyli.“

(P. R. W. Z.)

„Czas krakowski“ donosił w tym czasie: „Według protokolarnych zeznań stwierdzono następujące fakty: Ranny żołnierz, Jan Bobek, bez broni, widząc zbliżających się Czechów, skrył się za kopcem na folwarku (Stonawa). Dostrzeżony poddał się. Mimo to jeden żołnierz czeski przebił rannego bagnetem, drugi rozbił mu głowę, trzeci strzelił jeszcze do trupa.“

(St.)

„W dniu 26 stycznia b. r., biorąc udział w walkach o Olbrachcice, widziałem na własne oczy, jak żołnierze czescy rannych naszych żołnierzy dobijali wystrzałami z karabinów, nie myśląc o ratowaniu ich. Kilku rannych zostawili na mrozie (było to wieczorem), i, jak dowiedziałem się od ludzi, ranni ci leżeli bez pomocy do rana i wskutek tego większość ich zginęła. Gdy ludność cywilna chciała rannych ratować i zabierać do domu, czescy żołnierze na to nie pozwalali. Gdy w którym domu znaleziono rannego, urządzali rewizje i grozili represaljami.“

(P. P.)

„W Puńcowie napadli żołnierze czescy na gospodarstwo Jana Wojnara w celach rabunkowych. Kiedy zbiegli się sąsiedzi na pomoc, żołnierze rozpoczęli do bezbronnych strzelaninę, zabijając Jana Bohuckiego, raniąc ciężko J. Dziadka.“

(K. S.)

„W Łączce ustawił patrol czeski karabin maszynowy naprzeciw chałupy Jana Hanuska i strzelał do chałupy, podając za powód, że z tego domu strzelano do nich, co prawdą nie było. Zniszczywszy okna i t. p., weszli do chaty, przekłuli bagnetem wychodzącego stamtąd Józefa Hanuska, a ponie-

waż ranny podniósł się i chciał iść, pchnęli go znów bagnem i dali dwa strzały. Ranny zmarł po 24 godzinach w Cieszynie. (Z. D.)

„Czeski feldfelbel w orłowskim Sierocińcu chwalił się, że zbił po twarzy żonę inżyniera p. Kiedroniową, siostrę p. Grabskiego, członka paryskiego Komitetu Narodowego. Tak samo sponiewierano czynnie p. Kiedroniową podczas przejazdu do obozu internowanych na stacji w Przywozie, tak, że p. Kiedroniowa zemdląła i upadła na ziemię.“ (K. W. Z.)

„W Stonawie i w Olbrachcicach po bitwie pozostali ranni żołnierze byli dobijani przez żołnierzy z 21 p. p. leg. Żołnierze ci rannych, którzy prosili o pomoc, bili kolbami i bądźto roztrzaskiwali im głowy ciosami kolb, bądź też strzałami z pobliskiej odległości, wśród okrzyków pogardy i nienawiści. Kilku jeńców, pochwyconych przez żołnierzy tego pułku, najprzód zbito i skłuto, a potem rozstrzelano.“ (W. Z. B.)

„Trupy pomordowanych żołnierzy polskich w Stonawie leżały na polach dwa dni. Dopiero po usilnych staraniach ks. prob. Krzystka pozwolili Czesi na pogrzeb. Ciała zmasakrowane, ograbione, nawet bez legitymacyj i dokumentów. Kilka ciał prawie nagich! Ofiarne obywatelstwo dostarcza wszystkiego, by bohaterów polskich uczcić najgodniejszym pogrzebem. Jedna kobiecina dostarcza koszul, inna ubrań, inna jeszcze zmywa z zmasakrowanych twarzy skrzepłą krew. Aby umożliwić w przyszłości rozpoznanie zwłok, każe się cichaczem ciała męczenników odfotografować. Cała ludność bierze udział w posępnym pogrzebie dwudziestukilku ofiar. I oto nad tą mogiłą bohaterów dochodzi do pojednania dwóch wrogich obozów. Ich przewódcy, ks. prob. Krzystek i ob. Brzózka — od lat zawzięcie zwalczający się na każdym kroku — podają sobie dłonie. Jedna ich idea pogodziła. Widok krwawych ofiar, wspólny wysiłek nad godnem ich uczczeniem i słowa oburzenia nad metodami postępowania bratniego narodu czeskiego! P. P. S. i Obóz chrześcijańsko-społeczny znalazły wspólną platformę życia. (B. W. Z.)

„Byłem dowódcą Miejscowej Milicji w Bobrku. Zięć mój, por. Szczurek, mieszkał w tym czasie u mnie. Po zajęciu Cieszyna wpadli do mojego gospodarstwa Czesi, by na rozkaz

por. Rieglera ograbić mój dom ze wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Zabrali więc kilka fur słomy, siana, wiele centnarów owsa, maszynę do pisania, okulary, amunicję i strzelby myśliwskie, kilka wagonów węgla i t. p. Urzędowa komisja szacunkowa stwierdziła szkód na 13 tysięcy złotych w złocie. Była to zemsta za organizowanie obrony ludności cywilnej przeciw Czechom przez por. Szczurka i za mój udział w tej pracy. Kilkakrotne prośby moje (nawet do Prezydium Rady Ministrów) o odszkodowanie nie odniosły skutku.“ (F. W.)

„Biegając tuż za kapitanem Hallerem, zobaczyłem, jak został ranny i zsiadł z konia, by usiąść nad rowem przydrożnym. W tej samej prawie chwili zostałem także ranny dwukrotnie. Padłem na śnieg i omdlałem z bólu. Po pewnym czasie przyszli do mnie Czesi. Przyłożyli lułę karabinu do mojej głowy. Słyszałem otwieranie zamku i straszliwe przekleństwa i groźby. Gdy jeden z nich powiedział, że jestem martwy, opuścili mnie i poszli dalej. Po jakimś znów czasie, gdy sanitariusze czescy przewrócili mnie nawznak, przyszedłem do siebie. Wśród przekleństw czeskich sanitariuszy kazano dwom żołnierzom naszym (jeńcom) przenieść mnie na karabinach do pobliskiej sieni, stąd na drabiniaku do Zebrzydowic. Zastałem w poczekalni dużo rannych Czechów i Polaków. Z Zebrzydowic przez Frysztat dostałem się do Ostrawy, gdzie leczyłem się w szpitalu z otrzymanych ran.“ (W. Ch.)

„Zaalarmowani w nocy, wyjechaliśmy z Oświęcimia o godzinie 4 nad ranem do Dziedzic, a z Dziedzic o godzinie 7'30 do Pruchnej, gdzie staliśmy na dworcu przez trzy godziny. W tym czasie pociąg pancerny posunął się w stronę Zebrzydowic i stwierdził, że Czechów tam jeszcze niema. Wobec tego pojechaliśmy do Drogomyśla i tam nas wywagonowano. Z Drogomyśla pomaszzerowaliśmy wieczorem do Małych Kończyc. Jedna kompanja ulokowała się w gospodzie, druga w chatach rolników. Placówki zabezpieczające na skraju wsi. Przez dwie nocy i jeden dzień był zupełny spokój. W sobotę wyszedł w stronę Frysztatu patrol zwiadowczy (około 15 ludzi). Po jakimś czasie wrócił, poniośszy w starciu z Czechami straty w zabitych i rannych. Noc z soboty na niedzielę

upłynęła także bez znaczniejszych zdarzeń. W niedzielę rano nastąpił atak Czechów. Meldunek doniósł, że Czesi zajmują Zebrzydowice. Alarm! Ppor. Kalarus ze swoją kompanją podążył w stronę Zebrzydowic. Za torem kolejowym i za wałem byli już wszędzie Czesi, również od strony Kaczyc widać było, jak Czesi w linjach maszerują na Kończyce Małe. Kapitan Haller przyjechał na koniu do mostu, tam wydał rozkazy celem obsady drogi i wału, poczem głośno z ppor. Kalarusem zmówił pacierz. Po pacierzu pojechał do drugiej kompanji drogą do Kończy Małych. Wobec przewagi nieprzyjacielskiej i wobec krzyżowego ognia zarządził ppor. Kalarus po dłuższej wymianie strzałów odwrót. Część kompanji wycofała się wzdłuż wału, część pragnęła dotrzeć do Małych Kończy i wycofać się przez wioskę. Ja wybrałem drogę na Małe Kończyce. Dochodząc do wioski, zobaczyłem kapitana Hallera, jak siedział przy rowie przydrożnym, nogi opuszczone w rów, oczy otwarte, lecz straszliwie blady. Przeleciawszy parę kroków, otrzymałem strzał kulą dum-dum, który mi kolano zerwał i uniemożliwił dalszą ucieczkę. Zwalony na drogę straciłem przytomność wskutek bólu i upływu krwi. Widziałem jednak dokładnie, jak grupa czeskich żołnierzy (około 15) przybliżyła się do kpt. Hallera. Czesi odbierają mu dokumenty, papiery i strącają do rowu karabinami. Przychodzą potem do mnie. Jeden z nich bierze mój karabin i dwukrotnie zadaje mi w bok dwa straszliwe ciosy kolbą. Zabrawszy mi potem pieniądze, zegarek i pierścień, odeszli. Mój rodzony brat Michał leżał również ranny niedaleko mnie. Leżeliśmy tak przez kilka godzin na mrozie. Około południa przysli cywilni ludzie z pobliskich chałup, zanieśli nas na kocach do domu. Przyszedł ksiądz i zaopatrzył brata. Ja byłem bezprzytomny. Po jakimś czasie przyjechała fura ze dworu hr. Thun i zabrała nas. Brata odwieziono do szpitala w Cieszynie, ja jako ciężko ranny pozostałem we dworze. Gdy przysli Czesi, zabrali mię do niewoli i w szpitalu w Przywozie przeleżałem 8 miesięcy.

(P. F.)

Oto wiązanka faktów z okresu zajmowania przez Czechów Śląska Cieszyńskiego. Gdyby nie świadectwa dokumentów i świadectwa żyjących jeszcze świadków, gdyby nie

fotografie zmasakrowanych żołnierzy polskich, niktby nie wierzył, że coś podobnego mogło się dzieć w walkach czesko-polskich.

Słowa odezwy ppułkownika Gillaina, majora Groosfielda, majora Rosedy i por. Voski, jak również głównodowodzącego armją czeską ppułk. Sznajderka, którą powyżsi panowie przy wkraczaniu na Śląsk rozplakatowali w całym kraju, mówiły:

„Mieszkaństwo może być zupełnie spokojne. Będąc Francuzami, Anglikami, Włochami, Amerykanami, postępujemy wobec obydwóch narodów, które tworzą majority mieszkańców, z gorącą sympatją...” Ładnie ta sympatja wyglądała! Jakże nie powtórzyć powiedzenia naszego kronikarza z 12 wieku, Marcina Gallusa, o Czechach:

Bohemi sunt magni et subtiles fures, naturaliter rapaces.

Potworny najazd pobratymca czeskiego na Śląsk Cieszyński wywołał falę protestów całego świata kulturalnego. Na Śląsku Cieszyńskim nie było chyba osoby, któraby z obrzydzeniem i z pogardą nie patrzyła na krwawe dzieło zniszczenia i mordy. Od starca do dziecka, od żołnierza do kaleki! Wyrazem tego stały się liczne protesty, rezolucje, wiece, zebrania, strajki. Wyrazem tego oburzenia stał się też wierszyk 14-letniej córeczki pośła Regera, która w poczuciu własnej niemocy ciała, żąda od Wszechmocy piorunów, a od Narodu zbiorowego czynu, by wroga zgnieść do ziemi, by już więcej nie przestąpił progu ziemi polskiej. Oburzeniu temu dali również wyraz liczni mężowie stanu i uczeni obu narodów. Kilka przykładów służyć nam będzie, jak zapatrywał się świat kulturalny na krwawy epizod czesko-polski.

Prezes ministrów, Ignacy Paderewski, w expose parlamentarnem z lutego 1919 r.:

„W sześć dni po utworzeniu się naszego rządu wkroczyły wojska czeskie podstępnie na Śląsk Cieszyński. Użyłem wyrazu podstępnie z całą świadomością powagi miejsca i stanowiska mego. Wyrażam się dlatego oględnie. Dowództwo wojsk czeskich, działając najwidoczniej bez porozumienia się z własnym rządem, mieniąc się imieniem Ententy, wydając dla nas

Polaków odezwy, zaopatrzone w podpis czterech oficerów, którzy nie mieli do tego żadnego ze strony swoich rządów upoważnienia, dopuścili się czynu, na określenie którego są inne, odpowiedniejsze może, wyrażenia. Odezwie tej, bawiące wśród nas Misje sojusznicze, zadały kłam ostateczny i stanowczy. O cierpieniach naszej ludności cywilnej, o zachowaniu się wojsk czeskich na Śląsku, mówić nie będę, gdyż za nadto by się moje przemówienie przedłużyło i t. d.“

Posel dr. Głabiński, współtwórca „ugody i sojuszu“ cze-sko-polskiego, w przemówieniu na komisji sejmowej w marcu 1919 r.:

„Miałem nadzieję, że przynajmniej prowizoryczny układ, zawarty przez Radę Narodową Śląska z czeskim Narodnim Vybozem, lubo dla Polaków niekorzystny, będzie dotrzymany. Inaczej się stało, nad czem wszyscy ubolewamy, albowiem przelana niewinnie krew polskiego ludu w obronie ziemi ojczy-stej utrudni w wysokim stopniu utrzymanie przyjacielskich stosunków z Czechami, chociażby, na co wszyscy liczymy, konferencja pokojowa sojuszników wymierzyła nam pełną sprawiedliwość. Świeże wynurzenia prez. Masaryka wobec wrogiej nam i wszystkim Słowianom redakcji „Neue Freie Presse“, jakoby w Zagłębiu karwińskim mieszkła połowa Czechów, są w oczywistej sprzeczności z faktycznym stanem polskiego zaludnienia, a niemniej z austriackim spisem lud-ności, chociaż ten spis był na korzyść Czechów sporządzony. Sam zresztą fakt, że Czesi szukają moralnego poparcia dla swej zaborczości i gwałtów aż we wrogim nam obozie Ukraińców i w „Neue Freie Presse“ jest wymownym dowo-dem, że sami są świadkami dokonanego bezprawia i krzywdy nam wyrządzonej.“

Czasopismo czeskie „Duch Času“ w połowie lutego 1919:

„Cywilne obywatelstwo podstępnie i z tyłu (?) strzelało do legionistów czechosłowackich i rzucało granatami ręcznymi. Wywołało to w legionistach, którzy cztery i pół roku spędzili na wszystkich polach bitew w Europie i Azji, żądę odwetu i wskutek tego doszło do barbarzyństw i wieszania ata-

kujących Polaków-cywilistów. Potępiamy ten straszliwy fakt, który uważaliśmy za niemożliwy.“

Czasopismo czeskie „Pravo Lidu“ w tym samym czasie:

„Opamiętajcie się! Protestujemy! Zorganizowana siła wojskowa wolnej republiki niema służyć za oprawców. Nie uznajemy żadnych sądów doraźnych i egzekucyj, jeżeli kogoś schwytano z bronią w rękę, można go równie dobrze unieszkodliwić przez aresztowanie. Bez tych egzekucyj, bez tego wieszania, byłoby się sile wojskowej równie dobrze udało przy ostrożnem postępowaniu zająć kraj. Doraźne egzekucje osób i partyzantów — to metoda austriacka i niemiecka w Serbji, Galicji, Belgji, która odwróciła od nich świat.“

Czasopismo czeskie „Ostravsky Delnický Dennik“ z połowy lutego 1919 r.:

„Barbarzyństwa! Polacy obcieli podobno jednemu legjoniście czeskiemu uszy i nos (fantazja — przyp. wydawcy), a za to dopuszczali się legjoniści rzeczy jeszcze okrutniejszych! Co to musiało być! Jakie obrzydliwości! A na Słowaczynie musiało to także ładnie wyglądać!“

Ad. Bog. Dostał, wybitny literat i publicysta czeski, w liście do Jiraska, nestora literatów czeskich i zastępcy czeskiej działalności kulturalnej w Pradze (wyjątki):

„Stało się nieszczęście, okropne, niepowetowane, bez nadziejne nieszczęście. Jak piorun z jasnego nieba zleciała na Polskę, torując sobie w ciężkich, jednak już zwycięskich kłopotach, drogę do niepodległego bytu narodowego, wiadomość o orężnej akcji czeskiej przeciw Śląskowi Cieszyńskiemu.“

„Na Śląsku był spokój i porządek, ani o włos nie gorszy, aniżeli gdzieindziej, ani pozorów nie było jakiejś obrony przed anarchizmem, a jeżeli kto inaczej Rząd Republiki (czeskiej) informował, to albo świadomie i tendencyjnie skłamał, albo informował z niezajomością sprawy i z lekkomyślnością wprost zbrodniczą, równającą się nawet zdradzie stanu.“

„Krew polska, przelana w obronie ziemi, na której polski chłop i robotnik chciał w chwili wyzwolenia narodów także decydować sam o swoim przyszłym losie, przelana bratnią

ręką niespodziewanego zaborcy, choćby pod pozorem prawa, ta krew stała między narodem czeskim i polskim, jako straszny wykrzyknik, jako przejmujące zgrozą memento na dziesiątki lat. Mistrzu! Jak można było splamić dotychczas czystą tarczę czeską w Słowiańszczyźnie tak okropną zbrodnią? Jak można było honor narodu czeskiego zbeszczyć tą dziką, barbarzyńską pohulanką, jaka cechuje pochod wojsk czeskosłowackich w Cieszyńskim i Polskę całą napełnia jękiem i przekleństwami katowanej w sposób niegodny narodu cywilizowanego polskiej ludności zajętych obszarów. A — o ironjo najkrwawsza! — jak można było tym właśnie czynem splugawić wobec całej Europy szeregi naszego wojska narodowego, owych legij zagranicznych, które tak bohatersko i pełne czci wojennej wróciły dopiero co do Ojczyzny, którą pomagały oswobadzać. Czy nie było możliwem oszczędzić im właśnie tej walki bratobójczej, która honoru nie przysparza, a w której i zwycięzca jest zwyciężony?“

„To zadanie mógł i miał spełnić naród nasz, naród czeski, a to było warte trochę zaparcia się siebie, a choćby i niektórych ofiar. Tymczasem szalone jakieś zaślepienie rozwichrzyło nową walkę bratobójczą, spowodowało na polach i hutach cieszyńskich nową Ostrołękę, nową Pragę (miejsca krwawych rzezi Polaków przez Moskali). I to my, Mistrzu, my Czesi przelewamy tę krew słowiańską, my, którzy winniśmy swoją całą przeszłością, swoim znanem i dumnym, bezstronnem słowianofilstwem dziś, kiedy opadły nareszcie wszystkie pęta, wiążące rozwój poszczególnych ludów słowiańskich, przodować w tej pracy, która złączyłaby naród z narodem, brata z bratem. A my — tymczasem — strzelamy, wieszamy, rekwirujemy, aresztujemy, brat — Czech, brata — Polaka!“

„Jeden okrzyk zgrozy i oburzenia winien był podnieść się w chwili, kiedy doleciał do Pragi odgłos strzałów armatnich z pod Cieszyna, okrzyk oburzenia, skierowany przeciw sprawcom i winowajcom tego nieszczęścia narodowego, jakimkolwiek oni są i na jakimkolwiek szczeblu.“

„Złamaliśmy wiarę — w Polsce bowiem, zagrożonej z tyłu stron i powoli dochodzącej do ładu wewnętrznego, wierzyło się w uczciwą wolę wcześniejszej czy później-

szej ugody. Dziś jest w Polsce gorycz i przygnębienie, dziś — a to jest tragiczne — wypadki przyznały słusność tym, którzy oddawna podsycali tu nieufność i nieprzyjaźń wobec nas Czechów i którzy w ostatnich czasach zmuszeni byli do milczenia. Między Polską a nami rośnie wał nienawiści — a Polak nie potrafi prędko zapomnieć.“

Tak pisał czeski publicysta, który w tym czasie patrzył na rozgrywające się wypadki i obserwował zachowanie się wojsk czeskich na Śląsku. Do powyższych jego słów nie mamy nic do dodania, ani też do odjęcia. Polak nie potrafi prędko zapomnieć doznanej krzywdy! W mocy zaś samych Czechów jest, by rany krwawiące do dziś dnia, rany nasze, polskie, zagoiły się, i by doszło do braterskiej współpracy dwóch wielkich narodów słowiańskich. Zagojenie ran możemy tylko wtedy uznać za dokonane, gdy lud polski za Olzą zgodnie orzeknie, że nie jest już narażony na wynarodowienie, że nie jest prześladowany, że nie jest kuszony papką i solą do zaprzeczenia swej duszy, że może się rozwijać bez przeszkód ze strony rządzącej większości czeskiej w swoich narodowych, politycznych i gospodarczych kierunkach.

Na mogiłach bohaterów.

Niech odżyje pamięć bohaterskich żołnierzy polskich, którzy ze wszech stron przybyli, by ofiarą młodego życia zasłonić piękną ziemię cieszyńską od Kainowego ciosu. Niech odżyje pamięć bohaterskich milicjantów, którzy, nie zważając na barbarzyńskie metody postępowania wojsk czeskich, stanęli w potrzebie, by z bronią w rękę przeszkodzić wtargnięciu czeskich oddziałów na polski Śląsk Cieszyński. Niech odżyją przepiękne postacie nauczycieli, górników, hutników, co to w dniach krwawej rozprawy obok żołnierza polskiego stawali i krew przelewali, by nawet mogiłą zaznaczyć odwieczne prawo Polski do prastarej spuścizny Piastów. Groby ich są porozrzucane w całym kraju. W Boguminie, w Orłowej, w Dąbrowej, w Karwinej, w Suchej, w Olbrachcicach, w Stonawie, w Cieszynie, w Trzyńcu, w Jabłonkowie, w Skoczowie! Dużo z nich odeszło bez echa, że nawet nazwiska ich trudno było stwierdzić, gdyż ofiary obrabowano ze wszystkiego... z nazwiska nawet, tak, że poległego nie można było zidentyfikować. Ginęli bezgłośnie, cicho i skromnie kładli się w mogiłę. Rozpętana walka czesko-polska i okupacja terenów przez Czechów, nie pozwalały w owym czasie na godne uczczenie ofiary ich młodego życia. Okupanci specjalnie też w tym względzie wydawali rozkazy, by pogrzeby poległych bohaterów odbywały się bez przemówień, by odbywały się w porach nieodpowiednich, by nagrobki nie nosiły napisów, stwierdzających wielkość i znaczenie ich ofiarnej śmierci. Później długie walki plebiscytowe i wreszcie podział Śląska Cieszyńskiego przeszkadzały wysiłkom nad przywołaniem ich postaci do wiecznego trwania w naszej pamięci. Tych kilka słów,

które im na tem miejscu poświęcam, mają właśnie na celu naprawienie błędu i przekazanie ich pamięci historii. Polegli milicjanci byli wszyscy synami naszego ludu, tu na Śląsku Cieszyńskim wychowanymi, tu od młodości pracującymi dla idei scalenia Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Śp. milicjant Armadys Alojzy, górnik z Karwinej.

Młody, bo zaledwie 17 lat liczący, górnik Armadys ginie w czasie, gdy pochód górników karwińskich w drodze powrotnej z manifestacji cieszyńskiej natrafia na granicy Karwina—Frysztat na silniejszy oddział wojska czeskiego. Pochór górników zostaje wstrzymany, śpiewanie pieśni narodowych zakazane. Gdy górnicy przyjmują odporną postawę, ukryci w krzakach żołnierze czescy strzelają do tłumu. Ginie kilku, wśród nich młody śp. Armadys. Z walk czesko-polskich wyszedł cało, by w miesiąc później oddać swe młode życie dla wielkiej sprawy. Cześć jego pamięci!

2. Śp. milicjant Cieślar Paweł, hutnik w Trzyńcu.

Ginie w potyczce oddziałów milicyjnych z przeważającymi siłami czeskiemi na polach Bystrzycy i Gródka pod Jabłonkowem. Jak inni, pośpieszył tam, by ciałem swoim zasłonić kraj przed grabieżą. Ciężko ranny w głowę, dostaje się przy pomocy kolegów do szpitala w Trzyńcu, gdzie jeszcze tego samego dnia życie zakończył. Na kartach historii walk o zjednoczenie Śląska Cieszyńskiego z Poską zajmie śp. Cieślar Paweł honorowe miejsce. Cześć jego pamięci!

3. Śp. milicjant Czudek Karol, hutnik w Trzyńcu.

W tym samym dniu ginie na polach Bystrzycy śmiercią męczennika śp. Karol Czudek. Po powrocie z wojny światowej otrzymuje zatrudnienie w hucie żelaznej. Na wieść o utworzeniu się Milicji zapisuje się w jej szeregi. Gdy niebezpieczeństwo najazdu czeskiego zbliża się, śpieszy z karabinem w rękę z rzeszą równych jemu entuzjastów wyzwolenia zagrozić drogę obcym najeźdźcom. Wśród jakich okoliczności

zginął, niewiadomo. Ojciec i siostra, którzy ciało bohatera sprowadzili z zaśnieżonych pól Gródka do Trzyńca, jako też oględziny jego ciała dają świadectwo, że śp. milicjant Czudek został przez Czechów dobity. Skonstatowano ranę postrzałową w nogę, dużą, otwartą ranę przez dolną szczękę i szyję, liczne sińce na głowie, plecach i piersiach — prawdopodobnie od uderzeń kolbą. — Obok zwłok leżał jego karabin połamany na sztuki. Cześć jego pamięci!

4. Śp. Milicjant Friedel Alojzy, górnik-robotnik w Stonawie.

Zginął podczas krwawej rozprawy z Czechami na polach Stonawy. Młody ten milicjant należał do bardzo czynnych członków oddziału w Stonawie. Gdy wróg się przybliżył do wioski, staje w pierwszych szeregach ochotników. W starciu pada przeszyty kulą karabinową. Cześć jego pamięci!

5. Śp. milicjant Gaman Klemens, górnik w Pietwałdzie.

Rodem z Poręby, zamieszkały w Pietwałdzie. W dniach najazdu uczestniczy z karabinem w rękę w bojach w pierwszej linii między Karwiną a Orłową. Tam zostaje ciężko ranny w nogę. Przewieziony do szpitala w Orłowej. Po jakimś czasie okazuje się potrzeba amputacji nogi. W czasie operacji umiera. Pogrzeb jego zamienił się w olbrzymią manifestację ludu polskiego Zagłębia węglowego. Uczestniczyło w nim przeszło 10 tysięcy ludzi. Czesi nakazali, by pogrzeb odbył się o godzinie 8 rano, a nie, jak zwyczaj każe, w godzinach popołudniowych. Zakazali także przemówień nad grobem. Pożegnano go odśpiewaniem pieśni przez chór uczniów pryw. gimnazjum w Orłowej. Na zakończenie ceremonij tłumy odśpiewały hymn „Boże, coś Polskę“. Cześć jego pamięci!

6. Śp. milicjant Kądziołka Franciszek, górnik w Karwinej.

Bierze udział w walkach w Karwinej. Po zajęciu Karwinej wycofuje się do Skoczowa. Po rozejmie, wierząc zapewniom Czechów wobec władz misji sojuszniczej, że uchodźcom, gdy wrócą, żadna się krzywda stać nie może,

wraca do Karwinej na łono rodziny. Żołnierze czescy urządzili zaraz na niego obławę. Zdołał dobiec do linii demarkacyjnej, by ponownie schronić się po stronie polskiej, gdy w tem strzały ścigających go żołnierzy czeskich kładą jego życie kres. Za wstawieniem się misji zdołała wdowa wyprosić zwłoki jego. Były zmasakrowane. Cześć jego pamięci!

7. Śp. milicjant Gustaw Kraus, hutnik w Trzyńcu.

Pochodził z rodziny, która wielką rolę odgrywała w ruchu P. P. S. D. w Trzyńcu i na terenie wyższych władz partyjnych. Przekonany o słuszności sprawy polskiej, wita z entuzjazmem wszystkie objawy, zdążające do połączenia Cieszyńskiego z Macierzą. Gdy syreny fabryk odezwały się, jest jednym z pierwszych, którzy nietylko śpieszą w szeregi, ale wnoszą w nie zapał, chęć poświęcenia nawet młodego życia dla umiłowanej idei. W walkach między Bystrzycą a Gródkiem ranny ciężko w nogę nie może się salwować ucieczką i dostaje się do niewoli. Rana, niezaopatrzona na miejscu przez nieludzkich siepaczy, ulega gangrenie. W szpitalu czeskim w Przywozie kończy swe młode życie. Cześć jego pamięci!

8. Śp. milicjant Jan Kruk, górnik w Karwinej.

Ginie podczas walk w Karwinej. Po wtargnięciu wojsk czeskich do Karwinej chroni się do Domu Robotniczego. W ślad za nim zdążają Czesi. Jeden ruch ręką przy karabinie i śp. Kruk ciężko ranny umiera w kilka godzin. Należał do ruchliwych i nader czynnych członków Milicji karwińskiej. Cześć jego pamięci!

9. Śp. milicjant Leopold Kwiczala, górnik w Karwinej.

Był to młodzieniec inteligentny i narodowo uświadomiony. Był członkiem licznych towarzystw kulturalnych, między innymi członkiem Stow. „Praca“. Zginął przy dworcu w Karwinej w chwili, gdy Czesi, idąc z Frysztatu, dworzec ten zajęli. Cześć jego pamięci!

10. Śp. milicjant Ernest Masny, górnik z Karwinej.

Pragnie szukać schronienia w Domu Robotniczym przed wkraczającymi wojskami czeskiemi. Pojmany przez Czechów razem z śp. mil. Krukiem. Okrutnie skatowany, otrzymuje wkońcu strzał w szyję. Przedtem ograbili go Czesi z gotówki i z zegarka. Wskutek upływu krwi i braku pomocy, której Czesi zakazali mu dawać, umiera w kilka godzin. Cześć jego pamięci!

11. Śp. milicjant Ondraczka, górnik z Karwinej.

Z walk wychodzi cało, lecz w miesiąc później, gdy wraca z rzeszą górników z manifestacji cieszyńskiej, ginie od kuli czeskiej na granicy Karwina—Frysztat. Pogrzeb jego odbył się w Orłowej dnia 2 marca 1919 r. przy udziale ogromnych tłumów. Pochód pogrzebowy musiał odbywać drogę milową na cmentarz ewangelicki, ponieważ Czesi nie przepuścili pochodu przez rynek, gdzie było na cmentarz najbliżej. Cześć jego pamięci!

12. Śp. milicjant Palowski, robotnik kopalniani w Olbrachcicach.

Ginie podczas walk na odcinku Stonawa—Olbrachcice. Mimo że w momencie, gdy dostał się do niewoli, nie posiadał broni, żołnierz czeski przebił go bagnetem. Cześć jego pamięci!

13. Śp. milicjant Fr. Rykowski, robotnik w Jabłonkowie.

Po wycofaniu się Czechów z Bystrzycy przez Jabłonków na Słowacyznę, wybiera się grupka milicjantów z Jabłonkowa w towarzystwie nadzwyczaj dzielnego żandarma Szotkowskiego do Mostów celem stwierdzenia, czy rzeczywiście Czesi teren Śląska Cieszyńskiego opuścili. Zadaniem patroli było też wywiezienie z Mostów przechowywanych tam karabinów i amunicji do Istebnej. Wprowadzeni przez urzędnika czeskiego na dworcu kolejowym w błąd, natrafiają na żołnierzy czeskich i wdają się w potyczkę. Żandarm Szotkowski i mil. Rykowski dostają się do niewoli. Szotkowskiemu udaje się uciec z więzienia. Rykowski, stawiony przed sąd wojskowy

w Czaczy, otrzymuje wyrok na powieszenie. Wyrok wykonano natychmiast na przydrożnym drzewie w Czaczy. Rodzina Bohatera sprowadziła jego zwłoki z Czaczy do Jabłonkowa, gdzie się odbył pogrzeb przy olbrzymim udziale ludności górskiej. Rodzice-staruszkowie, których syn-męczennik był jedyną podporą na starość, niejedną łzę wylali nad grobem ukochanego dziecka. „Oto spoczywa w tym grobie naj-



Ś. p. leg. Karol Siwek, milicjant komp.
w Górnej Suchej, poległ w walkach
na polach Stonawy.

większy bohater, najlepszy syn tej ziemi, który powinien być zaliczony do męczenników narodu polskiego“, mówił w ostatnich słowach ks. wikary Pastucha. „Niech ci ta ziemia, w obronie której życie młode złożyłeś, lekką będzie, gdyż cierpienia twoje pójdą przed tron najwyższego Sędziego, który za łzy ojców, matek i sierot niewinnych, sprawiedliwie ukarze winowajców.“ Cześć jego pamięci!

14. Śp. milicjant Karol Siwek, nauczyciel w Górnej Suchej.

Przed wojną czynny w „Sokole“, gdzie w Stałych Drużynach Sokolich wydatnie pracuje nad wykształceniem reprezentacji Śląska Cieszyńskiego do walki o wolność, niepodległość i zjednoczenie Polski. Po wybuchu wojny wstępuje do Legjonu śląskiego (dow. dyr. Przepiliński) i odchodzi z nim dzielić losy 2 brygady Hallera. W roku 1918 wraca do wsi rodzinnej, obejmuje swój posterunek służby w szkole powszechnej tamże i wchodzi ponownie w tryb życia społecznego i pracy pozaszkolnej. W dobie przewrotu znajduje się u boku dow. komp. Milicji ppor. Pawłasa Pawła, jako jego najbliższy, najzaufańszy współpracownik. Podczas walk czesko-polskich prowadzi wycieczką z Żywocic do Górnej Suchej, potem na polach Olbrachcic, Żywocic i Cierlicka bierze żywy udział w odpieraniu najazdu czeskiego. W dwa dni później pada ciężko ranny nad Stonawką i tam po kilku chwilach umiera. Rodzina i społeczeństwo polskie sprowadza jego zwłoki do Suchej Górnej. W pogrzebie manifestacyjnym bierze udział kilka tysięcy ludzi, by godnie uczcić jego zasługi i pamięć. Cześć jego pamięci!

15. Śp. milicjant Karol Stryja, robotnik hutniczy w Trzyńcu.

Po powrocie z wojny światowej zaciągnął się do szeregów Milicji w Trzyńcu, pracując równocześnie w hutach na utrzymanie staruszki matki i młodszego rodzeństwa. W walkach koło Gródka dostaje się do niewoli. Według świadectwa p. Anny R. i p. Zuzanny T. z Gródka, zbili go Czesi najpierw kolbami do utraty przytomności, później, wrzuciwszy do potoka, celnym strzałem w głowę życia go pozbawili. Pogrzeb odbył się w Trzyńcu, dokąd go matka z pola męczarni i bólów sprowadziła. Cześć jego pamięci!

Poza powyższą grupą ofiar czeskiego bestjalstwa istnieje jeszcze cały szereg mężczyzn i kobiet, które po zetknięciu się z czeskiemi żołnierzami ginęły od morderczych strzałów, mimo że w akcji bojowej udziału nie brali. W tej grupie wymienićby należało śp. górnika Kaima Rudolfa, śp. Witosza z Łąk, śp. Bohuckiego z Puńcowa, śp. Hanuska i śp. Dańca z Ogrodz-

nej, śp. Mołdrzyka, śp. Zapiórę z Karwinej, wreszcie kobiety
 śp. Klimszową ze Stonawy, śp. Kocurównę z Kisielowa, śp.
 Strządałównę z okolic Strumienia, śp. Gawlasową z Gnojnika,
 śp. Palowską i śp. Figurową z Karwinej i t. d. i t. d.

Cześć ich pamięci!



Nagrobek dla poległych żołnierzy polskich
 w Olbrachcicach (pierwotny).

Mogiły poległych w obronie ziemi ojczyznej bohaterów
 Milicji stanęły obok drogiego naszemu sercu kurhanów legio-
 nistów polskich z r. 1914 i żołnierzy powstającej już do nowego
 życia Polski. Jak wspólnie za życia czynem zaświadczyli swą
 przynależność do wielkiego narodu polskiego, tak i po śmierci

stanowić dla nas będą prawdziwy przykład zgodnej pracy wszystkich stanów dla dobra wspólnej Macierzy. Zaś dla przyszłości i historii staną się te mogiły niezniszczalnym pomnikiem polskości Śląska Cieszyńskiego i... krzywdy, jaką nam wyrządził bratni naród słowiański. Próżne będą wysiłki jego nad wynarodowieniem ludu naszego za Olzą! Nie pomogą tendencyjnie prowadzone spisy ludności, nie pomoże gnębienie szkolnictwa polskiego, bez korzyści pozostaną próby zagłady naszego stanu posiadania! Lud polski za Olzą pozostanie wiecznie częścią naszego organizmu narodowego. Ponad jego interesami próżne staną się wysiłki nad budową szczerzej współpracy i przyjaźni polsko-czeskiej.¹⁾

¹⁾ Przykładem, dosadnie ilustrującym metody postępowania nowych władców kraju za Olzą wobec mniejszości polskiej stała się sprawa napisu na grobowcu poległych żołnierzy polskich w Olbrachcicach. Miejscowe społeczeństwo polskie (Macierz Szkol., org. polit. P. P. S. D. i stow. „Siła“) ufundowało nagróbek, na którym umieszczono następujący napis:

„W obronie zachodnich granic ziemi ojczyźnej polegli dnia 26/I 1919 w potyczce z legionami czeskiemi w Olbrachcicach śp. Kubisz Władysław i drugi, nieznany żołnierz, obaj szeregowcy 8 p. p. 12 kompanji. Cześć Bohaterom! W dowód pamięci wystawili rodacy z Macierzy Szkolnej, Siły i P. P. S. D.“

Napis tej treści widocznie groził Republice czeskiej straszliwemi wstrząszeniami, gdyż panowie z powiatowej władzy politycznej we Frysztacie kazali nagróbek znieść i napis na nowym nagróbku zmienić. Napis ten teraz posiada brzmienie:

Tu odpoczywają polegli dnia 26/I 1919 w Olbrachcicach śp. Kubisz Władysław i nieznany żołnierz, obaj szeregowcy 8 p. p. 12 kompanji wojsk polskich. W dowód pamięci wystawili rodacy z Macierzy szkolnej, Siły i P. P. S. D.

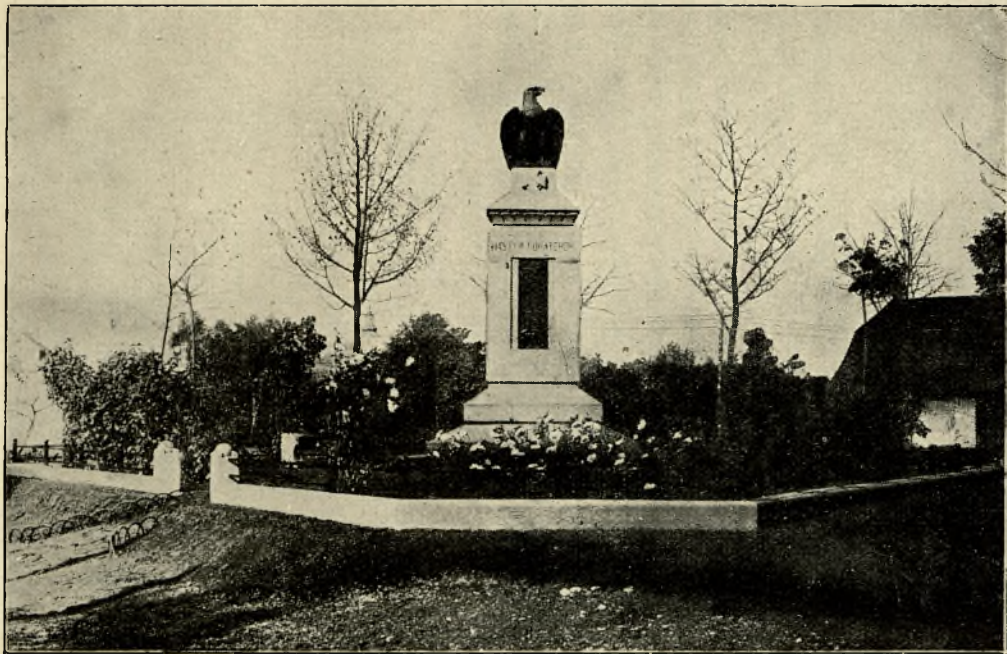
Kilka głosów o Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego.

1. W imieniu Naczelnego Wodza:

„W imieniu Naczelnego Wodza wyrażam uznanie oddziałom wojskowym, milicji śląskiej i tym wszystkim, którzy chwycili za oręż, aby bronić prastarej ziemi polskiej Śląska Cieszyńskiego przed zdradzieckim najazdem czeskim. Dziękuję i wyrażam panu generałowi Gołogórskiemu i jego sztabowi za szybkie zorganizowanie obrony, wszystkim oficerom, którzy w tak trudnych warunkach spełnili swój obowiązek, a przede wszystkim pułkownikowi-brygadjerowi Latinikowi za jego godne i stanowcze zachowanie się wobec uroszczeń czeskich, za jego działalność i umiejętne kierownictwo akcją bojową, kapitanowi Cezaremu Hallerowi, który, jak przystało na polskiego oficera, nie uląkł się przewagi nieprzyjaciela i toczył z nim ofiarny bój, i rotmistrzowi Wacławowi Czaczce za jego trudy i zasługi, położone w zorganizowaniu Milicji i obrony Śląska¹⁾. Dziękuję tobie, żołnierzu polski, któryś na miejscu bronił swoich chat i bliskich, oraz tobie, któryś przy-

¹⁾ Tak! I takie rzeczy były w owym czasie możliwe! Rotmistrz Czaczka, oficer, który ze sprawami Milicji i ze sprawami organizacji obrony Śląska nic nie miał wspólnego, otrzymuje uznanie, podziękowanie i pochwałę Naczelnego Wodza za „zorganizowanie Milicji i obrony Śląska“.

W jaki sposób mogło się to stać? Jak mógł rotmistrz Cz. na pracach kolegi swego zarabiać w Warszawie na nadzwyczajne awanse, odznaczenia, pochwały? Wytlumaczenie tego znajdują Szan. Czytelnicy w książce Klemensa Matusiaka: *Walki o Ziemię Cieszyńską, Cieszyn 1930*, str. 206 i 256. Rotmistrz Czaczka (obecnie już zdegradowany) wysyłał do Warszawy sprawozdania dowódców cieszyńskich, jako . . . swoje, prace innych na własne konto zapisywał. Oto rozwiązanie zagadki wprowadzenia w błąd najwyższych władz wojskowych przez rotmistrza Czaczkę!



Z inicjatywy p. Staszki Józefa, zasłużonego pracownika niepodległościowego w Skoczowskiem, wzniosło Tow. gimn. „Sokół“ w Skoczowie piękny pomnik (dłuta art. Raszki) ku czci poległych w obronie Śląska Cieszyńskiego.

był na pomoc czyto z Krakowskiego, z Kujaw, z Mazowsza, albo z Podlasia, za to żeś zasłonił swoją piersią drogę wrogowi, który wdarł się podstępem na naszą ziemię. Krew twoja, którąś tak przelał ofiarnie, będzie najsilniejszym węzłem, który połączy nierozzerwalnie Śląsk Cieszyński z Polską.

Upraszam pana generała Gołogórskiego rozkaz ten podać natychmiast do ogólnej wiadomości.“

Szeł sztabu generalnego:

(—) Szeptycki, gen. dyw.

2. Prezes Rady Ministrów, Ignacy Paderewski, kilkakrotnie podczas debat sejmowych dawał wyraz swej stałej trosce o „ukochany“ Śląsk Cieszyński. Jedna z depesz, wysłanych w kilka dni po napadzie pod adresem Rady Narodowej, brzmiała:

„Za powagę i godność, za odwagę i siłę wykazane w chwilach niebezpieczeństwa, przesyłam Radzie Narodowej w imieniu Rządu Rzeczypospolitej wyrazy najgorętszego uznania, bohaterskiej garstce wojska narodowego, ludowi śląskiemu, naszym kochanym górnikom i robotnikom za waleczną obronę odwiecznej ziemi polskiej słowa najwyższej wdzięczności. Połała się obficie krew obrońców Ojczyzny, niechże ona okupi zjednoczenie i wolność całego narodu, niechże się upomni o sprawiedliwość u Boga i ludzi, bo jako z głębi prastarych kopalń naszych powstają dzisiaj polska waleczność i niezrównane męstwo, tak też z głębi zbiorowej duszy narodu wydobywa się okrzyk podziwu dla swoich, oburzenia przeciw napastnikom. Cześć i chwała poległym! Niech żyją walczący! Niech żyje Polska i Śląsk nasz ukochany.“

I. Paderewski.

3. Z pośród słów uznania i podziwu dla czynu cywilnej ludności wybieram głos patrijotycznego Lwowa, który od wielu dziesiątek lat ciągle miał o Cieszynie staranie i utrzymywał z pracownikami niepodległościowymi tej ziemi stały kontakt:

„Rada król. stoł. miasta Lwowa wyraża hołd i cześć bohaterom obrońcom Śląska Cieszyńskiego, zarówno oddziałom wojskowym i ich dzielnym dowódcom, jako też ludności cywilnej, a zwłaszcza zastępom polskich robotników górniczych, którzy chwycili za broń, by odeprzeć zdradziecki zamach na piastowską ziemię laską. Rada król. stoł. miasta Lwowa śle wyrazy gorącego współczucia dla wszystkich polskich ofiar tego napadu i brutalnych gwałtów.“

4. Pos. Stanisław Grabski:

„Śląsk Cieszyński jest czysto polską ziemią i z tego powodu Polska nigdy nie przebolełaby utraty tej ziemi. Śląsk i Lwów, to uczuciowo najdroższe nam obszary ziemi polskiej, na co obok szeregu innych względów złożyły się zdumiewające objawy patriotyzmu i bohaterstwa ludności miejscowej.“

5. Major Jan Pryziński, dowódca szwoleżerów, biorących udział w obronie Śląska Cieszyńskiego, omawia w swej pracy p. t.: Walka o Śląsk Cieszyński, Warszawa 1921, rolę niektórych oddziałów milicyjnych. Ustępy te cytujemy:

„Organizowanie milicji napotkało od samego początku na poważne trudności. I tak: uzbrojenie szło jak po grudzie, bo wprawdzie wydano z początku 1.900 karabinów różnego systemu kompanjom milicji, ale właśnie na krótko przed krytycznym najazdem na rozkaz D. O. Gen. Krakowskiego wycofać musiano karabiny najlepsze, t. j. Manlichery M. 95 i 90-88 i odesłać je do wymiany na stare systemy.“

Poniekąd zasługą milicji jest fakt, że stosunki bezpieczeństwa publicznego na Śląsku Cieszyńskim tak znacznie różniły się w grudniu i w styczniu od stosunków panujących w reszcie Polski, a szczególnie w Lubelskiem i Galicji, gdzie w czasie powrotu zdemobilizowanych żołnierzy austriackich położenie pod tym względem było znacznie gorsze.“

„Mroźna noc styczniowa nie ostudziła zapału obrońców, wspieranych wywiadami i pomocą milicjantów kompanji dąbrowskiej z sierżantem Kynastem, który niebawem popadł w niewolę. W Karwinie zaś partyzantka milicjantów osłabiła zapęd przeważającego wroga, który z obawy przed ludnością

cywilną, tak mocny stawiającą opór, leniwie posuwa się naprzód. Najwięcej jednak strat zadaje nieprzyjacielskim oddziałom strzelanina górników, którzy bronią Karwinej, jak własnego mienia.“

„Pluton połączył się następnie z kompanją milicji trzyńskiej, broniącą z bohaterstwem wzgórz na linii Bystrzyca — Gródek przed atakiem czeskich tyraljer od godz. 3 po południu do późnej nocy.“

„Zasługę w tej mierze przypisać należy dzielnej postawie milicji, której zbrojny występ i uporczywa obrona na linii Bystrzycy jest doskonałym przykładem, jak można, w górskim zwłaszcza terenie, zręcznie użytą garstką obrońców, utrzymać na uwięzi a nawet zniechęcić do dalszych ataków oddziały armji regularnej. Obronę zorganizował skrzętnie i rozumnie ppor. Sojka.“

„Patrzącemu na te grupy walczących żołnierzy i milicjantów, odzianych jak wypadło, w wytarte kozuszki, w palta, okręconych w chustki, z bronią, jakiej kto dopadł — były flinty kłusownicze i dubeltówki — mimowoli przypominały się sceny z sienkiewiczowskiego „Potopu“. Oto na lewem skrzydle naszej linii przeciw bataljonom czeskim, które usadowiły się w Suchej G. i wyciągnęły linię po Błędowice, uwija się po lasach z trzydziestką powstańców ppor. Pawlas i, jak ogar odyńca, gdzie może, skubnie i o stratę i o strach przyprawi najeżdżcę i t. d. i t. d.“

6. Kpt. Matusiak Klemens, porucznik w dyw. pułk. Latińska, pierwszy dowódca wojsk polskich w listopadzie 1918 r., takie zdaje sprawozdanie o pracach i zasługach Milicji Polskiej Śląska Cieszyńskiego:

„Milicja na Śląsku Cieszyńskim była prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców i równocześnie punktem oparcia dla polskości. Już za austriackich czasów szerzył się w przerażający sposób bandytyzm, tak, że prawie każdego dnia przychodziła przynajmniej jedna wiadomość o kradzieży, rabunku lub morderstwie. Po zamachu w Cieszynie, kiedy znaczna część wojsk odeszła, wybuchły drobne rozruchy na Śląsku na tle gospodarczem. Wprawdzie wojsko utrzymało

porządek i spokój w Cieszynie, opanowało sytuację w Trzyńcu i w Ustroniu, gdzie parę sklepów tłum splądrował, ale była obawa, że lada chwila każda ze wsi potrzebować będzie wojska, którego i tak była szczupła ilość. Tu ludność polska przyszła sama z pomocą. Już na trzeci dzień po zamachu, na który był zwołany wiec renegacki do Cieszyna, zebrało się około 1.000 obywateli gmin okolicznych, głównie z Zagłębia węglowego, i ci, patrolując grupami, potrafili utrzymać zupełny spokój i nie dopuścić do większego zbiegowiska ludzi. Wiec naturalnie został odwołany i nie odbył się.

Część obywateli wstąpiła zaraz do wojska. By utrzymać spokój w gminach śląskich, postanowiono utworzyć milicję. Tem zajął się por. Szczurek. Ochota była tak wielka, że w czasie nie więcej 3 tygodni, już Śląsk liczył około 5.000 milicjantów. Dzień narodzin milicji można uważać za dzień śmierci dla wszystkich rabunków na Śląsku. Wojsko w miastach, milicje po wsiach, potrafiły tak porządek utrzymać, że Śląsk Cieszyński wprowadził w zdumienie przejezdnych zdalsza i był co do ładu i porządku wzorem naprawdę dla innych krajów.

Aż przyszedł napad czeski. Napad ten stał się niejako egzaminem polskości Śląska, a który najlepiej złożyli górnicy i hutnicy. Jakiś czas przedtem ściągano rozdaną broń od milicji i zaczęto milicję niejako znosić. Przyczyna leżała w braku broni dla wojska, a głównie w tem, że nie wszędzie w Polsce milicje wypełniały należycie swe obowiązki. I na Śląsku — w myśl rozkazu — ściągnięto część broni. Dalszemu rozbrowieniu Milicji przeszkodził napad czeski. I tu się jeszcze dobitniej okazało, że rozdana broń opłacała się stokrotnie. Zagłębie chwyciło za broń, jaka tylko była pod ręką i górnik walczył ze wściekłością przeciw najazdowi znieprawionego narodu. O waleczności milicji nabędziemy należytego obrazu, jeżeli wspomnimy, że 80 milicjantów z Suchej i Olbrachcic trzymało na miejscu cały bataljon czeski przez 12 godzin. Podobnie spisała się milicja z Jabłonkowskiego. Kiedy 3.000 legionistów czeskich wyruszyło ze Słowaczyny na Śląsk, by Cieszyn wziąć w krzyżowy ogień i już znajdowali się w połowie drogi do Cieszyna, wtenczas milicjanci z okolicznych górskich wio-

sek i robotnicy trzynieccy, którym wydano 300 karabinów, po które się zgłosili, takie sprawili w nocy lanie pepikom, że ci, nie czekając ranka, czmychnęli tam, skąd przyszli.¹⁾

Kiedy wojska polskie z powodu ogromnej przewagi liczebnej nieprzyjaciela opuściły Cieszyn, wtenczas część milicjantów cofnęła się ku Bielsku; część pozostała i z tych dużo Czesi pomordowali, mszcząc się za poniesione niepowodzenia. Że Czesi nie mieli prawa milicjantów rozstrzeliwać i wogóle karać, najlepszy dowód w tem, że milicjanci mieli opaski i byli pod komendą oficerów. Dla Czecha nie miało to naturalnie najmniejszego znaczenia, gdyż on pragnął zemsty i mordu, a nie walki; zresztą niema się co dziwić, kiedy Czesi nawet naszych rannych żołnierzy zamiast opatrzyć, mordowali bezlitośnie.“

7. Major Adam Przybylski w pracach swoich p. t. Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 — Warszawa 1932 i p. t. Wojna Polska 1918—1919 — Warszawa 1930 — wspomina niejednokrotnie o czynnym udziale oddziałów milicyjnych w obronie kraju przed najazdem czeskim. Przytaczamy dwa wyjątki:

„W pewnej mierze liczono też na użycie milicji. Była to jednak instytucja cywilno-obywatelska i jedynie w sprawach taktycznych podlegała dowództwu okręgu wojskowego przez własną Komendę Krajową. Zadania milicji obejmowały zasadniczo funkcje bezpieczeństwa, do współdziałania zaś z wojskiem mogła ona być powołana tylko w wyjątkowym wypadku, gdyby siły wojskowe wobec przewagi nie wystarczyły do wyrzucenia nieprzyjaciela z kraju.“

„Zaalarmowane załogi Frysztatu i Cieszyna, ogółem zaledwie dwa bataljony piechoty, pluton kawalerji i pluton artylerji, stawily pierwszy opór w obszarze Karwina—Dąbrowa, wspomagane przez miejscową ludność robotniczą, która samorzutnie przyłączyła się do walki o polskość swej dzielnicy.“

¹⁾ Sprawozdanie powyższe, pisane w r. 1920, grzeszy w niektórych miejscach nieścisłością. Odwrót Czechów z Bystrzycy na Słowacyznę nie był wynikiem klęski, lecz wykonaniem rozkazu, który przewidywał użycie grupy kpt. Aujeskiego na innym odcinku.

8. Prof. L. Kronenberg, naucz. gimn. pol. (pryw.) w Orłowej, pisze o cywilnych obrońcach ziemi cieszyńskiej:

„Do niedawna Karwina dla całej Polski i dla Polaków tak śląskich, jak i z poza Śląska, nie była niczem innym, tylko miasteczkiem, którego całe bogactwo mieściło się nie nad ziemią, lecz pod ziemią. Wprawdzie o bogactwie tem świadczyły liczne kominy fabryczne i urządzenia szybowe, ale poza temi kominami i temi szybami nie było w Karwinie nic uwagi zbyt godnego. Spokojne, górnicze miasteczko, jakby żyło tylko według „szycht“ i tylko swemi podziemnymi skarbami węglowymi.

Przybysz nie widział w Karwinie nic ciekawego. Dworzec kolejowy, zbudowany na modłę niemiecką i nakształt koszar, budynek urzędu gminnego wcale okazały i ładny, ale zresztą przeciętny, kościół miasteczkowy. Karwina żyła z górników i dla górników; nie było w niej do niedawna nic takiego, czem mogłaby stać się drogą dla całej Polski i głośną na świat cały.

Aliści przyszła inwazja czeska. Spadła ona na polski Śląsk jak grom z jasnego nieba; spadła ciężkim kamieniem na wszystkie serca polskie. Bratni Czesi odbierali nam Śląsk! Rzucili kilkadziesiąt tysięcy żołnierza i czterema armjami, od Bogumina ku Zebrzydowicom, od Ostrawy ku Karwinie, od Frydku ku Cieszynowi i od Mostów ku Jabłonkowu na Śląsk, gromadą wałą! Wałą gromadą, niszcząc i rabując po drodze, ci, którzy głoszą, że przychodzą tutaj wśród polskiego ludu robić ład i porządek!

I wtedy w tem strasznym zamieszaniu wojennem, w tej straszej udręce duchowej, która padła na wszystkich Polaków, w tej okropnej chwili, kiedy żołdak czeski zaczął deptać po naszym kraju, wtedy po raz pierwszy padło słowo: Karwina!

Słyszycie bracia, Karwina się broni! Górnicy i niegórnicy, wszystko, co do karabinu zdadne, za karabin ten chwyciło, by bronić nim swojej wolności, by bronić czci własnej i swoich żon, by bronić polskości!

Słyszycie bracia, Karwina się broni! Milicja karwińska, a było jej z tysiąc chłopów, stanęła murem przy wojsku pol-

skiem i zdrajcę Czecha do polskich sadyb nie chce puścić! Karwina, Karwina się broni!

I wtedy po całym kraju śląskim, po tym kraju, w którym każda grudka ziemi złana jest znojnym potem i krwawą łzą polskiego robotnika i polskiego chłopca, po całym kraju śląskim hen od Jaworzynki do Bogumina i od Błędowic do Bielska, poszedł głos wielki i silny: Do broni, bracia, do broni! I cały lud porwał się: z czem kto mógł: ten z karabinem, inny z rewolwerem, tamtem z siekierą i krwią swoją serdeczną świadczyl, że chce należeć do Polski.

Ruszyli się górale jaworzyńscy, przepędzili Czechów robotnicy trzynieccy, powstał cały Śląsk i walczy!

Karwina stała się dla Śląska i dla Polski wielką, świętą nazwą. Karwina dzisiejsza, to już nie to dawne górnicze miasteczko, ale to śląska Częstochowa, miejsce śląskim Polakom tak drogie i kochane, że górnik karwiński stał się symbolem polskości i otoczył się aureolą bohaterstwa i męczeństwa za sprawę polską.

Karwina znalazła drugie bogactwo, lecz jakże różne od bogactw węglowych: bogactwo polskości, tkwiące w duszach i sercach Karwiniaków. Przejdzie nawała czeska, jak przechodzi piorun i burza, przejdzie rok i lat wiele, bardzo wiele, a pokolenie całe, synowie i wnukowie dzisiejszych Karwiniaków, z dumą wielką i chlubą ogromną będą mówić o swoich ojcach i dziadach, którzy to piersiami własnymi zasłaniali kraj przed czeskimi rabusiami!

Za to, coś zrobił, za to, żeś krew swoją w obronie Polski przelewał, cześć i uznanie od całej Polski należy Ci się, dzielny górnik karwiński. Należy Ci się podzięką i wdzięczność, należy Ci się bezgraniczna miłość polskiego Śląska i całej Polski.

Wdzięczność tę i podziękę wyraził Ci najlepiej nasz kochany prezydent Paderewski w imieniu wszystkich, co po polsku mówią i po polsku myślą!

Cześć Wam i sława, dzielni Karwiniacy!

Górami Karwina i Trzyniec!"

II.

MILICJA ŚLĄSKA

WILSON STATION

Wypadki polityczne.

Zawarty dnia 3 lutego 1919 r. rozejm między kapitanem Pekarkiem, przedstawicielem głównodowodzącego armją czeską, a rotmistrzem Czaczką, przedstawicielem pułk. Latinika, nie trwał długo. Już w następnym dniu znaną była ugoda, jaką zastępcy rządu polskiego i rządu czeskiego w Paryżu między sobą zawarli:

„Przedstawiciele wielkich Mocarstw, zbadawszy zatarg, który miał miejsce między Czechami a Polakami w Księstwie Cieszyńskim, a którego wynikiem było doprowadzenie do okupacji okręgu górniczego Ostrawa—Karwina, oraz drogi żelaznej z Bogumina do Cieszyna i z Cieszyna do Jabłonkowa, orzekli co następuje:

Uważają za wskazane przedewszystkiem przypomnieć, że narodowości, które przyjęły zobowiązanie oddania zagadnień je obchodzących Konferencji pokojowej, nie powinny tymczasem dążyć przed decyzją do zapewnienia sobie rękojmi lub zajmowania terytorjum, do którego roszczą sobie prawo. Stwierdzają zobowiązanie, mocą którego przedstawiciele narodu czeskiego oświadczają, że wstrzymują definitywnie swoje wojska na powyżej wymienionych liniach kolejowych, aż do powzięcia przez Kongres pokojowy decyzji w sprawie ostatecznego przyznania terytorjów.

Część linii kolejowej między północną stroną Cieszyna a okręgiem górniczym zostanie w okupacji wojsk czeskich, gdy tymczasem część linii południowej, poczynając od Cieszyna łącznie z miastem Cieszynem aż do Jabłonkowa włącznie, zostanie oddana pieczy wojsk polskich.

Podpisani uważają za niezbędne natychmiastowe wysłanie na miejsce Komisji kontrolującej dla zapobiegania wszel-

kim zatargom pomiędzy ludnością czeską a polską w okręgu Cieszyńskim. Komisja ta poza środkami, które będzie musiała przeprowadzić, przygotuje śledztwo, mocą którego Kongres pokojowy będzie musiał się wypowiedzieć co do ustalenia w sposób ostateczny odnośnych granic Polaków i Czechów w okręgu spornym. Komisja będzie urzędowała w Cieszynie. Ku przypieczętowaniu porozumienia między dwoma narodami zaprzyjaźnionymi i powołanymi do prowadzenia polityki zupełnie zgodnej z polityką Mocarstw sprzymierzonych, przedstawiciele wielkich mocarstw stwierdzają obietnicę przedstawicieli czeskich, że ich kraj postawi do dyspozycji Polakom wszystkie rozporządzalne zapasy materiałów wojennych i da im wszelkie ułatwienia dla przepuszczenia transytem broni i amunicji.

Eksploracja kopalń w okręgu karwińsko-ostrowskim będzie wykonywana przy unikaniu wszelkich zamachów na prawo prywatnej własności przy zastrzeżeniu środków policyjnych, którychby położenie mogło wymagać. Komisji kontrolującej będzie poruczone czuwanie oraz zabezpieczenie w razie potrzeby produkcji węgla tej części, która może być sprawiedliwie wymaganą i wystarczającą dla pokrycia potrzeb Polaków.

Rozumie się, że dalsza administracja lokalna będzie w dalszym ciągu na warunkach przewidzianych ugodą listopadową 1918, oraz że prawa mniejszości będą najściślej przestrzegane. Aż do powzięcia decyzji przez Kongres pokojowy wybory polityczne oraz pobór wojskowy w Księstwie Cieszyńskim będą zawieszane.

Żaden akt, dający obecnie pozory aneksji całości lub części tego Księstwa, bądź jako terytorjum polskie, bądź jako terytorjum państwa czeskiego, nie będzie mógł być uznany za ważny bez względu na to, przez którą ze stron byłby dokonany. Przedstawiciele narodu czeskiego zobowiązują się do uwolnienia natychmiast, łącznie z bronią i bagażem, jeńców polskich, wziętych w ciągu zatargu, który miał miejsce.

Dmowski (—).

Beneš (—).

Wilson (—). Lloyd George (—). Orlando (—). Clemenceau (—).

Dopisek: Prosimy Rząd polski udzielić instrukcji telegraficznej do Cieszyna ze względu na natychmiastowe zastosowanie powyższej decyzji w Konferencji pokojowej.

Komitet Narodowy Polski w Paryżu.

Fakt pozostawienia połowy kolei Koszycko-Bogumińskiej i całego Zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego w rękach najeźdźców wywołał ogromne rozgoryczenie ludności i falę protestów. Rada Narodowa wysłała pod adresem Kongresu pokojowego następujący protest:

„Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego dowiedziała się z pism o zawarciu przez Komisję kongresową w Paryżu paktu, mocą którego perła Państwa Polskiego, Śląsk Cieszyński, wraz z Zagłębiem węglowem, oddany został we władanie czeskie. Fakt ten, który gwałci wszelkie ludzkie prawa i pojęcia o sprawiedliwości, fakt ten, który się sprzeciwia szeroko głoszonym zasadom o stanowieniu narodów o swym losie, sądom, na których ma się oprzeć wieczysty pokój międzynarodowy, przejął grozą oburzenia reprezentację Śląska Cieszyńskiego: Gwałt i napaść czeska otrzymały aprobatę i nagrodę w postaci darowizny polskiej części Śląska.

Oburzeniu swemu Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego imieniem całej ludności polskiej daje niniejszem wyraz, stwierdzając, iż ludność polska na Śląsku nigdy tego paktu nie uzna i nie pogodzi się ze stworzonym przezeń stanem rzeczy, uważając go za gwałt popełniony na Śląsku i na całej Polsce przez czynniki, których nie może uznać za wyrazicieli opinii ludności polskiej na Śląsku, gdyż nikt im nie dał do tego upoważnienia. Śląsk użyje wszelkich środków, by gwałt ten odeprzeć i sprawiedliwości zadość uczynić a winnych tego gwałtu postawić pod pręgierzem opinii narodu polskiego i szlachetnej części innych narodów cywilizowanych.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Józef Londzin (—).
Jerzy Kantor (—).

Dr. R. Kunicki (—).
D. Kłuszyńska (—).

Trudno stwierdzić dziś, kto zawinił, że Komitet narodowy w Paryżu nie posiadał w chwili rozpatrywania zatargu polsko-czeskiego dostatecznych danych, by mógł się oprzeć zawartej w powyższej ugodzie aprobacie napadu czeskiego na Śląsk Cieszyński. Pewne światło rzuca na tę chwilę oświadczenie członka Komitetu Narodowego, St. Grabskiego, ogłoszone w pismach warszawskich:

„Publikowane w ostatnich tygodniach depesze z Paryża, dotyczące sprawy polskiej, wskazywały na brak dostatecznej informacji w Paryżu o istotnym stanie rzeczy w Polsce. Wzbudziło to od dłuższego już czasu we mnie obawę, czy wysyłane przeze mnie radjotelegamy z raportami do Komitetu narodowego w Paryżu, dochodzą miejsca przeznaczenia. Obecnie stwierdziłem, że od 18 grudnia 1918 r. ani jedna szyfrowana moja depesza przez stację radjotelegraficzną z Cytadeli nie została wysłana, pomimo nawet, iż ostatnich pięć depesz było zaasygnowanych przez prezydenta ministrów, o wstrzymaniu wszakże tych depesz nie byłem powiadomiony. Nie znamy motywów, które skłoniły zawiadujące stacją radjotelegraficzną władze wojskowe do uniemożliwienia odpowiedniej komunikacji między Komitetem Narodowym a Warszawa, toć jasne jest, że w najważniejszych sprawach komunikacja ta odbywać się mogła tylko zapomocą szyfru, posiadanego przeze mnie jako delegata Komitetu Narodowego. Stwierdzam wszakże, że wskutek tego Komitet Narodowy nietylko nie otrzymywał wczas raportów o położeniu militarnem Polski, lecz, co najgorsza, nie miał ż a d n y c h i n f o r m a c y j ze strony polskiej o stanie rzeczy na Śląsku Cieszyńskim w chwili rozpatrywania zatargu polsko-czeskiego o Śląsku przez Konferencję Międzysojuszniczą w Paryżu.“

St. Grabski (—).

Wszelkie protesty nie odniosły pożądanego skutku. Dnia 12 lutego 1919 r. zjechała do Cieszyna Komisja Międzysojusznicza w składzie pp.: Grenard — Francja, Coulson — Anglja, Tissi — Włochy, Marchal — Francja, Coolidge — Ameryka, Du Bois — Ameryka, Howe — Ameryka, Walsh — Anglja, Baas — Ameryka, Roy — Anglja, Longo — Włochy. Czeskie

władze okupacyjne nie dopuściły celowo przedstawiciele polskiej ludności do powitania członków Komisji. Powitanie to odbyło się dopiero nazajutrz, dnia 13 lutego. Przebieg tego powitania najlepiej przedstawi nam sprawozdanie, ogłoszone w pismach polskich:

„Od dwóch dni rozeszła się w Cieszynie wiadomość kolportowana przez Czechów, że Komisja aliancka, oddawna spodziewana, przybywa 13 b. m. Komitet tymczasowy polski, utworzony pod przewodnictwem dyr. Domagalskiego, w zastępstwie Rady Narodowej, częściowo — jak wiadomo — uwięzionej a częściowo nieobecnej, przygotowywał właśnie protest uroczysty przeciwko najazdowi czeskiemu i cały szereg materiału w tej kwestji. Komitet zamierzał również uroczyście powitać Komisję, mimo że miasto było wypełnione wojskiem czeskim, a hotel, w którym Komisja miała zamieszkać, strzeżony był przez Czechów, będąc niejako główną kwaterą ich przewódców wojskowych i politycznych. Na dzień przed zapowiedzianą przez Czechów datą przyjazdu — więc już 12 b. m. — po południu zajechały niespodzianie przed hotel automobile, z których wysiedli uczestnicy Komisji. Tak więc w starym grodzie Piastowskim Komisję Aliantów przywitały nie władze i ludność polska, lecz oddziały wojska czeskiego i grono samozwańczych gospodarzy miasta, z uzurpatorem p. Szramkiem na czele. Za przybyłymi zamknął się kordon wojskowy czeski. Jednocześnie zebrał się na posiedzeniu Komitet polski, celem naradzenia się nad sytuacją i obmyślenia sposobu powitania Komisji. Zdołał się jednak przedostać do hotelu starosta polski, p. Żurawski, i przedstawił się Komisji w swoim charakterze urzędowym. Traf zdarzył, że tego dnia rano przybył do Cieszyna wprost z Paryża w misji Polskiego Komitetu Narodowego drugi delegat Rady Narodowej, p. Jerzy Warchałowski, (pierwszy delegat, prof. Gustaw Szura, pozostał w Paryżu zajęty przygotowaniem expose o Śląsku na konferencję pokojową). Panu Warchałowskiemu udało się również widzieć się i rozmówić z przew. Komisji Alianckiej, którym jest p. Grenard, b. konsul francuski w Moskwie. Polską deputację powitalną zapowiedziano na dzień następny. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o przybyciu

Komisji. Od samego rana zaczęły się gromadzić na rynku cieszyńskim tłumy polskiej ludności. Przybyli liczni wójtowie, robotnicy, ludność miejska, oraz wiejska z 89 gmin, wreszcie szereg osób świeżo wypuszczonych z więzienia czeskiego, wśród nich prezydent Rządu polskiego dr. Michejda, pp. Piątkowski, Zabawski, ks. Brzuska, Stanisław Kirkor i inni. Na polskim Domu Narodowym wywieszono chorągwie: polską, francuską, angielską, amerykańską i włoską. Przyjęcie deputacji odbyło się po południu w hotelu pod Jeleniem. Prowadził deputację dr. Jan Michejda, a składali ją obecni w Cieszynie członkowie Rady Narodowej, Komitet tymczasowy, przedstawiciele duchowieństwa obu wyznań, przedstawiciele robotników, wójtowie. Dr. Michejda imieniem własnym, deputacji oraz całej ludności polskiej na Śląsku w gorących słowach powitał przybyłą Komisję, wyrażając podziw dla poświęcenia, bohaterstwa, miłości Ojczyzny i wytrwałości, z jaką mocarstwa Koalicji prowadziły wojnę nie tylko w interesie swoich własnych narodów, ale i w interesie całej ludzkości, jak również w celu wyswobodzenia szeregu narodów z pod jarzma niemieckiego. Wyraził żal, że nie z winy polskiej nie było danem ani jemu, ani Radzie Narodowej, ani ludności polskiej, przywitać Komisję w chwili jej przybycia na ziemię polską. Pięćdziesiąt lat — mówił dr. Michejda — pracowali Polacy na Śląsku wspólnie z Czechami, aby zrzucić jarzmo austriackie, oni na swojej ziemi na Śląsku Opawskim, my na swojej ziemi Cieszyńskiej. A gdy się to stało, oba narody celem tymczasowego uregulowania wzajemnych stosunków lokalnych zachodniej części Śląska Cieszyńskiego zawarły układ prowizoryczny z dnia 5 listopada 1918 r. Nagle, w chwili dla Polski najkrytyczniejszej, gdy prowadzi wojnę na trzech frontach, napadli Śląsk Cieszyński Czesi i zagarnęli broń, dzięki ogromnej przewadze liczebnej, większą część kraju, uwięziwszy przewodców polskich, wielu członków Rady Narodowej i ogromną ilość innych osób. Przeciwno temu najazdowi i złamaniu układu zanosi mowca uroczysty protest, żąda przywrócenia władz polskich (Rady Narodowej), objęcia urzędowania przez siebie, jako prezydenta Rządu polskiego na Śląsku, wycofania wojsk czeskich, restytucji układu z 5 listopada

i wypuszczenia natychmiast wszystkich więźniów, wymieniając specjalnie dotąd więzionych: inż. Kiedronia i Sykałę wraz z żonami. Nadmienił wkońcu, że Polacy nie mają zamiaru wpływania na swobodny sąd Komisji, wierząc, że samo zbadanie nagich faktów i poznanie szczegółowe stosunków wypaść musi na korzyść Polaków, ale praca Komisji dopiero wówczas będzie skuteczną, gdy Polacy będą mieli możliwość zupełnie swobodnego wypowiedzenia się, nie zaś pod bagnetami czeskiemi. Kończąc, dr. Michejda złożył na ręce przew. Komisji memoriał przygotowany przez Komitet tymczasowy, zastrzegając dla siebie i dla Rady Narodowej dalsze wnoszenie pism i memoriałów. Przemówienie to, wypowiedziane w języku polskim, zostało odtworzone w języku francuskim przez p. Warchałowskiego, po angielsku przez panią Rose. Następnie imieniem delegacji robotników polskich odczytał p. Warchałowski powitanie w języku francuskim wraz z żądaniami robotników, zgodnemi najzupełniej z postulatami przedstawionemi przez dra Michejdę, a kończącemi się oświadczeniem, że strajk górników, trwający od 8 b. m. w Karwinie i w Suchej Górnej, ma charakter polityczno-narodowy, jest manifestacją przeciwko okupacji czeskiej, a zaniechany zostanie z chwilą, gdy żądania narodowe robotników będą spełnione. Przew. Komisji Aliantów w nadzwyczaj uprzejmych słowach podziękował deputacji na powitanie, zapewnił o wielkiej sympatji dla Polski wszystkich mocarstw, o żywym uczuciu Francji i o pamięci o Polsce prez. Wilsona w znanem jego orędziu. Komisja przyjmuje do wiadomości wyrażone na jej ręce życzenia, nie będzie wprawdzie w możliwości definitywnego uregulowania stosunków czesko-polskich, wywołanych znanym konfliktem, gdyż głównem jej zadaniem jest zbadanie tego konfliktu i przygotowanie materiału na kongres pokojowy, ale dołoży wszelkich starań, o ile to będzie w jej mocy, aby życzeniom polskim stało się zadość, uważa pakt zawarty w Paryżu za chwilowe tylko załatwienie konfliktu, prosi ponadto o zachowanie spokoju, o uszanowanie praw, mienia i bezpieczeństwa, nie tylko własnego narodu, ale i innych zamieszkujących kraj narodów, a więc Czechów i Niemców, prosi wreszcie Polaków o cierpliwość i danie Komisji moż-

ności pracy w pełnym spokoju. Przewódcy i ludność polska będą mieli dostęp swobodny do Komisji, zapowiedziana specjalnie deputacja robotnicza będzie najchętniej przyjęta, interwencja o wypuszczenie natychmiastowe reszty więźniów, a przede wszystkim wymienionych przez dra Michejdę osób, będzie wdrożoną. Wkońcu poświęcił przew. Komisji parę gorących słów polskim robotnikom, wspominając także o zdaniach specjalnej Komisji pracy Kongresu pokojowego w Paryżu. Na zapytanie, kiedy usunięte zostanie wojsko czeskie, odpowiedział, że jutro oczekuje przedstawiciele sił zbrojnych polskich i z nimi tę sprawę ureguluje. Następnie do zebranych na rynku tłumów przemówił p. Piątkowski, podając przebieg przyjęcia deputacji przez Komisję, poczem przemawiali pp. Teller i Regerowa. Zgromadzenie zakończyło się okrzykami: Niech żyje Śląsk polski, niech żyje polski robotnik, niech żyje lud polski, niech żyje niepodległa Polska, niech żyje Koalicja!

Po odśpiewaniu pieśni narodowych i robotniczych zebrani ze spokojem i w podniosłym nastroju rozeszli się do domu. Oburzenie wywołała wieść, że liczne kompanie ludowe, przybyłe z okolic, nie zostały wpuszczone do miasta przez patrole czeskie.“

Mimo że Komisja Międzysojusznicza urzędowała w Cieszynie już drugi tydzień, nie udawało się jej jakoś wycofanie wojsk czeskich poza Olzę. Dopiero 24 lutego przybyli do Cieszyna trzej generałowie Koalicji, którzy zażądali od reprezentanta Rządu czeskiego natychmiastowego opróżnienia obszaru w myśl umowy zawartej w Paryżu. Wycofanie wojsk czeskich poprzedziła umowa wojskowa z dnia 25 lutego 1919 r. treści następującej:

1. W wykonaniu ugody podpisanej w Paryżu 3 lutego 1919 r. przez przedstawiciele Rządu polskiego i czeskiego pod przewodnictwem wielkich mocarstw Ententy, część linii kolei żelaznej z Bogumina do Cieszyna, znajdująca się obecnie pomiędzy północną granicą Cieszyna i Zagłębiem węglowym Ostrawsko-Karwińskim, powinna pozostać zajęta przez wojska czeskie, podczas gdy południowy odcinek tej linii, zaczy-

nając od Cieszyna z Cieszynem włącznie aż do Jabłonkowa, winien być powierzony nadzorowi wojskowemu Polaków.

2. Granica, którą nie będą mogły przekroczyć wojska polskie i czeskie, ustalona została w następujący sposób:

a) Linja, której nie przekroczą wojska polskie na zachód: rzeka Olza, Czerwień, Nowa Wieś, Skrzeczów, Na Gorankowie, Polska Lutynia, Steingut fabryka, Kąkolna, droga Kąkolna, Frysztat aż do rozgałęzienia na 2 i pół kilometra na północny zachód od Frysztatu, Nowy Dwór za wodą, kąpiele jodowe, rzeka Olza aż do 500 m od granicy północnej miasta Cieszyna, granica zachodnia miasta Cieszyna, Sibica, Końska, Trzyniec, linja ciągnąca się na 500 m na zachód od kolei żelaznej Jabłonków—Łomna, aż do granicy. Wszystkie wsi i wszystkie wymienione punkty powyżej będą mogły zająć wojska polskie, a nie będą mogły ich przekroczyć. b) Linja, której nie przekroczą wojska czesko-słowackie na wschód: Bogumin, Bogumin-Dworzec, linja ciągnąca się na 500 m na wschód od kolei żelaznej Karwina—Cieszyn aż do spotkania się tej linii z rzeką Olzą, linja idąca na 1 km na zachód od granicy zachodniej miasta Cieszyna, Dolny Żuków, Ropica, droga Ropica—Niebory, Oldrzychowice, Plenisko, Milików pod Nawsiem, Kiczora, Dolna Łomna, Skalka aż do granicy. Wszystkie wsi i wszystkie punkty wymienione będą mogły zająć wojska czeskosłowackie, lecz nie będą mogły ich przekroczyć.

3. Ruchy, które pociągnie za sobą wykonanie umowy z 3 lutego 1919 r., uzupełnione wskazówkami wyłuszczeniemi w § 2, jak wyżej, rozpoczną się 25 lutego 1919 r. Ruchy wojsk czeskich powinny się rozpocząć 25 lutego 1919 r. o godzinie 8 rano na całej rozciągłości frontu. Spis materiału, który wyjątkowo nie byłby zabrany w czasie, który został wyznaczony, będzie przedstawiony 25 lutego 1919 r. przed godziną 3 Komisji Międzysojuszniczej w Cieszynie, która ustali warunki zabezpieczenia tego materiału i wydania go następnie. Ruchy wojsk polskich nie powinny rozpocząć się przed 26 lutego o godz. 8 rano i będą się musiały odbywać z szybkością maksymalną i to dla wszelkich broni. Marsz wojsk polskich poza rzekę Olzę, celem zajęcia obszaru na północ od strefy węglowej, kierować się będzie przez most Kąkolna, z wyjątkiem

przejsć położonych bardziej na południe. 4. Wszystkie akty gwałtu lub nieprzyjaźni wobec osób cywilnych lub wojskowych pociągną za sobą odpowiedzialność osobistą dowódcy jednostki, pod którego rozkazami znajdzie się sprawca wykroczenia. 5. Wojska polskie nie będą mogły mieć więcej nad 4 baony (3.000 ludzi) w strefie między linią wyznaczoną im jako granica zachodnia a linią oddaloną o 10 km na wschód od tej ostatniej. Tak samo wojska czeskie nie będą mogły mieć więcej nad 4 baony (3.000 ludzi) w strefie wyznaczonej im jako granica wschodnia a linią oddaloną o 10 km na zachód od tej ostatniej. 6. Ponieważ przeciąg czasu pomiędzy odejściem wojsk czeskich a wejściem wojsk polskich został ustalony na 24 godzin na skutek żądania Rządu w Pradze, władze czeskie biorą na siebie wszelką odpowiedzialność za nieporządki, jakie mogłyby zajść w międzyczasie. W załączeniu mapa w skali 1:75.000 z oznaczeniem linii zachodniej, której nie powinny przekraczać wojska polskie i linii wschodniej, której nie powinny przekroczyć wojska czeskosłowackie.

Członkowie Misji Międzysojuszniczej:

Grenard (—). Coulson (—). Tissi (—). Coolidge (—).

Komendant wojsk polskich: Latinik (—).

Komendant wojsk czeskich: Blaha (—).

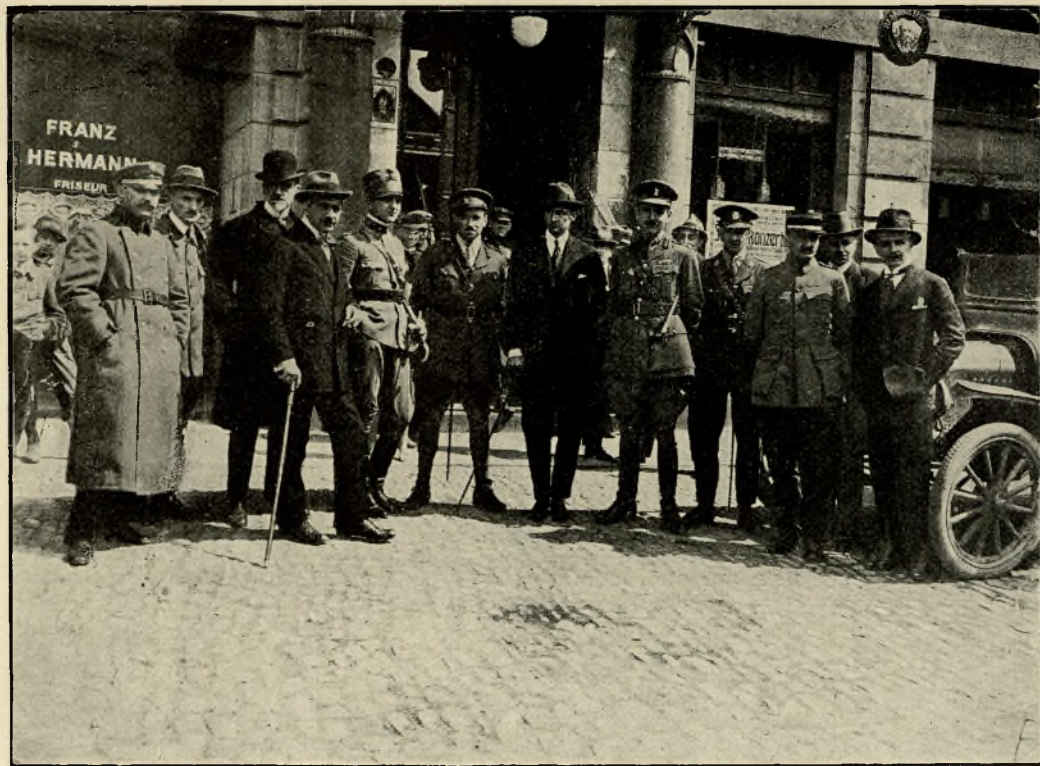
Reprezentant Rządu czeskiego: Bakovsky (—).

Reprezentant Min. Spraw Zagr. Pol.: Dangieli (—).

Prezes Rady Narodowej: ks. Londzin (—).

W wykonaniu tej umowy ogłosił pułk. Latinik następującą odezwę:

„We wtorek, dnia 26 lutego 1919 r., wycofają się wojska czeskie z części zajętej przez siebie z obszaru Księstwa Cieszyńskiego. Wzywam ludność do spokojnego zachowania się względem cofającego się wojska czeskiego i nie stawiania trudności w odwrocie. Wszelkie wykroczenia będą surowo karane. Wojska polskie wmaszerują we środę (26 luty) do Cieszyna, Frysztatu i Jabłonkowa. Dajemy zapewnienia co do warunków spokojnego i normalnego życia mieszkańcom tej ziemi bez różnicy narodowości, tak Polakom, jak Czechom



Członkowie Misji koalicyjnej i Rady Narodowej przed siedzibą Misji.

i Niemcom. Nie przerywajcie więc swej codziennej pracy. Dawne miejscowe władze administracyjne mają wszędzie być czynne jako poprzednio na zasadzie ugody z 5 listopada 1918.“

Dnia 26 lutego 1919 r. wkroczyły wojska polskie do Cieszyna, niestety bez pułku Ziemi Cieszyńskiej, który pułk. Latinik wysłał przedtem do Sosnowca i Będzina. Zdarzenie to posłużyło ludności do ponownego okazania całemu światu jednolitej woli utrzymania etnograficznie i historycznie polskiej ziemi przy Macierzy. Przypomnieć należy przebieg tego zdarzenia w szczególach, będzie bowiem wielkim argumentem, że późniejsze rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej stało się straszną krzywdą, wielką raną na żywym organizmie w pełni narodowo uświadomionej ludności naszej Ziemi. Powitanie wojsk polskich w Cieszynie opisuje ówczesny „Dziennik Cieszyński“:

„Święciliśmy wczoraj wielkie święto narodowe, w którym brał udział nietylko Cieszyn, ale Śląsk cały. Przedwczoraj rozeszła się wiadomość po kraju, że wraca wojsko polskie, że wracają drodzy nam bohaterscy żołnierze, którzy wstrzymali pod Skoczowem nawałę czeską, odepchnęli ją i utrzymywali front w najkrytyczniejszej chwili przed naporem dziesięciokroć silniejszego wroga, aż wreszcie entente czynnie wkroczyła w zatarg zbrojny czesko-polski i na rozkaz jej Czesi musieli się cofnąć z Cieszyna, narazie poza linię demarkacyjną, oznaczoną przez ugodę paryską. Gdyby jednak nie ten bohaterski opór wojsk polskich i gdyby Czechom udał się ich pierwotny zamiar, z którym rozpoczęli kampanję wojenną i inwazja oparła się aż o Białkę, byłaby sytuacja zupełnie inaczej wyglądała, gdyby los naszego kraju rozstrzygał się w Bielsku a nie w Cieszynie.

Zasługą w tem, że tak się nie stało, jest żołnierz polskiego i nacz. dyw. wojsk polskich na Śląsku, które spoczywało w rękach bryg. Latinika. Bryg. Latinik dzięki swym zdolnościom strategicznym i zachowaniu zimnej krwi w najkrytyczniejszych momentach, potrafił przy pomocy śmiesznie małej garstki żołnierzy cztery dni bronić Cieszyna, a opóźniwszy w ten sposób pochód armji czeskiej, przeprowadził wzorowy odwrót i mimo napierającego nieprzyjaciela z dwóch

stron, zdołał utworzyć natychmiast nowy front, na którym już na drugi dzień musiał i mógł przyjąć bitwę. Dwudniowa ta bitwa pod Skoczowem zakończyła się klęską Czechów, poczem przyszło do rozejmu. Bitwa ta zadecydowała o losie Śląska. Powtarzamy bowiem, że inną, w każdym razie bez porównania trudniejszą, byłaby sytuacja, gdyby Czesi w rękach swych mieli cały Śląsk aż po Białkę.

Zapowiedź, że ta bohaterska armja i ten jej znakomity wódz wracają do Cieszyna, wystarczyła, żeby zelektryzować kraj cały. Nie to jednak tylko ściągnęło te zwyż 50-tysięczne tłumy na powitanie armji. Okupacja czeska w przeciągu jednego miesiąca stała się tak znieawidzoną, tak nienawistną ludności, że ludzie bez specjalnej agitacji, samorzutnie, sami od siebie dziesiątkami tysięcy ciągnęli do Cieszyna, by tu osobiście przeżyć wielką chwilę wyzwolenia stolicy Śląska, która jest pierwszą zapowiedzią wyzwolenia całego polskiego Śląska. Chwila rzeczywiście wielka i niezapomniana.

Wzruszającym już momentem była godzina pół do jedenastej przed południem. Rynek cały przepełniony tłumami. Tłum cichy i milczący czeka, a tuż obok stoi w pogotowiu szwadron kawalerji czeskiej, który czeka na zluzowanie i w myśl zawartej umowy ma opuścić miasto w chwili pojawienia się patroli polskiej. Nagle patrol konnicy polskiej wjeżdża a rynek jakby rozjaśnił się. Na widok dziarskiego żołnierza polskiego, na widok polskich orzełków, ogarnia tłum wzruszenie, które przechodzi w entuzjazm, w uniesienie. Kawaleria czeska pośpiesznie znika, a tłumy tego nawet nie zauważają, witając radośnie jeźdźców polskich i obrzucając ich kwiatami.

Tymczasem tłumy rosna i coraz nowe rzesze napływają. W całym kraju, od Karwinej, Suchej, po Jabłonków, praca dziś spoczywa. Prawdziwe święto narodowe, święto radości i wyzwolenia! Ciagną robotnicy z Trzyńca w ogromnym pochodzie z muzyką na czele, a z nimi obywatele gmin wszystkich od granicy węgierskiej. Pojawiają się olbrzymie, nie kończące się pochody z innych stron, to idą górnicy z Karwinej i Suchej. Bogumin, Orłowa, Dąbrowa, Stonawa, Olbrachcice — każda z gmin tych i okolicznych zastąpiona jest w tym

wielkim dniu w Cieszynie. A wszystkie te zastępstwa, to jakby masowe deputacje, które tu zjawieniem swem manifestują swoje przywiązanie i swą miłość do Śląska polskiego. Czeši próbowali wstrzymać ten napływ ludności do Cieszyna i zarządzili ograniczenia kolejowe. Małe, śmieszne, drobnostkowe środki, by ruch żywiołowy zatamować. Górnik, nie mając pociągu, szedł pieszo i w ten sposób dostały się do Cieszyna tysięczne masy z Zagłębia. Koło południa masy te wypełniły miasto, zdaje się, że rozsadały ulice. Takiego nagromadzenia tłumów Cieszyn nie pamięta! Wszędzie jednak wzorowy porządek. Tłumy częścią gromadzą się na ogromnym placu przed koszarami, częścią zalegają gościniec od Cieszyna aż po Bobrek, oczekując tu na nadciągającą armję. Armja wkracza do miasta pochodem prawdziwie triumfalnym! Uniesienie, entuzjazm ogarnia wszystkich. Główny punkt uroczystości rozgrywa się przed koszarami. Niekończące się morze głów, falujące, żywe, i co chwila wybuchające huraganem okrzyków. Porywająca była chwila powitania bryg. Latinika, oklaskom i okrzykom nie było końca, a równie serdecznie witano nadciągające szwadrony kawalerji i bataljony piechoty. Kawalerja naturalnie porwała i oczarowała tłumy. Nie zanikła jeszcze tradycja sławnej jazdy polskiej. Konie piękne, rosłe, a jeźdźcy jakby z obrazów Matejkowskich.

Za kawalerją piesze oddziały wojska. Jedne wspaniale wyekwipowane, wyćwiczone według musztry pruskiej (z Królestwa), drugie w mundurach dawnych austriackich, nie tak dobrze na zewnątrz skutkiem tego się reprezentujące, jedne i drugie równie drogie i kochane. Wszystkie zarówno najserdeczniej witano i obrzucano takim mnóstwem kwiatów, że wkrótce wszystko od ludzi do broni było umajone i ukwiecione. Równie serdeczną i szczerą owację urządzone członkom misji koalicyjnej, którzy obecnością swą zaszczytili to powitanie armji polskiej w Cieszynie. Wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć koalicji.

W imieniu Rady Narodowej kilku słowy powitał ks. poseł Londzin bryg. Latinika, który w imieniu swem i wojska podziękował za całe tak imponujące przyjęcie. Nie wygłaszano żadnych przemówień, gdyż nie było zamierzonym urzą-



Dowództwa Frontu Śląskiego z pułk. Latinikiem na czele.

dzenie manifestacji politycznej, z tego też powodu uroczystość powitania nie odbyła się na rynku. Nie czas bowiem jest obecnie na tego rodzaju rzeczy. Los zależy od Ententy, której przedstawiciele w Cieszynie badają z całą bezstronnością stosunki kraju naszego. Wczorajsze święto było świętem powitania armji polskiej przez ludność kraju, która przez tak olbrzymi swój współdziałal zmanifestowała przez to samo o charakterze narodowościowym Śląska. Żadna mowa polityczna nie byłaby wymowniejszem świadectwem szczerej radości na widok powracającej armji, jak ten bezpośredni entuzjazm, jaki bił od mas zgromadzonej ze wszystkich stron kraju ludności. Nakształt lawiny przewalił się wczoraj Śląsk cały przez ulice Cieszyna. Śląsk polski odbył tu pod znakiem wieży Piastowskiej uroczystość wielkiego święta narodowego, uroczystość pełną dostojności, odpowiadającej podniosłemu nastrojowi mas. Po dniu wielkiego święta przychodzą dni pracy, ciężkie dni powszednie dla tej części ludności naszej, która jeszcze pozostaje pod okupacją czeską. W wielkiej radości, jaką napawa nas wszystkich fakt, że faktyczne wyzwolenie jest już dokonane w Cieszynie, Frysztacie i Jabłonkowie, nie zapomnijmy o braciach naszych, którzy tej pełnej radości dzielić z nami nie mogą. Są oni nam dziś drożsi, niż wczoraj! Uczuciom tym naszym damy wyraz w dniu, w którym Śląsk polski — po zwycięstwie słusznej naszej sprawy — odbędzie podobną, jak wczoraj, uroczystość zjednoczenia całego kraju pod znakiem Orła Białego w Karwinie, w miejscu gdzie ludność krwią swą serdeczną zadokumentowała przynależność swoją do ziem Rzeczypospolitej Polskiej.“

„Z wielką serdeczną radością witała ludność polska Frysztatu i okolicy w środę, dnia 26 lutego, wkraczające wojsko polskie na rynku frysztackim. Po długich tygodniach udręki i brutalnego ucisku świetlana chwila. Koło południa zaczęły napływać tłumy w pochodach z orkiestrami, rynek frysztacki szczelnie zapełniony ludnością. U wejścia na rynek brama powitalna z napisem: Witamy Was, Obrońcy Śląska! Po południu, około godziny pierwszej, zjawił się patrol szwoleżerów, witany okrzykami, kwiatami. Koło godziny 3 po południu wiechała reszta szwadronu na rynek. Kapele zaczęły grać,

ludność podnosiła niemilknące okrzyki: Niech żyją! Szybko i sprawnie ustawiło się wojsko w szeregach. Gorącymi słowy powitali przybyłych ks. prob. Knyps i reprezentant robotników p. Szotek. Potężnie zabrzmiały okrzyki: Niech żyje! i miłe dźwięki pieśni narodowych. Powoli w zupełnym porządku zaczęły się rozchodzić tysięczne rzesze ludności do domów.“

„Dzień 26 lutego był dla Jabłonkowa i okolicy dniem uroczystym. W dniu tym wkroczyły koło godziny 6 rano do Jabłonkowa pierwsze patrole polskie, a równocześnie opuściły resztki wojska czeskiego Jabłonków. Wieść o wkroczeniu wojsk polskich w jednej chwili rozeszła się po mieście, wywołując serdeczną radość. Z domów poczęły się zaraz pokazywać chorągwie polskie, a w mieście poczęto czynić gorączkowe przygotowania na przyjęcie naszych bohaterów. W ulicy Polskiej wzniesiono na prędcie bramę triumfalną, okoliczne domy przyozdobiono wieńcami i chorągiewkami. Już około godziny 9 przed południem poczęła się gromadzić koło bramy ludność, nie zważając na zimno i deszcz. Zjawiła się także delegacja Rady Miejskiej z wiceburmistrzem Kucehdą na czele. Napływ ludności polskiej coraz większy. Inteligencja polska z miasta i okolicy, robotnicy, kolejarze, chłopci ze wsi, kobiety, dzieci — wszystko to wyszło, aby witać naszych wybawicieli. Wreszcie koło godziny 12 rozległa się wieść: Już idą. Radość w sercach rośnie. I rzeczywiście za chwilę wysuwają się pierwsze szeregi w triumfalnym pochodzie. Najpierw kompanja śląska z rotmistrzem Winnickim na czele. Z pieśnią na ustach: Jeszcze Polska nie zginęła, stają przed bramą. Gromkie „Niech żyją“ rozlega się na powitanie, kwiaty lecą jak deszcz, które żołnierze w mig rozchwytyją. U bramy pięknym wierszem powitała wojsko dziewczynka, a druga wręczyła p. rotmistrzowi bukiet. Oficerów obrzucono wieńcami. Następnie powitał imieniem miasta naszych bohaterów p. wiceburmistrz Kucehda. Potem cały pochód ruszył na rynek, gdzie już mnóstwo ludzi wiejskich się zebrało. Tutaj imieniem ludności powitał p. rotmistrza i całe wojsko ks. Franciszek Pastucha, a p. rotmistrz Winnicki imieniem własnym i wojska podziękował za serdeczne przyjęcie. Na zakoń-

czenie wojsko zaśpiewało „Jeszcze Polska“, a ludność „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“. Ze łzą w oku, z sercem wezbranem uczuciem radości rozeszliśmy się do domów. Po dniach udręki i niepokoju — tyle radości! Ludność z ulgą i głęboko odetchnęła. Jesteśmy w Polsce! Chwila wielka i niezapomniana!“

Powyższe sprawozdania korespondentów pism polskich w Cieszynie świadczą dobitnie o panującym w tych dniach nastroju ludności Śląska Cieszyńskiego. Niebывały entuzjazm, jednolita wola i zgodność w dążeniu do Macierzy, ofiarność i wysokie uświadomienie narodowe mas ludowych, mogły stanowić mocny atut w rękach dyplomatów polskich, gdyby, jak o tem wyżej wspomniałem, kompetentne czynniki polskie w Paryżu, w zgodnem współdziałaniu z Warszawą, posiadały dokładne informacje i dyrektywy na drogę walki dyplomatycznej o obronę naszej pięknej ziemi Cieszyńskiej. Sprawa Śląska Cieszyńskiego, niestety, źle stała w Paryżu. Śląsk Cieszyński, a przynajmniej Zagłębie i miasto Cieszyn, zostały w Komisjach Ententy dla spraw polskich i czeskich przyznane Czechosłowacji. Zatarg krwawy, spowodowany najazdem czeskim, zbrojny opór ludności cywilnej i wojska, zmienił trochę szanse na korzyść naszą. Niestety z powodu braku dokładnych informacji o stanie rzeczy w Cieszyńskim dopuszczono do ugody paryskiej, na mocy której oddano Zagłębie pod okupację czeską. Fakt ten stał się poważną klęską polską. Walka o rozstrzygnięcie sprawy Cieszyńskiej nie potoczyła się na podstawie status quo ante, jak to miało mieć miejsce. Czesi siedzieli już w północno-zachodniej części obszaru spornego.

Wskutek interwencji prez. Paderewskiego w Paryżu, popartej przez liczne wiece ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim w Cieszynie, Dziedzicach, Skoczowie, Frysztacie, Jabłonkowie, Ustroniu, Strumieniu, pierwotne plany podziału obszaru spornego na dwie części zostały obalone. Rada Pięciu postanowiła oddać spór w ręce delegacji czeskiej i polskiej przy konferencji pokojowej do ugodowego załatwienia. Paderewski zjeżdża nawet do Pragi, by tu na ten temat odbyć szereg konferencji. Dochodzi do utworzenia Komisji czesko-pol-

skiej, która ma opracować podstawy zgodnego załatwienia sporu. Ze strony polskiej uczestniczyli w Komisji: dr. Ernest Adam, Byrka, Daszyński, Grabski Stanisław, dr. Kunicki, ks. J. Londzin, dr. Władysław Michejda, dr. Czaplński, Piątkowski, dr. Bardel, Osiecki; ze strony zaś czeskiej dr. Stepanek, Prokeš, Spaček, Kreysa, dr. Pelc, dr. Matouš, dr. Rybar, Klatz, Videtič, Ružička, Udržal, Svozil, Sis. W końcu lipca dochodzi do zerwania obrad Komisji. Wniosek polski, by na terenie spornym odbyć plebiscyt, zostaje przez delegację czeską odrzucony. Sprawa Cieszyńska wędruje znowu do Paryża. Z ramienia Rady Narodowej bronią praw polskich tamże pp. Dmowski, Szura, ks. Londzin, Kantor, Piątkowski, Warchałowski, Kłuszyńska Dora, ks. Brzuska. Po kilku tygodniach Rada Ambasadorów pod przewodnictwem Cambona decyduje się na plebiscyt w Cieszyńskim. Delegacja czeska i polska zgodziły się na to. Sprawa przechodzi w ten sposób w końcowy etap. Zmuszeni do plebiscytu Czesi, wiedząc, że sprawa ich w ten sposób będzie zgubiona, używają wszelkich sposobów, by plebiscyt ten zożydzić. Właśnie na ten czas od maja 1919 do lutego 1920, t. j. do czasu, gdy akcja plebiscytowa znajdowała się w pełnym toku, przypada działalność drugiej Milicji, zwanej przez jej organizatorów Milicją Śląską.

Założenie Milicji Śląskiej, jej organizacja i zakres działania.

Na okres, omówiony w poprzednim ustępie, a zwłaszcza na czas od maja 1919 do lutego 1920, przypada działalność drugiej Milicji, urzędowo w dokumentach nazywanej „Milicja Śląska“. Stała ona pod rozkazami por. Matusiaka Klemensa w czasie od sierpnia 1919 do 5 września 1919, a więc przez dwa miesiące, pod rozkazami zaś ppor. Jana Cieńciały od września 1919 do lutego 1920. Powołanie jej do życia poprzedzić musiały konferencje por. Matusiaka z gen. Latinikiem. Wynikiem tych rozmów stały się dwa rozkazy Dow. VI dyw. z 9 sierpnia 1919 — l. 4 i z 20 sierpnia 1919 — l. 92. Na podstawie tych rozkazów jedynie, bo specjalnych uprawnień do powołania Milicji ze strony zwierzchniej władz krajowej, t. j. Rady Narodowej, nie było, założył por. Matusiak najpierw w Trzyńcu, później w Cieszynie, we Frysztacie i w Bielsku oddziały Milicji Śląskiej, zgoła na odrębnych zbudowane zasadach, niż Milicja Polska Ks. Cieszyńskiego. Błędy w niedocenieniu zbrojnego ruchu ludności cywilnej w takich sytuacjach, jak ostatni krwawy zatarg z Czechami, zostały częściowo naprawione. Mądry Polak po szkodzie! Strach kompetentnych dowódców i polityków, że z uzbrojonych oddziałów cywilnych łatwo mogą powstać jacejki destrukcyjne, minał. Znalazła się broń, granaty ręczne, wozy, konie, mundury. Znalazła się także, choć szczupła, dotacja Rady Narodowej na utrzymanie oddziałów milicyjnych, ba! znalazła się i pomoc Ministerstwa Spraw Wojskowych, jak o tem niżej będzie mowa. Oddziały Milicji przedewszystkiem skoszarowano, zaopatrzone w mundury, broń i dostateczną ilość amunicji, uruchomiono aparat administracji, prowiantury, zaprowadzono w szeregach karność wojskową — jednym słowem zrównano

prawie pod każdym względem milicjanta w prawach i w obowiązkach z wojskiem. Jediną różnicą było tylko to, że Milicji można było tylko użyć na terenie Śląska Cieszyńskiego i że podlegała Radzie Narodowej, a nie Dowództwu Wojsk Polskich. Celem poparcia powyższych twierdzeń przytoczyć wypada protokół, jaki z ramienia Rady Narodowej spisali rewizorowie pp. dr. Kisza i Bielesz w Dowództwie Milicji Śląskiej dnia 6 października 1919:

„Protokół, spisany w Dowództwie Milicji Śląskiej dnia 6 października 1919 z polecenia Rady Narodowej l. I-3002/8 z dnia 30 września. Przedmiot: szkcontrum rachunków Milicji za czas od jej założenia do dnia 5 września, t. j. dnia, w którym por. Klemens Matusiak złożył dowództwo Milicji.

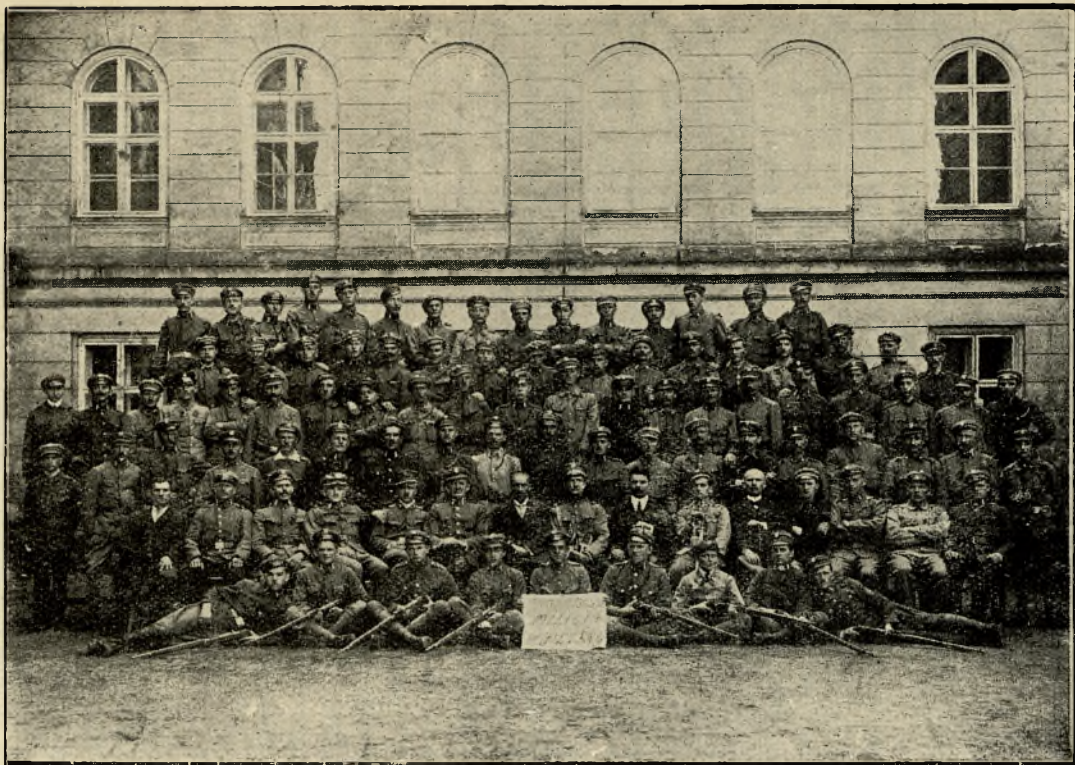
Zastępcy Milicji wyjaśniają, że w maju b. r. powstała kompanja Milicji w Trzyńcu, dnia 14 lipca po jednej kompanji w Cieszynie i we Frysztacie, dnia 1 sierpnia w Bielsku, i przedkładają w tym względzie jedyne w tej mierze istniejące rozkazy VI dyw. piechoty, mianowicie z 9 VII rozkaz op. nr. 4 i z 20 lipca rozkaz nr. 92. Z Rady Narodowej rozkazów przy Dowództwie Milicji nijakich nie otrzymali. Organizacja Milicji nastąpiła prawdopodobnie jedynie tylko za osobistem porozumieniem się Dow. VI dyw. z p. por. Matusiakiem. Dnia 14 IX objął p. por. Cieńciała dowództwo i od tego dnia odpowiadać może za rachunki i wypadki zaszłe w Milicji. Od dnia 20 lipca przeszła cała Milicja na etat Rady Narodowej, odnośnego rozkazu w Dowództwie Milicji nie można się doszukać. Do dnia 31 sierpnia pobierały wszystkie oddziały Milicji żywność za odpłatą z magazynów wojskowych, odtąd zaś wszystkie oddziały, z wyjątkiem Frysztatu, czynią zakupna z wolnej ręki.

Poprzednik w dowództwie, p. por. Matusiak, prowadził rachunki do dnia 5 września, od tego czasu komendantem w zast. był ob. Kubiczek. Przy objęciu dowództwa spostrzegł p. por. Cieńciała pewne niewłaściwości w rachunkowości. wskutek czego odniósł się do Rady Narodowej z prośbą o przeprowadzenie szkcontrum, aby przez nie skonstatować poprzednie niedomagania i nie być za nie odpowiedzialnym. Ponieważ Milicja do dnia 20 lipca pozostawała na etacie woj-

skowości, przeto składano tamże do tego dnia rachunki. Szkontrum odnosić może się tylko do rachunków od 21 lipca do 5 września i to za wszystkie kompanje Milicji. Po przeglądnięciu rachunków poszczególnych oddziałów i dowództwa okazuje się, że do dnia 5 września pobrało Dowództwo z kasy Rady Narodowej kwotę 530.000, z których poszło na rozchód do tegoż dnia 321.000. Zaznacza się, że rachunki oddziałów nadesłano do Dowództwa dopiero za czas do końca sierpnia, rachunków za wrzesień dotychczas nie nadesłano. Pozostałości kasowych pojedynczych oddziałów oraz dowództwa Milicji podpisana Komisja wobec braku zamknięcia rachunków nie badała. Okazało się jednak, że przedłożone rachunki znajdują się w zupełnym porządku. Fakt inkryminowany przez p. por. Cieńciałę, że oddział trzyniecki pobierał od wojskowości przez pewien czas żywność w naturze nieodpłatnie, a równocześnie od Rady Narodowej strawne, został w międzyczasie uporządkowany w ten sposób, że zwrócono z tego tytułu strawne w kwocie 3.060 do kasy dowództwa. Przy badaniu dzienników poborów zauważono, że liczba podoficerów nie pozostaje w odpowiednim stosunku do ogólnej liczby milicjantów. Liczbę podoficerów należałoby stopniowo obniżyć. Skonstatowano niewłaściwość w ksiązkowaniu oddziałów o tyle, że odbiory relutum za strawne, jako też żołdu, nie są własnoręcznie przez odbiorców potwierdzane. Na okoliczność tę zwrócono Dowództwu uwagę. Przychody Dow. Milicji, pochodzące z kasy Rady Narodowej, nie są poparte nijakimi kwitami zwrotnymi. Polecono Dowództwu, aby w tym względzie postarało się ekspost o odnośne załączniki kasowe. Wreszcie polecono prowadzenie dokładnych inwentarzy przy oddziałach, jako też przy Dowództwie, w sposób wojskowy.

Dr. Kisza (—). Bielez (—). Czaczyński (—). Cieńciała (—).

W powyższem sprawozdaniu ustalono datę powstania kompanji Milicji Śląskiej w Trzyńcu na maj 1919, kompanji w Cieszynie i we Frysztacie na 14 lipca 1919, a w Bielsku na 1 sierpnia 1919. Ilość czterech kompanij utrzymywała się przez cały ciąg urzędowania por. Matusiaka. Mimo zgłoszeń nie



Kompanja Milicji Śląskiej w Bielsku.

można było stanu powiększać ze względu na szczupłą dotację na utrzymanie ze strony Rady Narodowej. A szkoda! Kwestja przynależności Śląska Cieszyńskiego była otwartą. Po przybyciu wojsk polskich do Cieszyna i po zawarciu szkodliwej dla nas umowy paryskiej, walka o przynależność państwowa Śląska rozpoczęła się na nowo. Posiadanie doborowych jednostek bojowych w postaci Milicji w rękach Rady Narodowej poza oddziałami wojska stałego, które przecież i teraz mogło być powołane na inny front, gdzie było więcej potrzebne, mogło kwestję przynależności ostatecznej naszej ziemi w pewnym momencie rozstrzygnąć na naszą korzyść. Doświadczenia późniejszych lat dowiodły, że mocarstwa zachodnie liczyły się z ryzykanckimi pociągnięciami wodzów, niż z najlojalniejszym stosunkiem najposłusznieszego sprzymierzeńca do drugiego sprzymierzeńca. Możliwość takiego rozstrzygnięcia na naszą korzyść sprawy cieszyńskiej nie widziały wówczas kompetentne sfery Rady Narodowej i władz wojskowych cieszyńskich. Za czasów urzędowania por. Cieńciały zwiększa się ilość milicjantów. Udaje się komendantowi powiększenie dotacyj miesięcznie o 50.000 koron i za tę sumę doprowadza stan Milicji do 6 kompanij. Ostatnie powstały w Skoczowie i w Strumieniu w pierwszych początkach grudnia. gdy napływ zdemobilizowanych z pułków polskich żołnierzy stał się niejako wskaźnikiem, że wszystkich należałoby przygarnąć i stworzyć jeden lub dwa pułki Milicji, gotowe pomścić krzywdę napadu bratobójczego z stycznia 1919 r.

Stan ilościowy Milicji Śląskiej nie ulegał przez szereg miesięcy większym wahaniom. Dnia 1 sierpnia 1919 wynosił on 4 oficerów, 20 podoficerów i 217 milicjantów, dnia 1 września 1919 r. 4 oficerów, 43 podoficerów i 384 milicjantów, dnia 1 października 1919 r. 4 oficerów, 2 urzędników administracyjnych, 46 podoficerów i 409 milicjantów, dnia 1 listopada 1919 r. 6 oficerów, 2 urzędników, 43 podoficerów, 343 milicjantów, dnia 1 grudnia 1919 r. 12 oficerów, 1 urzędnik, 69 podoficerów i 480 milicjantów, 1 stycznia 1920 r. 15 oficerów, 2 urzędników, 99 podoficerów i 517 milicjantów, 1 lutego 1920 r. 13 oficerów, 96 podoficerów, 456 milicjantów. Wyraźny przyrost stanu ilościowego zaznacza się w grudniu 1919 r., gdy

zdemobilizowani żołnierze wrócili na czas plebiscytu z pułków i w drobnej tylko części mogli być przyjęci do Milicji.

Kompanje przyjęły schemat organizacyjny kompanij wojska stałego. Dowódcą kompanji był zazwyczaj oficer, wyjątek stanowił ob. Kubiczek, którego por. Matusiak reklamował ze służby nauczycielskiej do pełnienia obowiązków dowódcy kompanji cieszyńskiej. Kompanja miała 3 plutony, któremi dowodzili starsi podoficerowie. Plutony liczyły po 50 milicjantów. W stanie kompanji znajdowali się 1 podoficer rachunkowy, 1 pomocnik kancelaryjny, 1—2 szewców wzgl. krawców, 1 podoficer broni, 2 kucharze. Najstarszy stopniem podoficer był dowódcą pierwszego plutonu i pełnił funkcje zastępcy dowódcy kompanji. Wstępujący do Milicji ochotnicy składali ślubowanie następującej treści:

„Jako polscy milicjanci na Śląsku Cieszyńskim, ślubujemy z całego serca i całej duszy wszystkie rozkazy naszych przełożonych wiernie wykonywać i odpowiednio do tych rozkazów w każdym kroku postępować.

W szczególności ślubujemy: być dobrymi obywatelami-żołnierzami polskimi, w sprawowaniu służby naszej nie dać się od spełniania obowiązku ani odmawiać, ani przekupić, z wrogami naszymi oraz z przemytnikami i lichwiarzami w żadną znowę nie wchodzić. Dalej ślubujemy bezwzględne posłuszeństwo Radzie Narodowej i tutejszej Komendzie wojskowej, a w szczególności naszemu polskiemu Naczelnikowi Państwa. Ślubujemy dla naszej śląskiej ziemi pracować i w razie potrzeby jej bronić, choćby to krwią przypłacić przyszło.

(ręce do góry.)

Że tego ślubowania dotrzymać pragniemy i dotrzymamy, na to podnosimy rękę do góry i oświadczamy, że pod hańbą swą i swej rodziny ślubowania tego nie złamiemy.“

Ślubowanie powyższej treści odebrał komendant Matusiak od pierwszych dwóch kompanij w Trzyńcu i w Cieszynie w obecności gen. Latinika dnia 30 lipca 1919 r., w późniejszych terminach ślubowanie nowo zaciężnych odbierali już dowódcy kompanij.

Każdy milicjant pobierał dziennie: szeregowy 16 koron, st. szeregowy 17 koron, kapral 18 koron, plutonowy 19 koron, sierżant 20 koron plus utrzymanie. Z chwilą wcielenia w szeregi Milicji części zdemobilizowanych żołnierzy ze Stacji Zbornej w Białej otrzymywał każdy żołnierz-milicjant, bez względu na posiadany w wojsku stopień, 10 koron dziennie dodatku do swoich poborów wojskowych. Kompanje wystawiały warty obok magazynów, przy pociągach na dworcach, przy główniejszych urzędach Rady Narodowej. Wysyłały liczne patrole wzdłuż linii demarkacyjnej dla zwalczania szpiegostwa, przemytu, paskarstwa, agitacji czeskiej i t. p. W ważniejszych miejscowościach, jak Mosty za Jabłonkowem, Niemiecka Lutynia, Skrzeczów, ustanowiono stałe, zwiększone posterunki milicyjne. Wspomnieć i o tem należy, że poza Milicją Śląską parły niektóre gminy do założenia Milicji starego typu. W Łyżbicach istniała nadal Milicja starego typu, składająca się z 39 obywateli miejscowych. Takiej samej Milicji żądała Brzezówka. Opatrzeni w legitymacje i w broń, strzegły bezpieczeństwa publicznego w gminie, a jako organ pomocniczy miejscowych urzędów gospodarczych, współpracowały z organami kontrolnymi Rady Nar. i wojska. Przytaczam sprawozdanie o ówczesnym stanie służby i działalności Milicji Śląskiej z dnia 17 grudnia 1919 r., t. j. z czasów, gdy Milicja znajdowała się w pełni swego rozwoju.

„Milicja Śląska liczy obecnie 12 oficerów i 629 milicjantów, z których przeszło 300, to zwolnieni na plebiscyt żołnierze z okupacji czeskiej. Rozmieszczenie Milicji jest następujące:

Dowództwo Milicji i Kompanja w Cieszynie — 4 oficerów i 204 milicjantów.

Kompanja w Bielsku — 2 oficerów i 132 milicjantów.

Kompanja we Frysztacie — 2 oficerów i 113 milicjantów.

Kompanja w Trzyńcu — 1 oficer i 79 milicjantów.

Kompanja w Strumieniu — 1 oficer i 55 milicjantów.

Posterunek w Skrzeczoni — 1 oficer i 16 milicjantów.

Posterunek w Niem. Lutyni — 1 oficer i 30 milicjantów.



Kompanja Milicji Śląskiej we Frysztacie.

Jako organ pomocniczy kontrolorów żywnościowych w pierwszej linii, także żandarmerji i policji, obsadza Milicja stałymi posterunkami najważniejsze przejścia w stronę linii demarkacyjnej w Cieszynie, Trzyńcu, Frysztacie, Jabłonkowie i Niem. Lutyni, celem zaś przeszkadzania wywozowi towarów z terenu Rady Narodowej do Białej i na Górny Śląsk, w Bielsku i w Strumieniu. Poniższe zestawienie skonfiskowanych przez Milicję towarów w ostatnich tygodniach świadczy o racji bytu tej instytucji. Skonfiskowano: 2.881 kg mięsa, kielbasy i ryb, 178 kg tłuszczu i słoniny, 30 litrów wina, 306 kg cukru, 61 kg skóry, 9.820 sztuk papierosów, 225 sztuk cygar, 272 sztuk banknotów czeskich, 14 sztuk monet srebrnych i złotych, 6 kg tytoniu, 22 kg świec, 80 kg mydła, 25.000 szpilek nici, 860 jaj, 160 pudełek sacharyny, 34 kg drożdży, 5 fur drzewa, 318 kg mąki, 1.300 znaczków na stemplowanie waluty czeskiej, 120 kg kawy, 2 konie i kilkanaście fur nierogacizny.

Zajęte towary oddaje się do najbliższej Stacji Kontroli Żywnościowej, oprócz tego wystawia się przemytnikowi za świadczenie zajęcia towaru. Milicja wykryła też tajny magazyn skradzionych mundurów wojskowych w Bielsku, miljonera-paskarza Brodheima, wartości 7 mil. koron, automobil ciężarowy z jedną beczką spirytusu. W ostatnich czasach objęła Milicja posterunki przy magazynach po kompanjach wartowniczych w Cieszynie i w Bielsku. Przeciwdziałała też czeskiej propagandzie i agitacji, owocem czego są liczne skonfiskowane broszury i gazety „Ślązak“, przyaresztowania agitatorów i konfidentów czeskich. Wolnych od służby milicjantów zatrudnia się ćwiczeniami wojskowymi i szkołą na temat rozmaitych rozporządzeń Rady Narodowej czy też Rządu Krajowego, uświadamia się ich narodowo, ażeby każdy milicjant pełnił nie tylko wzorowo służbę jako posterunek, lecz był także przykładem dla mniej narodowo uświadomionych obywateli Śląska. Jeżeli mimo to pojawiają się skargi na Milicję, to trzeba je przyjmować z rezerwą, bo często odnoszą się do wojska, lub ludzi wydalonych już dawno z Milicji i bywają one zbyt przesadzone i odnoszą się przeważnie do milicjantów-żołnierzy, zwolnionych na plebiscyt z frontu, do-

brych Polaków, którzy dopiero za pewien czas do prawidłowego wykonywania obowiązków milicjantów wykształceni być mogą.“
Jan Cienciąła, ppor. (—).

Skargi na Milicję były istotnie w tym czasie wielkie i przeważnie uzasadnione. Trzeba przyznać, że w szeregach znalazł się element o gorącym temperamencie z poza linii demarkacyjnej, wyrzucony najazdem czeskim z domowych i rodzinnych pieleszy, wskutek tego zgorzkniały, niedowierzający, czy Rada Narodowa czyni rzeczywiście coś dla odzyskania ich rodzinnych stron. Już w sierpniu był zmuszony por. Matusiak wydaląć z szeregów kilkadziesiąt milicjantów za objawy wzgl. wykroczenia przeciw subordynacji, a drugich tyle za odmowę złożenia ślubowania. Wypadki wydalania powtarzały się często. Dziwić się temu nie trzeba, tak bywało i będzie wszędzie w podobnie tragicznych sytuacjach. Poza-tem przedstawiała się Milicja nazewnątrz zawsze wzorowo, czyto z okazji inspekcji przez gen. Latinika, gen. Hallera, czy specjalnego wysłannika Min. Spraw Wojskowych pułk. Serdy-Teodorskiego. Ładnie też reprezentowała się kompanja Milicji Śląskiej na święcie zjednoczenia wojsk polskich w Krakowie.

Likwidacja Milicji Śląskiej i spadkobiercy jej idei.

W książce Klemensa Matusiaka p. t. Walki o Ziemię Cieszyńską (Pamiętniki) zdanie o Milicji Śląskiej z czasów, gdy jej autor już nie prowadził, wygląda dosyć katastrofalnie. „Pomimo należytego uchwycenia steru w ręce w kilka dni później (po odejściu por. Matusiaka) część milicjantów opuściła szeregi, nie widząc celu w dalszej służbie wojskowej. Milicja topniała coraz bardziej. Z powodu braku moralnej podniety upadała coraz bardziej dyscyplina i wkońcu została Milicja rozwiązana.“

Dotknięty taką oceną swej działalności ppor. Cieńciała, zażądał sprostowania i ogłoszenia go na łamach gazet codziennych i w następnych wydaniach książki. Ppor. Cieńciała uzasadnił żądanie następująco:

Otrzymałem od byłych oficerów i podoficerów Milicji Śląskiej listy z prośbą, ażebym jako dowódca M. Śl. postarał się o sprostowanie przytoczonej poprzednio części Twych Pamiętników, przedstawiającej Milicję Śląską w ujemnem świetle i niezgodnie z prawdą. Byłbym się w tej sprawie zwrócił do Ciebie także z własnej inicjatywy.

1. Otóż nie zgadza się z prawdą, jakoby w kilka dni później (po objęciu komendy przeze mnie) część milicjantów opuściła szeregi, nie widząc celu w dalszej służbie wojskowej. Natomiast prawdą jest, iż stan Milicji Śląskiej wynosił w dniu objęcia przeze mnie komendy 14 IX 1919 — 5 oficerów, 472 szeregowych, podoficerów i urzędników, a w ostatnich tygodniach przed tym terminem 3 oficerów i od 472 do 481 szeregowych, podoficerów i urzędników. Taki stan utrzymywał się przez kilka tygodni po terminie mego objęcia komendy, a obniżył się później z powodu wydalenia z Milicji Śląskiej

jednostek sądownie czy też policyjnie karanych, i tak naprzykład byłem zmuszony wydalić z kompanji Milicji Śląskiej w Bielsku 21 ludzi, którym w dniu 15 września 1919, a więc w następnym dniu po objęciu przeze mnie komendy, na konferencji przedstawiciele Rady Narodowej: ks. Londzina, poseł Regera, dr. Wolfa i kapitana Kwiecińskiego, przedstawiciele Rady Miejskiej, Magistratu i Policji miasta Bielska, starosta dr. Podczaskiego, przedstawiciele Milicji Śląskiej: por. Matusiaka, Bulowskiego, Cienciały i t. d. udowodniono, iż są sądownie względnie policyjnie karani (według protokołu z tej konferencji).

Tych 21 milicjantów, wydalonych z kompanji bielskiej, było prawdopodobnie u Ciebie. — Celem dalszej służby wojskowej w Milicji była rozpoczynająca się walka plebiscytowa, bardziej krwawa i ważniejsza od poprzedniej służby.

2. Nieprawdą jest, jakoby Milicja topniała coraz bardziej, lecz prawdą jest, iż pod moją komendą się coraz bardziej rozwinięła i o 50% liczebnie powiększyła, bo z 4 kompanij (Cieszyn, Trzyniec, Frysztat i Bielsko), liczących w dniu 15 IX 1919 r. 5 oficerów i 472 szeregowych, podof. i urzędników, powiększyła się o 2 kompanje (Strumień i Skoczów) i liczyła pod koniec grudnia 1919 r. 15 oficerów, 1 urzędnika, 96 podoficerów i 545 szeregowych, razem 657 ludzi. Milicję zaopatrzoneo w tabory w ilości 4 wozów i 9 koni.

3. Nieprawdą jest, jakoby z powodu braku moralnej podniety (chęci walki z Czechami) upadała coraz bardziej dyscyplina, i wkońcu Milicja została rozwiązana. Natomiast prawdą jest, iż Milicji przybyło moralnej podniety, to jest walki plebiscytowej z Czechami, walki nie tylko agitacyjnej, lecz także orężnej z bojówkami czeskiemi. Walka ta stała się dla milicjantów niebezpieczniejszą, bo przecież wojsko polskie z generałem Latinikiem, najwyższym dowódcą i opiekunem Milicji na czele, musiało się wycofać z Śląska, a Milicja dostała się formalnie pod komendę wojsk francuskich, na Śląsku Cieszyńskim nieprzychylnie dla Polaków usposobionych. Mimo tych trudnych warunków Milicja dalej się rozwijała wbrew zakazowi Rady Narodowej, finansującej Milicję i kierującej się względami oszczędnościowemi, jak też interwen-

cjami pana O. Poszczególne gminy wysyłały delegacje i petycje do Rady Narodowej z prośbą o zorganizowanie u nich nowych oddziałów Milicji. Milicja Śląska wzięła udział w święcie zjednoczenia wojsk polskich w Krakowie w dniu 19 X 1919 r., gdzie w czasie defilady przed Naczelnikiem Państwa zdobyła jego pochwałę a entuzjazm publiczności swą dzielną postawą i wzorową dyscypliną.

Oddziały bojówki Milicji nietylko że nie dopuszczały bojówek czeskich na wschodnią stronę linii demarkacyjnej, lecz zapuszczały się w teren, okupowany przez Czechów, i aresztowały czeskich agitatorów, odstawiając ich do obozów dla internowanych pod Krakowem i Przemyślem. Z tych też powodów mnożyły się skargi Czechów, zanoszone przed Komisją Wojskową przy Koalicyjnej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie, która w rozkazie z 3 lutego 1920 r., podpisanym przez majora de Fromenta, pisze:

„Dnia 2 lutego przeszło przez byłą linię demarkacyjną sześciu członków Milicji Śląskiej i doszli aż do granicy gminy Karwina, gdzie spotkali się z żandarmerją czeską. Ponieważ takie wypadki mogą doprowadzić do konfliktu, zabrania się surowo przechodzenia przez b. linię demarkacyjną wszystkim osobom wojskowym, będącym jeszcze w służbie wojska polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Dowództwo Milicji we Frysztaście ukarze tych sześciu milicjantów i doniesie o tem oficerowi polskiemu przy Komisji w Cieszynie.“

Ostatecznie rozkazem z 6 lutego 1920 r., l. 6/M, została Milicja rozwiązana z dniem 9 lutego 1920 r. W Cieszynie pozostała tylko kancelarja rachunkowa dla zlikwidowania rachunków, składająca się z 2 oficerów i 10 podoficerów. Kancelarja ta wypłacała zasiłki biednym i bezrobotnym milicjantom i zakończyła swe urzędowanie 10 sierpnia 1920 r.

Według ostatniego raportu stanu z dnia 5 lutego 1920 r. Milicja liczyła 13 oficerów, 1 urzędn., 96 podoficerów i 451 szeregowych, razem 561 ludzi. Niema więc mowy o topnieniu Milicji i upadku dyscypliny, jeżeli Milicja w dniu objęcia jej dowództwa przeze mnie, dnia 14 IX 1919, liczyła 477 ludzi, a w przeddzień jej rozwiązania w dniu 5 II 1920 — 561 ludzi. Rada Narodowa podwyższyła dotacje na utrzymanie Milicji

z 250.000 koron na 300.000 koron, a później na 350.000 koron miesięcznie. W wymienionym poprzednio, prawie że 5-miesięcznym czasokresie, wydałem 69 obszernych rozkazów od nr. 8 do 76, 6 rozkazów wyszło w czasie Twego dowodzenia w Milicji (od 14 VII do 5 IX 1919 — niecałe 2 miesiące), jeden rozkaz, siódmy, podpisał p. Kubiczek.

Zaznaczam jeszcze, iż Milicja Śląska w czasie mego 5-ciomiesięcznego dowodzenia zwalczała skutecznie nietylko plebiscytową akcję czeską i z tego powodu została rozwiązana przez Komisję Koalicyjną, w której większość posiadali Francuzi, na Śląsku Cieszyńskim Polakom nieprzychylnie usposobieni, ale zwalczała też przemytnictwo i nielegalny wywóz z Polski, o czym świadczy przyłapanie szmugłu do Niemiec 22 kg srebra, odkrycie nielegalnego wywozu drzewa do Czech, na podstawie czego aresztowano kilku urzędników biura wywozu i przywozu przy Radzie Narodowej i t. d.

Niestety nie mogę pisać o wynikach w organizowaniu potajemnem ludności cywilnej do ewentualnego powstania, którą to organizację systematycznie prowadziłem i którą byłem zmuszony oddać p. O. razem z mapami, całym materiałem piśmiennym, ponieważ ta organizacja swego zadania nie spełniła, bo do wybuchu powstania nie dopuszczono, mimo iż była do tego bardzo korzystna okazja w marcu 1920 r. w czasie strajku generalnego pod okupacją czeską i gwałtów, popełnianych przez Czechów na naszej ludności. Parłem wtedy do wydania hasła do powstania, lecz nie było już wtedy Milicji Śląskiej, a na tajną organizację wojskową nie miałem wpływu. Rok później przez III powstanie górnośląskie udowodniono, iż takie powstanie na Cieszyńskim Śląsku, wobec słabszego wroga Czechów i bardziej do walki moralnie i zbrojnie przygotowanej ludności, miało zwycięstwo zabezpieczone.

Jak widać, Milicja Śląska została rozwiązana na żądanie Czechów. Do rozwiązania Milicji dążyły także jednostki miarodajne ze strony polskiej, albowiem w tym czasie rolę czynnego udziału w obronie kraju przed bojówkami czeskiemi i ochrony pracy plebiscytowej przejęła inna, nowoutworzona i na wzór P. O. W. zorganizowana organizacja pod kier. por. Ostrowskiego.

Źródła.

1. Archiwum Rady Narodowej w Muzeum im. ks. Londzina w Cieszynie.
2. Przybylski Adam, mjr. dypl.: Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919. Warszawa 1932. Wojskowe Biuro Historyczne.
3. Przyziński Jan, mjr.: Walki o Śląsk Cieszyński. Warszawa 1921. Wojskowy Instytut Wydawniczy.
4. Dąbrowski Włodzimierz, dr.: Rok walki o rządy na Śląsku Ciesz. Cieszyn 1919. Drukarnia H. Nowaka.
5. Kutrzeba Stanisław: Polska odrodzona 1914—1918.
6. Przybylski Adam, kpt. dypl.: Wojna polska 1918—1921. Warszawa 1930. Wojskowy Instytut Wydawniczo-Naukowy.
7. Klemens Matusiak: Walki o Ziemię Cieszyńską 1914—1918. Cieszyn 1930. Drukarnia Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra.
8. Szczurek Jerzy, kpt. rez.: Przewrót polityczny i wojskowy w r. 1918. Cieszyn 1928. Druk. Dziedzictwa błog. J. S.
9. Szczurek Jerzy, kpt. rez.: Pułk piechoty Ziemi Cieszyńskiej. Cieszyn 1930. Drukarnia Dziedzictwa bł. J. S.
10. Kłosowski, kpt.: 10 pułk piechoty. Warszawa 1919. Wojskowe Biuro Historyczne.
11. Józef z Cieszyna: Niebezpieczeństwo czeskie (manuskrypt). Cieszyn 1919.
12. Kronenberg Leopold: Cześć Karwinie! Orłowa 1919.
13. „Gwiazdka Cieszyńska“, rocznik 72. Cieszyn 1919.
14. „Dziennik Cieszyński“, rocznik 14. Cieszyn 1919.
15. „Śląskie Wiadomości Wojenne“ nr. 1—8. Bielsko 1919.
16. Kalendarz wielki, ilustrowany B. Kotuli. Cieszyn 1920.
17. Kalendarz Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra. Cieszyn 1920.
18. Jehlička František, ks. dr. prof. U.: Desatoro českých pliaň na Slovensku.
19. Szczurek Jerzy: Jednodniówka, wydana z okazji 40-lecia „Sokoła“ w Cieszynie. Cieszyn 1931.

Poza powyższymi źródłami miałem do dyspozycji własne zbiory dokumentów, fotografii, rozkazów i t. p., oraz bardzo liczne sprawozdania i pamiętniki dowódców milicyjnych i milicjantów, którzy, doceniając ważność niniejszej pracy, chętnie je odstąpili, za co im tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

Autor.

TREŚĆ.

	Str.
Wstęp	3
I. Milicja Polska Księstwa Cieszyńskiego	7
Od współpracy i przyjaźni do zdrady i najazdu	9
Założenie Milicji, jej organizacja i zakres działania	27
Udział Milicji Polskiej Ks. Ciesz. w przewrocie listopadowym	50
W służbie bezpieczeństwa i porządku publicznego	54
W obronie kraju rodzinnego przed najazdem czeskim	60
Krzyk z głębi duszy	78
Na mogiłach bohaterów	93
Kilka głosów o Milicji Polskiej Księstwa Ciesz.	102
II. Milicja Śląska	111
Wypadki polityczne	113
Założenie Milicji Śląskiej, jej organizacja i zakres działania	132
Likwidacja Milicji Śląskiej i spadkobiercy jej idei	142
Źródła	146

